Rok I. Wrzesień — Październik 1933 r. Nr. 6—7

LEGJON MŁODYCH

ORGAN KOMENDY GŁÓWNEJ LEGJONU MŁODYCH

List Marszałka Piłsudskiego do Legjonistów

Pikieliszki, 4.VIII.1933.

Kochani Przyjaciele!

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwilniańskiego jeziora siedzę i słucham cihego szmeru łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości.

Powtarzam tedy te słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na sercu kładę,
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze".

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo i tak wiele mamy za sobą.

Chwile, gdy serca aż łamały z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, ale często krwią, a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należymy do okresu „Ojczyzny w popiołach", a więc są „ładne" ta nasza praca i nasza wytrzymałość.

I dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, tak mi miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem, warto było, jak warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać, jak przezwyciężałem.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Sygnał Komendanta

Legjon Młodych jest ruchem samodzielnym. Przodownicy jego starają się możliwie sami wypracowywać naszą ideologję. Wiemy wszyscy ,ile ofiar moralnej natury ponieść należy, ile manewrów taktycznych zastosować, aby uniknąć zasugerowania „zbawczemi“ radami, udzielanemi przez spokojniaczków z „czasowej“ warstwy społeczeństwa. Gdyż jeden uskok ideologiczny, jedno nieznaczne nawet skrzywienie myśli przewodniej, takie delikatne przewekslowanie — pod obcym wpływem dokonane — mogłoby być pogrzebaniem niepodległości organizacyjnej, a co za tem idzie, spaczeniem obranego kierunku.

Problem miejsca Legjonu w współczesnem społeczeństwie nie wydaje się nam zagadnieniem palącem. „Z dniem dzisiejszym przez jutro Polski jesteśmy związani“.

Mamy zaszczyt należeć do obozu pomajowego,— ale jesteśmy przedewszystkiem młodolegjonistami z pod sztandarów Komendanta.

Stosunek Legjonu do starszych i „półstarszych“ przyjaciół jest chyba jasny. Łączą nas czynniki emocjonalne i metoda postępowania. Legjon prócz tego rozumie, że zbawienne różnice „między dawnemi, a nowemi laty“ są oznaką zdrowego, normalnego rozwoju społeczeństwa.

Walcząc o postawę psychiczną, o pozycję moralną nowego życia, łatwym mirażom bynajmniej posłuchu nie dajemy. A żądając przemian, nie pragnie też Legjon stosować eksperymentalnych wiwisekcyj na nieskostniałym jeszcze organizmie państwowym Polski.

I nigdy nie może nam dać zadowolenia zrobienie w światku politycznym tak zwanego „dobrego wrażenia“.

Opierając się na przesłankach materjalnych, zsynchronizowanych z momentami natury irracjonalnej, dążymy do przebudowy psychiki człowieczej, do sprawiedliwego, planowego uregulowania konstrukcji gospodarczej Państwa Polskiego, — co w skutkach swoich wydobędzie najcenniejsze wartości naszego społeczeństwa, by wnieść je — w formie polskiego pionu kulturalnego — do ogólnego dorobku genjuszu ludzkiego.

Krytyka najrozmaitszego kalibru nas nie szczędzi. I to z tej, i z tamtej strony dzisiejszej barykady. Przeważnie jest to jednak stosunek negatywny ślepców, którzy nawet nie odczuwają, że idą „wielkie czasy“ ,i nie znają prawdy o „wiecznej wiośnie“ serc gorących, o ciągłych przemianach Życia.

Więc w tej wędrówce przez naszą rzeczywistość ustalamy sami rozumem i sercem kanony młodolegjonowej racji stanu, zrosłej z kolektywem polskiego świata pracy, z wolą przełamania tego, co rzekomo „było zawsze i co nie da się zmienić“.

Czyż idziemy sami? Takby się naogół zdawało. Bo chociaż nierozerwalnie związani z obozem, który nam był kolebką organizacyjno-ideową, to przecież — brzmi to romantycznie — jako pionierzy jesteśmy w mniejszości i w niezrozumieniu. Przynajmniej, jeśli chodzi o prawie całe dzisiejsze starsze lub „średniaczkowe“ pokolenie.

I na tem tle jakże ciekawie wygląda zagadnienie stosunku Marszałka Piłsudskiego do Legjonu Młodych.

Komendant — Mędrzec — przyszłość widzi, kierunki Państwu wytycza, zadziwiając swoich i obcych przejasną logiką faktów, które są wynikiem dalekiego zasięgu prawdziwych perspektyw i głębokiego wyczucia nastrojów i instynktów, nurtujących zbiorowość polską.

Marszałek teraz, niedawno, list na warszawski Zjazd Legjonistów napisał. Dziwne pismo — mówią — do kolegów broni wysłał, nie każdemu zrozumiałe.

Ten rozkaz dzienny do swych współpracowników jest krótki. Jakąż jednak głębię myśli zawiera list z 4 sierpnia roku 1933, do kochanych starych przyjaciół skierowany, a poświęcony młodym. Gdyż, oprócz przypomnień o dawnych chwilach wielkich napięć, prócz scharakteryzowania duszy prawdziwego człowieka, co burzliwie, w bólu i grozie, „ładnie“ przejdzie przez życie, prócz oceny przeszłości, — mówi Marszałek swym towarzyszom o tem, czego oni często nie widzą, lub niedoceniają, wskazując im na młodzież, wyrastającą szybko u boku, która w przyszłość sięga z odwagą, szczerze i uczciwie.

Wystarczy tylko uważnie wczytać się w list do legjonistów, by zrozumieć, co oznaczają słowa: „I dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak mi miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości“.

I nie przypadkiem po tym zdaniu, które kontrastując, uderza w zestawieniu z określeniem, że „niechybnie należymy do „Ojczyzny w popiołach“, nie przypadkiem przecież; uczy Komendant właśnie tych młodych, „że tak żyć, jak żyłem, warto było, jak warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać, jak przezwyciężałem“.

Teraz, gdy Związek Pracy dla Państwa szerokim, młodym zasięgiem szarych koszul objął całą Rzeczpospolitę, gdy chwile są dla nas ważne, — dzi-

siaj list Komendanta nabiera jasnego blasku przykazań młodolegjonowych.

Gdyż w każdym okopie polskiej rzeczywistości, nawet na najdrobniejszym odcinku naszego frontu, musimy żyć duchem bojowości, walki i odwagi. Tylko śmiałość i moment ryzyka popłaca w życiu, i tylko odwagą, jasną metodą działania, ciągłem pogotowiem moralnem i wyraźnem zaakcentowaniem naszych posunięć osiągniemy cele zamierzone.

I chociaż dzisiaj są czasy „cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali“, to jednak już „snują się te chwile grozy i uporu duszy, gdy serca aż łamią się z bólu i zmęczenia“, gdy czoła zroszone będą nietylko potem, ale często i krwią.

I dlatego, — obojętnie przechodząc obok ludzi, stworzonych na miarę krawca — musimy hartować dusze w pracy wytężonej, — w przezwyciężaniu bólu zmęczenia, w bojowej pozycji życia, co wydaje się być szare, jak młodolegjonowy mundur, a jest takie „ładne i radosne“. Tylko bowiem z wysiłków, potu i krwi i wytrwałości rodzą się nowe realizacje tęsknot, — do jakich i my dzisiaj otwarcie dążymy.

Ten list z nad „brzegu pięknego podwilniańskiego jeziora“ do starych i młodych więc skierowany, ma dla nas znamię sygnału, stwierdzającego, żeśmy z głównej drogi nie zbłądzili, że, idąc odważnie, pod muzykę własnych serc, a nie w takt fałszywego marszu obcej katarynki, znaleźliśmy jedyną metodę działania, prowadzącą do nowej Polski Pracy.

Sygnał sierpniowy, co prawdy mówi szczere o najistotniejszych walorach pięknego trudem życia, został nam dany. Pamiętamy, że pierwszym sygnałem Komendanta dla Legjonu był fakt zaakceptowania idei młodolegjonowej przez przyjęcie członkostwa honorowego naszego Związku. Ten List zaś jest drogowskazem, abyśmy w dzisiejszej rzeczywistości złudom i straszakom nie ulegli. Czuwać musimy nad niezagubieniem tego, na co Marszałek z nadzieją patrzy.

I odzewów w duszy własnej szukajmy, wsłuchując się w najprawdziwsze tętno polskiego świata pracy.

A gdy przyjdą dni „takie młode, piękne, świeże“, Marszałek — wierzymy — sygnał nam da, bądź bezpośrednio, bądź alarmem szturmowym naszych, wychowanych już, nowych serc i nowych umysłów, co są odbiciem, jak „w modrych falach jeziora“ dawnych, młodzieńczo-szlachetnych porywów tych kochanych przyjaciół, z którymi łączą nas mocne węzły, a którzy, jak Komendant mówi, „niechybnie należą do okresu „Ojczyzny w popiołach“. Ale to odbicie jakoś inaczej się dla nich prawdopodobnie przedstawia, gdyż często się jeszcze mówi o „dziecinnych zapędach rozhukanego Legjonu“.

Bo cały świat ziemski, poprzez wszystkie lądy i morza, opanowany mózgiem i wolą człowieka, dzieli się na dwa wielkie obozy: na partję starych i na bojówkę młodych.

Dzisiaj jesteśmy bojówką, a przecież ona — to „oczy tak miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości“.

Paryż, sierpień 1933.

Kazimierz Moczarski

Po Zjeździe Legjonistów w Warszawie

Rozkaz Komendanta Głównego L. M. w dniu Zjazdu

Legjoniści!

Po raz czwarty biorąc udział w Zjeździe Legjonistów, podkreślamy naszą łączność z obozem walki czynnej.

Znak I Brygady — to widoma i istotna więź, która łączy i scala dwa pokolenia Polski.

Marszałek Józef Piłsudski — Wódz starszego i młodszego pokolenia, dał każdemu inne zadania do spełnienia.

My, młode pokolenie, którzy w sercach naszych będziemy zawsze czcić ofiarną i bohaterską krew, przelaną o Niepodległość Polski, zdajemy sobie sprawę z zadań, które przyjdzie nam spełnić, budując Państwo Polskie, oparte na kulcie pracy i sprawiedliwości społecznej.

Rezolucjami papierowemi naszej idei zrealizować nie możemy.

Jedynie praca, podniesiona do wyżyny wartości społecznej, konkretna i twórcza, może stać się istotą przyszłej Polski, do której dążymy, i jedynie karabin w ręku uświadomionego żołnierza-obywatela może być gwarancją naszej niepodległości politycznej.

Niech żyje Józef Piłsudski!

Niech żyje Państwo Zorganizowanej Pracy!

Komendant Główny L. M.

(—) Zbigniew Zapasiewicz

JERZY ZAGÓRSKI

OWADY

W garściach gnietli fallosy,
na ustach nosili wiersze.
(Najczulsi na punkcie swych osób)
byli bardzo wrażliwi i zabawnie niezgrabni w ruchach.
Głowy huczały jak gniazda os,
świerszczem śpiewała krew w uszach.

Nad rzeką niespokojną i ciemną
przeciągali cieniutkie chmury,
w pobliżu cerkwi i młyna zawarli zakład i ślub,
którego tancerza po linie powiedzie genjusz za czub,
a spadnie w trzepocie ciał niezgrabny linoskok, który?

Wreszcie usnęli mgłą otuleni wzajemną,
skręcali się, przewracali na odzew rannych alarmów,
dzień uciekł.
Na miejscu ich ewolucyj
brygady Napoleonów
zaciągnęły mosty z pontonów
dla piechoty,
czołgów,
armat...



Grupa legjonistów na pokładzie „Daru Pomorza" przed jego wyruszeniem w podróż szkolną

19 lat kawalerji polskiej

Reportaż z uroczystości krakowskich

...sierpnia 1914 roku 6 ułanów — zawiązek polskiej kawalerji — na rozkaz Komendanta wyruszyło z Krakowa w stronę granicy rosyjskiej...

* * *

Pociągi przybywają z całej Polski. Dworzec zapchany do niemożliwości. Według prowizorycznych obliczeń, przyjechało przeszło 20.000 widzów. Dużo znanych twarzy — z tych starych, dobrych czasów — włosy przyprószone siwizną, oczy szare, przyćmione — w klapie marynarki mała kolorowa wstążeczka — „Virtuti Militari". Tak, to oni, ci sami — rok 1905 — 1914 — 1920 — 1926. Na twarzach ich można czytać historję ostatniego ćwierćwiecza, historję walki i pracy...

Wszystkie hotele przepełnione. Niema gdzie spać. Poczekalnie dworcowe zapchane jak najszczelniej — całe tłumy przepędzają noc na ulicy. Wreszcie wstaje pogodny, słoneczny ranek...

Na ulicach niezwykły ruch. Wszyscy na Błonia!

* * *

Trybuny, miejsca stojące są szczelnie zapchane na długo przed 10. Zdala, o kilkaset metrów od głównej trybuny stoją czworoboki kawalerji, wyciągnięte w długie rzędy. Pośrodku, między trybuną P. Prezydenta i wojskiem — mała purpurowa loża, ozdobiona kwiatami — miejsce, z którego Marszałek przyjmie defiladę. Godzina 10. Dzwoni nuta pobudki: „na koń!" Z prawego skrzydła dochodzą ledwie dosłyszalne dźwięki marsza generalskiego. Generał Orlicz-Dreszer cwałuje przed frontem pułków. 12 razy rozbrzmiewa marsz — 12 razy huczy okrzyk „Czołem, panie generale!..."

Potem robi się cicho. Teraz czekamy na Niego.

* * *

Przed frontem jazdy ukazuje się rasowa linja samochodu. Na tle czarnego lakieru szaro-błękitna plamka. 12 razy bije w górę akord srebrnych trąb. Hymn Narodowy. Auto przystaje przed każdym pułkiem — Marszałek przyjmuje raport, salutują długo, długo wyciągnięte szeregi. Młodzi żołnierze patrzą w stalowe oczy Wodza — wielu z nich widzi Go pierwszy raz w życiu. Pod Jego wzrokiem krzepną ich siły i myśli, od Jego wzroku bije moc i potęga — wielkość Polski...

...Każdy pułk 3-krotnym huraganowym okrzykiem „Niech żyje!" — odprowadza stalowy wzrok Wodza...

Marszałek wchodzi do loży. Ubrany jest w szary mundur legjonowy i taką samą czapkę. Jedyny z nich wszystkich, który pozostał jej wierny.

A może ten mundur i czapka tak zżyły się z postacią Wodza, jak Jego nieustępliwy trud 40-letniej walki o Polskę — a może są walki tej symbolem?

...Przed chwilą przybył Pan Prezydent. Defilada rozpoczęta. W tumanach kurzu nadjeżdża pułk za pułkiem. Defilada w kłusie trwa 27 minut: defiluje przeszło 7 tysięcy... Z boku loży Marszałka w długiej prostej linji stoją generałowie Rzeczypospolitej i przedstawiciele obcych państw. Na pierwszym planie charakterystyczne sylwetki attaché ZSRR gen. Lepina i Niemca — gen. Schindlera...

Mimowoli nasuwa się kilka zdań z artykułu F. T. Birhalla, wysłanego z Krakowa do „New York Times“:

...*„gen. Lepin, to zaufany tych ludzi, którzy przewodzą czerwonej armji. W wypadku zatargu z Rosją, Polska musiałaby trzymać pół miljona ludzi na swej granicy wschodniej. Na granicy Rosji, jako pewnego przyjaciela, Polsce wystarczy kilka kompanij straży granicznej...“*

...*„Rosyjsko-niemieckie stosunki nie były ostatnio zbyt serdeczne, jak wskazuje na to choćby wypędzenie dziennikarzy niemieckich, a dla Rosji słaba Polska, którą Niemcy łatwo mogą połknąć, także nie przedstawiałaby wartości jako sojuszniczka...“*

* * *

...Defilada kończy się. Pod naciskiem tłumów pękają kordony. Teraz otacza Marszałka ciżba kilku tysięcy osób. Ci ludzie muszą Go widzieć, bo oni tylko poto tu przyjechali, ci ludzie muszą spojrzeć Mu w oczy, żeby z blasku ich zaczerpnąć sił i zapału do dalszej walki o Nową Polskę — Państwo zorganizowanej Pracy i sprawiedliwości społecznej.

...Marszałek wolno idzie w stronę samochodu...

* * *

W podziemiach katedry wawelskiej przed wyciągniętym frontem generałów Marszałek składa raport Prezydentowi. Słowa Jego brzmią mocno i twardo. Potem zarządza chwilę ciszy. Przed prochami królów i bohaterów stoją na baczność generałowie wolnej Rzeczypospolitej w 15 roku Jej Niepodległości, majestatowi wielkiego Państwa hołd składa jego twórca — Wódz Narodu...

Łańcuch faktów i postaci zrasta się nierozerwalnie: Batory, Sobieski, Piłsudski;

złamanie potęgi moskiewskiej, odsiecz Wiednia, odzyskanie niepodległości.

Jedna i ta sama myśl-idea: podniesienie potęgi Państwa, wzmocnienie jego władzy; jedna i ta sama tragedja — niezrozumienie przez ogół obywateli — samotna, cierniowa droga ku wielkiej, mocarnej Polsce...

Droga ciężka i ciężkie życie. Ale po życiu takiem ma się prawo powiedzieć, że:

„tak żyć jak żyłem — warto było — warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać — jak przezwyciężałem“.

Kraków, 6 października 1933 r.

Aleksander Czyżewski.

Marszałek Józef Piłsudski o pracy zbiorowej

Człowiek jakoby ujarzmia żywioły. Żywioły, nie jego ręką wytworzone na naszym padole płaczu. Żywiołów tych dawniej liczono zaledwie kilka. A liczba ich rośnie prawie z roku na rok. Zaprzęga je człowiek do roboty, jak jakie woły robocze...

I dumny jest z tego, że dzieło nie swoje opanował i zmusił do niewolniczej roboty dla swojej jedynie wygody...

A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

Dzieje ludzkie, w całych tysiącleciach, wszystko to, co nazywamy kulturą, są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, człowieczej pracy.

A człowiek zamiast być dumnym z opanowania tego, co może opanować, chce być dumnym z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu Boskiego.

Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

JÓZEF PIŁSUDSKI

(„Pisma, Mowy, Rozkazy“, T. VIII).

Maków Podhalański

Obóz Instruktorski Okręgu Krakowskiego L. M.

Zadyszana lokomotywa, ciągnąc pod górę czarny rząd wagonów, zwalnia biegu i zatrzymuje się wreszcie na małej stacyjce wśród malowniczego pejzażu górskiego. Jesteśmy w Makowie Podhalańskim, gdzie, dzięki staraniom Komendanta Głównego, Krakowskiego Koła Senjorów oraz Komendanta Okręgu L. M. Kraków, leg. Jana Jarosińskiego urządzony został obóz instruktorski. Tuż za dworcem spotykamy grupę błękitnych koszul, która nas wiedzie do obozu. Dziesięć minut drogi i stajemy przed nowowybudowanym gmachem szkoły powszechnej, przystrojonym flagami państwowemi i młodolegjonowemi, w którym mieści się obóz. Wchodzimy do wnętrza budynku. W jednej z sal szkolnych wyrasta przed naszemi oczami znana sylwetka leg. Stanisława Brzykczyka, który obecnie jest kierownikiem obozu. Serdeczne powitanie i z punktu, dziennikarskim zwyczajem, zasypujemy go całą masą pytań. Oto, co mówi leg. Brzykczyk: na obozie spoczęły bardzo wysokie zadania. Powinna stąd wyjść grupa ludzi, umiejąca pracować na wszystkich odcinkach naszej organizacji, umiejąca zwalczać wszystkie przeszkody, jakie życie organizacyjne nastręcza. Dotychczas tylko nieliczne jednostki pełniły ofiarną pracę, utrzymując ją na wysokim poziomie w okręgu. Na dłuższą metę w ten sposób pracować nie można. Zapatrzeni w dalekie perspektywy przyszłościowe, zdążające do jutra Państwa Zorganizowanej Pracy, musimy już tu, na obozie, zmieniać psychikę ludzi, którzy później w ośrodkach swoich nadadzą odpowiedni charakter i odpowiednie tempo podejmowanym pracom.



Sztabowcy Legjonu Młodych: leg. Stanisław Brzykczyk, Kierownik Obozu i leg. Tadeusz Smolik (Okr. Krakowski)

Korzystając z uprzejmości leg. Brzykczyka, prosimy o dokładne poinformowanie nas o sposobie przeprowadzania prac wyszkoleniowych.

W pracy wyszkoleniowej, odpowiada leg. Brzykczyk, dały się zauważyć dwa charakterystyczne kierunki: pierwszy, i może najważniejszy, wyniesiony przeze mnie z obozu w Olczy. Polega on na umiejętnem wciąganiu uczestników do twórczej pracy zespołowej. Dzielono całość na 5-osobowe zespoły, rzucano im ogólne problemy i pewne sugestje, pozostawiające ostateczne rozwiązanie zagadnień samodzielnej pracy umysłowej wszystkim. Zadaniem każdego zespołu było tak podany temat pod kierunkiem przodującego legjonisty opracować, aby wszelkie wątpliwości zostały jednobrzmiąco rozstrzygnięte. Wyniki prac zespołowych prostowano i uwydatniano na plenum. Ten sposób pracy zyskał ogólne uznanie i wydał dodatnie rezultaty. Nawet najbardziej bierni dali się wkońcu unieść ogólnemu zainteresowaniu, zaczęli poznawać prawdziwą pracę twórczą, jej metody i trudności, czekali z niecierpliwością na każdą nową, potrzebną wiadomość, która im poprzednio nie była znana, względnie nie budziła żadnego zainteresowania. Drugi rodzaj wyszkolenia, uzupełniający pierwszy, to podawanie niejako „ex cathedra" wiadomości, niezbędnych każdemu legjoniście, a tembardziej legjoniście-instruktorowi. Referaty, wygłaszane zarówno przez kierowników obo-



Kąpiel uczestników Obozu w Skawie

zu, jak i samych uczestników, niosły nietylko nową wiedzę, ale były jednocześnie wzorem ujmowania problematów naszego ruchu.

Te dwa kierunki zbiorowej pracy wyszkoleniowej, uzupełniały wysiłki indywidualne, w postaci prac pisemnych, ankiet, konkursów i t. d. Całokształt pracy daje jasny obraz obmyślanego do najdrobniejszych szczegółów planu. Już przemówienie przy otwarciu obozu Komendanta Okręgu, leg. Jana Jarosińskiego, musiało pobudzić uczestników do pracy, nie wszystkim znanej, a odkrywającej nowe horyzonty.

Pierwsze zagadnienie dyskusyjne, poruszające temat: „Członek pożyteczny L. M.", wspólne dla wszystkich zespołów, wyłoniło w dyskusji ustnej i pisemnej wszystkie nasze problemy organizacyjne, torując temsamem drogę do konkretnego przepracowania zagadnień ideologicznych, organizacyjnych i pracy zewnętrznej. To rzucenie na samym wstępie szeregu myśli, pozostawienie ich do rozstrzygnięcia i oceny zespołom obozowym, pobudziło z miejsca zainteresowania, wprowadziło wszystkich do właściwej pracy obozowej.

Drugiem zagadnieniem było zagadnienie propagandy, ujęte w następujące, z niezmiernem zainteresowaniem wysłuchane, referaty: „Propaganda L. M." — leg. Mieczysław Nowak (Obw. Kraków-Miasto), „Technika inauguracyj, poranków, akademij, wystąpień zewnętrznych i innych uroczystości L. M." — leg. Zbigniew Suchocki (Obwód Kalwa-



Typowa para legjonistów:
Komendant Obwodu L. M. w Kalwarji
leg. Tadeusz Ćwikła i leg. Helena Puchalska

rja), „Technika zebrań informacyjnych" — Kierownik Obozu, leg. Stanisław Brzykczyk, „Sposoby przemawiania" — leg. Tadeusz Ćwikła (Komendant Obw. Kalwarja), „Zachowanie się legjonisty nazewnątrz" — leg. Emil Wachel (Obw. Jasło). W ramach referatu leg. Ćwikły wygłosił goszczący w obozie leg. Szpaczyński piękne przemówienie o charakterze akademjowym: „Marszałek Józef Piłsudski



Prace zespołowe w obozie L. M.
Okręgu Krakowskiego

w dniu imienin", — jako przykład przemówienia, w którem uczucie łączy się z pięknem. Praktyczne ćwiczenia propagandowe zespołów wypracowały program propagandy obozowej, oraz regulamin konkursu obozowego przemówień, który odbył się przy końcu.

Trzecie zagadnienie stanowiły sprawy gospodarcze, ujęte w dwudniowym cyklu następujących referatów: „Poglądy ekonomiczne liberalne" — kierownik. leg. Stanisław Brzykczyk, „Poglądy ekonomiczne socjalistyczne" — leg. Mieczysław Nowak, „Krytyka ustroju liberalno-kapitalistycznego" — leg. St. Brzykczyk, „Zarys Państwa Zorganizowanej Pracy" — leg. Józef Wołek (Obw. Skawina). Zajęcia popoludniowe wypełniały pogadanki popularne, dotyczące systemu gospodarczego Forda. Całość zakończyła przymusowa dyskusja, poprowadzona umiejętnie przez Leg. Ćwikłę.

Zkolei przystąpiono do czwartego zagadnienia: Organizacji L. M. Zagadnienie to przepracowywano przez trzy dni. W pierwszym dniu odbywały się drobiazgowe debaty nad statutem w 4-ch zespołach, których uczestnicy musieli doskonale opanować podstawy prawne Organizacji. Wysunięte wątpliwości, charakterystyczne spostrzeżenia, dostrzeżone luki, dwuznaczności interpretacyjne i t. d., przeniesione na plenum, wywołały szeroką dyskusję, która wprowadziła gruntownie wszystkich w strukturę Organizacji. Analizę statutu uzupełniły debaty nad duchem organizacji. Leg. Kierownik obozu wygłosił referat dyskusyjny p. t. „Struktura Legjonu Młodych", w którym zestawił ideologję ze zrębami prawnemi, poruszył istotę hierarchji, rozkazu, posłuszeństwa i rygoru organizacyjnego w związku z przemianą

psychiki społeczeństwa. Referat stał się punktem wyjściowym do ożywionej dyskusji. Następnie przystąpiono do opracowania organizacyjnych zadań, nałożonych na obóz przez Komendanta Okręgu. Za-



Obóz Instruktorski L. M. w Makowie Podhalańskim. Wykład

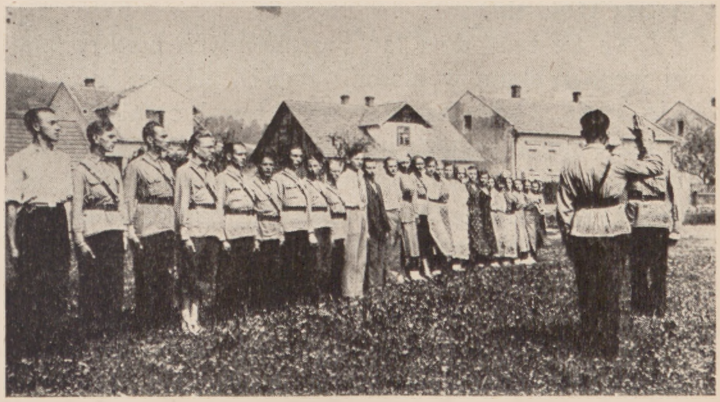
dania były następujące: 1) Regulamin obrad Zjazdu Okręgowego i Walnego Zebrania członków Obwodu. 2) Regulamin odprawy Komendy Okręgu, Komendantów Okr., Komendy Obw. i Komendantów 3) Droga służbowa w Okręgu. 4) Autorytet Komendanta. 5) Stanowisko obwodu akademickiego. 6) Terenowe zagadnienia taktyczne w Okręgu Krakowskim. Po krótkiej charakterystyce każdego z zadań i dyspozycjach, podanych przez kierownika obozu, cztery zespoły rozpoczęły pracę pod kierunkiem leg. leg.: Ćwikły, Wołka, Sawki Leopolda (Obw. Zabierzów) i Ścieżki (Obw. Cieszyn), dając konkretne jej wyniki w postaci instrukcyj, regulaminów i tez, uzgadnianych później na plenum w obecności przybyłego komendanta Okręgu.

Piątem zagadnieniem było zagadnienie pracy wewnętrznej. Kierownik Obozu w 3-godzinnym referacie przedstawił uczestnikom z najdrobniejszemi szczegółami całokształt pracy wewnętrznej, jej istotę, technikę, metody oraz organizację w Obwodach i Okręgu, poświęcając nadto wiele czasu zagadnieniu komórek zawodowych.

Szóste zagadnienie stanowiły współczesne prądy państwowe: faszyzm, hitleryzm, komunizm, referowane na podstawie dotychczasowych publikacyj L. M. przez kierownika leg. Czepiela, oraz w specjalnym referacie przez leg. Nowaka.

Siódme zagadnienie obejmowało pracę na terenach zewnętrznych, sprawy robotnicze i włościańskie, taktykę prac terenowych. Zagadnienia te przeprowadzano drogą ankiet na wyłonione w dyskusji problemy podstawowe. Następnie Kierownik obozu przedstawił charakterystykę współczesnego społeczeństwa i stosunek do niego L. M. Podał stanowisko B. B. W. R., Strzelca, „bratnich organizacyj" oraz stosunek do wszystkich innych organizacyj społecznych i politycznych, odpowiednio pogrupowanych. Wywody te stały się tematem dyskusji zbiorowej i ankietowej. Ostatniem zagadnieniem było zagadnienie suwerenności państwa we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Program wyszkoleniowy zamknął piękny referat leg. Ćwikły p. t. „Marszałek Józef Piłsudski jako żywy człowiek". Niezależnie od zajęć zespołowych odbywały się godzinne popoludniowe pogadanki ideologiczne, prowadzone znakomicie przez leg. Ćwikłę, oraz t. zw. „dyskusja nieuporządkowana" w czasie przerw i chwil wolnych od zajęć, niezależnie od obowiązkowych dyskusyj piśmiennych. W ramach zajęć indywidualnych, jako ćwiczenie w zagadnieniu propagandy, odbył się wielki obozowy konkurs przemówień.

W całokształcie zadań, jakie miał wytknięte obóz instruktorski L. M. w Makowie, niepoślednią rolę odegrały imprezy o charakterze wystąpień zewnętrznych całości, które miały na celu w pierwszym rzędzie propagandę Organizacji, nieznanej lub bardzo mało znanej miejscowemu społeczeństwu. Szaro-niebieski mundur młodych legjonistów był w Makowie nowością najróżnorodniej komentowaną. Wystąpienia zatem obozowców miały zapoznać społeczeństwo z naszym Ruchem, usposobić przychylnie do niego, a nawet zachęcić młodzież miejscową do wstępowania w nasze szeregi. Śmiałe, pełne godności



Kierownik Obozu w Makowie Podh. leg. St. Brzykczyk odbiera raport od Komendanta Placu leg. St. Gromana

i honoru wystąpienia musiały zrobić jaknajlepsze wrażenie w całej okolicy. Usiłowania Komendy Obozu szły przedewszystkiem w kierunku możliwie dokładnego zaznajomienia młodej inteligencji miejscowej z postulatami ideologicznemi L. M., sposobem i celem prac, pięknem wysiłków zespołowych oraz siłą, jaką dzięki tym walorom wewnętrznym Legjon dziś przedstawia. Temi przesłankami kierowane, urządziło Kierownictwo 2 zebrania informacyjne. Na pierwszem z nich, oprócz młodzieży, zjawiła się

spora grupka społeczeństwa starszego, przedstawiciele miejscowych władz z kom. rządowym, płk. Kijowskim na czele.



Legjoniści w gościnie u górali

W pięknych i porywających przemówieniach Kierownika obozu leg. Brzykczyka, oraz leg. Ćwikły, przedstawiono światopogląd L. M. oraz ducha organizacji. Drugie zebranie, które odbyło się w wielkiej sali wykładowej obozu, zgromadziło przeważnie młodzież, ciekawą, jak wygląda wewnętrzna praca obozu, która żywo zainteresowała się naszą ideologją, objawiając chęć przystąpienia do Organizacji. Po przemówieniach leg.: Brzykczyka, Ćwikły i Gromana, potoczyła się ożywiona dyskusja w formie szeregu zapytań i uzupełnień.

Nie bez znaczenia propagandowego była wycieczka uczestników obozu do Suchej, jako t. zw. „wizyta sąsiedzka", złożona miejscowemu Obwodowi L. M. Ponieważ cały obwód wyszedł z pieśnią na ustach na powitanie „gości", wywołało to wielkie poruszenie w całem miasteczku. Okazały oddział umundurowanych legjonistów, śpiewających „Brygadę", spełnił należycie rolę propagandową. Podczas tej sąsiedzkiej wizyty urządzono w sali magistratu Suchej, wielką gawędę, w czasie której uczestnicy obozu i członkowie obwodu L. M. Sucha, roztrząsali najważniejsze zagadnienia ideologiczne i organizacyjne.

Materjały, zamieszczone w powyższym reportażu, zostały zaczerpnięte z zespołowego sprawozdania obozowego.

Drogowskaz dla młodego pokolenia

Minęło dwa lata od dnia tragicznej śmierci Tadeusza Hołówki.

Na tle tych dwu lat, brzemiennych historycznemi wydarzeniami w historji Polski, piękne, bohaterskie życie Tadeusza Hołówki, rewolucjonisty, żołnierza i męża stanu, nietylko nie zbladło, nie oddaliło się, nie pokryło pyłem zapomnienia, ale przeciwnie — mocniejszych i żywszych nabrało barw.

Dorobek pracy Jego życia urósł i szczególną zyskał wyrazistość.

Uwydatniła się waga i doniosłość wartości moralnych i umysłowych, któremi przepojona była psychika Hołówki, któremi promieniowała na Jego współkolegów i podkomendnych, na polskie życie polityczne.

Idea walki ze wszystkiemi wywierzyskami zła na świecie, walki zwycięskiej, nie jeno przetrwania, walki nieubłaganej ,do ostatniego tchu, była tą siłą motoryczną, która kierowała postępowaniem Hołówki od lat dziecięcych, poprzez dni najcięższe — walki podziemnej o Niepodległość, poprzez orędownictwo idei legjonowej — walki zbrojnej o wolność Polski, — poprzez dni żołnierskiego czynu i wreszcie w ostatnich latach tak młodego, a tak bujnego, twórczego i pracowitego życia, gdy, jako wybitny polityk i mąż stanu dokonywał wielkich czynów w służbie Rzeczypospolitej.

I tą ideą walki przeciwko złu przepoił Hołówko treść swego życia — pracę nad zrealizowaniem wielkich i mądrych idei — sprawiedliwości społecznej i sprawiedliwości narodowej.

Poczucie krzywdy świata pracy wskazywało Mu konieczność obrony polskiego chłopa i robotnika przed wyzyskiem klas uprzywilejowanych.

A głęboka świadomość, że praca dla dobra i potęgi Polski winna skupić wszystkich jej obywateli — uczyniła Hołówkę obrońcą, opiekunem i orędownikiem praw współgospodarzy naszego Państwa — narodów ukraińskiego i białoruskiego.

Te idee, związane z najwyższemi wartościami etyki jednostki — entuzjazmem czynu — pracy i walki o lepsze jutro, niezłomnym hartem ducha i nieugiętym charakterem, uczyniły z życia Tadeusza Hołówki drogowskaz dla młodego pokolenia Polski.

Naczelne idee kierownicze Jego życia są dziś najgłębszą treścią, rdzeniem naszej ideologji.

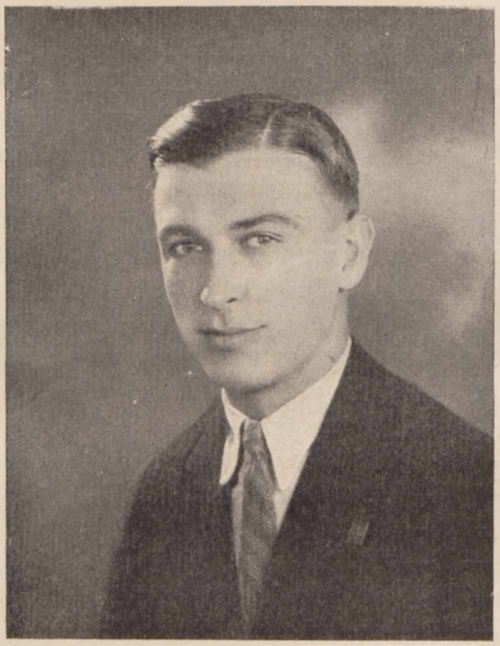
Pragniemy uczcić i uwiecznić czyny i męstwo Hołówki nie w pomnikach martwych z bronzu i kamienia, ale w pomnikach żywych — naszych myśli i serc.

Centralny Obóz Instruktorski w Cetniewie

Przemówienie inauguracyjne legjonisty Wacława Zagórskiego

Legjoniści!

W zeszłym roku nad polskiem morzem, opodal latarni morskiej w Rozewiu, w osiemnastą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej z Krakowskich Oleandrów, otwieraliśmy I-szy Obóz Ideologiczny Legjonu Młodych, który skupił dziewięćdziesięciu latarników młodego pokolenia.



Kierownik Centralnego Obozu Instruktorskiego L. M. w Cetniewie leg. Wacław Zagórski

Kiedyindziej będziemy mówić o tamtym obozie.

Teraz powiem tylko, że wówczas postanowiliśmy na cyplu Rozewskim, najbardziej na północ wysuniętym skrawku polskiego wybrzeża, pod latarnią morską imienia Stefana Żeromskiego budować Szklane Domy Młodolegjonowe.

Będziemy je budować i zbudujemy.

Postanowiliśmy również zbudować tam, w lesie potomka twórcy Hakaty, Hansemanna, pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, któryby betonem znaczył wieczną polskość tej ziemi i nieugiętość młodego pokolenia Piłsudczyków.

Najmłodsza wówczas „piątka pracy" młodych legjonistów własnemi rękami pomnik ten wyciosała i postawiła.

Na pomniku wyryliśmy sztandarowe hasło Ruchu Młodolegjonowego:

„Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu".

Chcę, aby zrozumienie tego hasła i zrozumienie konieczności podporządkowania temu hasłu przedewszystkiem własnego życia każdego młodego legjonisty prowadziło Was, Legjoniści, poprzez trudy, osobiste niedogodności i konieczności osobistych wyrzeczeń się na drugim Obozie Instruktorskim Legjonu Młodych.

Chcę, aby idea budowy szklanych domów i wiara w realizację symbolizowanych przez nią wartości w skali największej — ogólnopaństwowej, potęgowała wysiłki Wasze Legjoniści, i plony tych wysiłków na Kursie Instruktorskim, który dziś rozpoczynamy.

Po przemówieniu legjonista Wacław Zagórski odczytał entuzjastycznie przyjęty telegram do legjonisty Zbigniewa Zapasiewicza, Komendanta Głównego Legjonu Młodych.

LEGJONISTO KOMENDANCIE!

MELDUJĘ, ŻE NA OBÓZ INSTRUKTORSKI W CETNIEWIE PRZYBYŁO OSIEMDZIESIĘCIU DZIEWIĘCIU LEGJONISTÓW ZE WSZYSTKICH ZIEM PAŃSTWA POLSKIEGO, OŻYWIONYCH WSPÓLNĄ WOLĄ POŚWIĘCENIA CAŁEGO ŻYCIA IDEI MŁODOLEGJONOWEJ I ODDANIA WSZYSTKICH SIŁ SPRAWIE BUDOWY POTĘŻNEGO I SPRAWIEDLIWEGO PAŃSTWA PRACY.

OTWARCIE OBOZU NASTĄPIŁO W DNIU DZISIEJSZYM O GODZINIE PIĘTNASTEJ.

(—) WACŁAW ZAGÓRSKI.

Cetniewo, 8 sierpnia 1933 r.

CETNIEWIACY

Kartki z dziennika obozowego legjonisty

7 sierpień.

Spotykamy się na różnych stacjach. Witamy każdego podniesieniem ręki i powtarzanem nie wiadomo już ile razy pytaniem — na obóz? Odpowiedź jest zawsze ta sama. Im bliżej Hallerowa, tem większą staje się liczba zapytań i monotonja odpowiedzi. Każdy przystanek rzuca ich po kilku w otwarte pudła wagonów. Są nieznośni, każą sobie pomagać przy lokowaniu waliz, z ciężkim westchnieniem, które ma być objawem zadowolenia, siadają na ławce i co najgorsze burzą z niezwykłą precyzją budowany gmach gawędy. Chcą wszystko wiedzieć. Rozpoczynają rozmowę od słów powiedzianych już kilkanaście przystanków wstecz.



Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W. D. O K. VIII ppułk. Piwnicki w czasie pobytu w Obozie Instr. L. M. w Cetniewie wziął udział w dyskusji n. t. „Dwa pokolenia"

Tworzy się wielkie błędne koło. I właśnie na łuku tej błędnej niekończącej się nigdzie linji narasta zadziwiająco szybko pomost przyjaźni.

Przez miesiąc będziemy razem, przez miesiąc będziemy dzielić wspólne kłopoty i radości. To nas zbliża. Do obozu zajedziemy jak dobrzy koledzy, spojeni cementem długich lat znajomości. Biały nakryty czerwonym stromym dachem budynek stacji w Hallerowie sygnalizuje cel podróży. Oczom na spotkanie wybiega szare półkole morza spienione biało-grzywemi rumakami fal. Przeprawa przez ubogi trawiony gorączką morskich wichrów lasek. Rytm butów po wygiętym wężowo asfalcie szosy i oto zjawia się przed nami szereg szarych niskich namiotów. Komenda obozu bierze nas z punktu do roboty. Załatwienie formalności w kancelarji, fasowanie koców, menażek i t. d. Ani chwili wytchnienia. Wizyta u lekarza, obiad, dwugodzinna przerwa i wykłady ideologiczne. Wczesnym wieczorem solidarnie zajmujemy łóżka. Ktoś mówi, że setkami kilometrów myślał tylko o poduszcze. Dobiegający zdala szum morza coraz silniej zaciska powieki.

8 sierpień.

Głos pobudki biegnie daleko wgłąb falistej przestrzeni wód. Wychodzimy przed namioty. Zielony prostokąt placu ćwiczebnego nakrywa się szachownicą kolumny gimnastycznej. Pada komenda baczność! W tym momencie Jurek spogląda na tężejące w ołów niebo i mówi, że pewnie będzie deszcz, bo mu się stryjek śnił. W napięte płótna namiotów uderza grzmot śmiechów. Wybiegają do Jerzego przyjazne, wesołe błyski oczu. Okazało się jednak, że stryjek najbeszczelniej w świecie Jerzego obujał. Gdyśmy jedli śniadanie, chmury, według zdania Grzegorza przejechały się do Szwecji i na niebo wypłynął złocisty dysk słońca. Zaraz po śniadaniu salutowaliśmy wciąganą na maszt flagę. Później czytano nam w rozkazie rozkład zajęć.

6 rano — pobudka.
6^{10}—7 — gimnastyka.
7—8 — śniadanie.
8—12 — ćwiczenia W. F. i P. W.
12—13 — obiad.
13—15 — plaża.
15—18 — zajęcia ideologiczne.
18—18^{15} — rozkaz, Pierwsza Brygada.
18^{15} — kolacja.
19—22 — prace w zespołach dowolnych.

Wszyscy są ogromnie zadowoleni z takiego rozplanowania dnia. Mówią, że przygotowani byli na gorsze rzeczy, a tak to zupełnie w porządku.



Centralny Obóz Instruktorski L. M w Cetniewie. Obiad

18 sierpień.

Ludzie się pozmieniali. Zaczęło się to po kilku dniach zajęć ideologicznych. Wieczorami toczą się dyskusje na temat gospodarki trójdzielnej, marksizmu, faszyzmu, komórek zawodowych, kursów kandydackich i t. p. Kilkadziesiąt godzin wykładów opakowało wszystkich olbrzymim bagażem ideologicznym. Dziwna rzecz, każdy przecież znał już przedtem te wszystkie sprawy, które teraz kadra instruktorska preparuje nam w formie trzygodzinnych referatów. Ale teraz jest jakoś inaczej. Związaliśmy się nierozerwalnie z całą deklaracją ideową L. M. Odczuliśmy radość wspólnej pracy, zrozumieliśmy ważność dziejowego posłannictwa. Wiemy, że walka z ustrojem kapitalistycznym, walka z drobnomieszczańską moralnością i burżuazyjnemi snobami musi się stać treścią życia każdego legjonisty. Liczba zabierających głos w dyskusjach wzrasta proporcjonalnie z liczbą wykładów. Ktoś powiedział, że teraz przy pracach zespołowych unosi się nad nami jasna smuga, myśl Marszałka. My wiemy, że w zdaniu tem zawarła się olbrzymia treść. Jesteśmy z Nim spojeni nietylko uczuciem sentymentu, jest dla nas nietylko symbolem państwa, ale przedewszystkiem człowiekiem walki i pracy. Na horyzoncie myśli coraz wyraźniej notuje się ideał przyszłości — Państwo Zorganizowanej Pracy.



Przygotowanie do próby o odznakę strzelecką. W środku grupy legjonistów D-ca Obozu kpt. Jacek Decowski

20 sierpień.

Wczoraj zdobywaliśmy P. O. S. (państwowa odznaka sportowa). Próba udała się znakomicie. P. O. S. zdobyło 61 legjonistów na 67 startujących. Twarze instruktorów rozjaśniają się błyskami wcale nieproletarjackiej pychy.



Centralny Obóz Instr. L. M. w Cetniewie. Ćwiczenia p. w.

1 wrzesień.

Jesteśmy na obozie już ostatnie dni. Pojutrze pożegnamy morze, wspaniałe, podarte bruzdami fal morze, z którem rozstawać się jest bardzo ciężko.

3 wrzesień.

Dzisiaj odjazd. Wypadałoby rozpisać się szerzej na temat życia obozowego, czas jednak ucieka. Egzaminy złożyło 50% wszystkich uczestników. Wywozimy z nad polskiego morza prócz miłych wspomnień, będzie to trochę dziwne powiedzenie, ale tak jest: „zmienioną duszę“. Wracamy do swych miast, by w obwodach L. M., wznosić fundamenty pod budowę tych ideałów, o które walczymy. Idziemy zmieniać psychikę ludzką, przygotowywać ją do nowych form życia, do nowej kultury. Idziemy do walki o dzień jutrzejszy, o Państwo Pracy.

Jasna smuga światła z oczu Marszałka, która unosiła się nad nami podczas prac zespołowych zapłonęła nam w sercach ogniem walki i czynu.



Obóz Instruktorski L. M. w Cetniewie. Wieczorem toczą się dyskusje



Legjoniści nad Bałtykiem na cyplu rozewskim

U źródeł idei państwowej

Dzieje świata *kulturalnego* w przekroju myśli organizacji zbiorowości ludzkiej — to walka idei internacjonalistycznej z ideą narodową. (Pomijam etapy organizacji szczepowej czy też rodowej). Czy to będzie katolicka koncepcja jednego pasterza i jednej owczarni, czy też idea jedności Islamu, wraz z przyświecającym jej celem zjednoczenia świata pod chorągwią Proroka, czy współczesne koncepcje Międzynarodówek i porozumiewań się międzypaństwowych — wszystkie one posiadają te same podłoże wspólnoty rodzaju ludzkiego, jego celów i zadań.

Myśl ludzka, wyprzedzająca postęp etyki, rozwój norm prawnych i realnych form współżycia grup kulturalno - językowych — tworzyła owe sztuczne najczęściej konstrukcje nadnarodowe.

Bytująca jednak nadal zasada solidarności grupowej, nie sięgającej w założeniu swem poza granice narodu i jego najbliższych krewieństwem związanych sąsiadów — nieustannie rozbijała wszelkie koncepcje szerszego, międzynarowego zbliżenia się.

W nowożytnym okresie historji postępujące uduchowienie pierwiastków religijnych, idące w parze ze zmniejszeniem oddziaływania doktryn religijnych na *potoczny* bieg wypadków politycznych, oraz powstanie lokalnych ognisk kulturalnych w szeregu punktów świata, na miejsce 2, 3 w średniowieczu, przesądziły współczesny rozpad imperjum ototmańskiego na państwo tiurskie i kraje arabskie, nie pozwalają na konsolidację Chin (nie bez pomocy Europejczyków), nie ułatwiają w żadnym stopniu zjednoczenia Indyj, w Europie rozsprzęgły Austro-Węgry, decentralizują Hiszpanję...

Najnowsze obserwacje pozwalają użyć jeszcze mocniejszych barw dla obrazu wyżej narzuconego, udziela ich nacjonalizm hitlerowskich Niemiec, faszyzm włoski, problemy mniejszościowe w szeregu krajów, przykład Islandji, Basków, Katalonji, stosunki flamandzko-walijskie, i t. d., dające prawo z całą kategorycznością skonstatować, *że na tle słabego poczucia wspólnoty celów i zadań całej ludzkości, niewątpliwie istniejących, ostro odbija i wyraźnie odcina się silne poczucie solidarności narodowej* (i warstwowej).

I to jest teza, posiadająca ogromne, praktyczne znaczenie dla polityki realnej, codziennej, pozwalająca sformułować wskazanie praktyczne: *punktem oparcia dla wszelkiej akcji zbiorowej w zasadzie, a w pierwszym, początkowym etapie, bezwzględnie, jest naród.*

W odniesieniu do Polski współczesnej, rzeczywistość poucza nas, że w chwili ciężkiej próby dla dobrej woli wszystkich jej obywateli, w obliczu niebezpieczeństwa, za oręż porwą poza grupami wyjątkowemi, *prawie wyłącznie Polacy.* Nie staną w obronie Polski—Ukraińcy, nie staną Białorusini, nie stanie mniejszość niemiecka... Tak jak w Niemczech nie staną Żydzi w obronie idei odwetu, w Rumunji—Ukraińcy, na Łotwie—Polacy, a w Z. S. S. R. w wypadku wojny całe grupy „inorodców“ porwą za oręż przeciwko Moskwie... I to jest „rzeczywista rzeczywistość“, specjalnie jasna w odniesieniu do Polski współczesnej, oczywistość, której tylko gabinetowy mól przeżarty doktrynerstwem marksizmu, tane‘izmu i wszelkiego rodzaju innemi „izmami“, *widzieć nie chce.*

To jest czołowa strona współczeności politycznej, wyrosła z marazmu, ze zwycięstwa, będącego w okresie zenitu, przejaskrawionego nacjonalizmu, wieczyście skłonnego przeradzać się w szowinizm, zrozumiała na tle upadku twórczego patosu u czołowych narodów po krótkim okresie prosperacji pierwszych lat powojennych.

Jeśli wypadki będą się rozwijały dalej w tym samym kierunku, jeśli dalej będzie postępował rozrost egocentryzmu narodów, ich ambicyj, to

w perspektywie nie sposób dostrzec nic prócz wojen, nic prócz pierwszych walk *anarchistycznych*, wojen, w których udział wezmą po jednej i po drugiej stronie zaklęci wrogowie ,jako sojusznicy. Pokoju, choćby krótkotrwałego, nie stworzą, zwycięstwo pełne odniesie jedynie wyścig żelaza, bądź pustka i pogorzelisko, jeśli wypadki będą się rozwijały dalej w tym samym kierunku!

Ratunek — tam, gdzie zawsze go szukać należy. W indukcji dokładnej wiedzy o biegu wypadków, uniesionej wzwyż, do regjonów niezależnej myśli twórczej. Punktami wyjścia winno stać się wyrazne uświadomienie słabości poczucia solidarności międzynarodowej z jednej strony i niebezpieczeństwo rozrostu poczucia egocentryzmu nacjonalistów z drugiej.

Wyraźne stąd wypływają wnioski: sojusz z pierwszym — z doktryną szukania ratunku w koncepcjach międzynarodowego ułożenia stosunków — nie wzmacnia, bo wszelkie koncepcje internacjonalistyczne są dziś w depresji rozwojowej. Sojusz z drugim — szukanie źródeł siły i zdrowia w nacjonalistycznym egoncetryzmie, w konsekwencji wysunie nieskończenie wielki węzeł sprzeczności i rozbieżności interesów, zrodzi *bellum omnium contra omnes*, w której wobec braku fikcji w postaci jakiegoś prawa sądu Bożego, nie leży rozwiązanie tych kontradykcyj, a tylko gwałt i ucisk w sumie większy niż dotychczasowy.

Idea storożytnych — idea złotego środka we współczesnesnym języku politycznym ochrzczona imieniem wzajemnego kompromisu, jest jedynym sposobem, mogącym wyprowadzić współczesną Europę, a przedewszystkiem Polskę, ze ślepej uliczki, jednocześnie w dwu przeciwległych kierunkach postępującego, biegu wypadków.

Tą ideą kompromisową jest idea państwowa, pojęta jako twór ideologiczny pośredni pomiędzy ideą ,państwo-naród" a państwo anarodowe i jednocześnie wielonarodowe.

Zadaniem niejako filozoficznem takiego państwa, jest złamanie egocentryzmu narodowego, będącego przekleństwem idei nacjonalistycznej w praktyce , a z drugiej strony uniknięcie błędnego szukania ratunku w nieżyciowej współcześnie, nie rokującej zwycięstwa, idei internacjonalistycznej i ogólnem znaczeniu.

Idea państwowa, pojęła pozatem jako sprawiedliwy czynnik nadrzędny, realizujący hasło równości wszystkich w obrębie granic państwowych, zdolna jest pogodzić zagadnienie współegzystencji mniejszości z większością, stanowiącą kościec twórczy państwa. A stąd, jako wynik dalszy, powstaje naturalna zdolność państwa do rozwiązania szeregu problematów zagranicznych, wymagających kształcenia pewnego minimum realnego poczucia solidarności wszechludzkiej.

Tu właśnie leżą ukryte fundamenty doniosłej idei państwowej, nowożytnej, pojętej jako kompromis pomiędzy internacjonalistycznemi koncepcjami rozwiązania bolączek życia międzynarodowego i wewnątrzpaństwowego a doktryną zabójczego egocentryzmu współczesnych nacjonalistów wojujących.

Włodzimierz Bączkowski



Grupa uczestników Centralnego Obozu Instruktorskiego L. M. w Cetniewie na skałach nadbrzeżnych

HENRYK DOMIŃSKI

ZMIERZCH

Wysoko płaskie tace dachów.
Tam wiatr anteny kołysze.
Pod białą drogą gwiazd waży się zmierzch. I cisza,
A miasto rozśpiewane tramwajowemi dzwonkami
pulsuje jak serce zamknięte w murów kamień
w potokach elektrycznych reklam.

W ciżbie gmachów jest jeden stary, klęczący
przed kościołem dom.
Zagłuszyły go tamte olbrzymy cisnące się z wszystkich stron.
Modlitwy nie słychać.

Prostokąt okna biegnący w sad,
Gdzie drzewa, kwiaty, zioła, umierają i rosną jak chcą.
Parapet okna, o który wsparłaś ręką swą,
jest progiem tych co były lat.
Patrz! po sadzie w zmierzchowej szarzyźnie
ukazują się pogubione sny.
Na mętnej jak woda szyby płaszczyźnie
kropla, za kroplą
łzy.

W radjowym głośniku odzywa się muzyka.
Splata się w strugę podwójną z pogwarą miejskich rzesz
Liryka.
Liryczny zmierzch.

Pożyczka wewnętrzna

Równowaga budżetowa została u nas naruszona w grudniu 1930 r. i od tego czasu nie mogliśmy równowagi przywrócić. Bezwarunkowo wykonanie budżetu zależy bardzo ściśle od konjunktury gospodarczej. Stale pogarszająca się konjunktura doprowadziła do obniżania się wpływów skarbowych. Podczas gdy np. w marcu 1928 r. mieliśmy 305,1 milj. zł. dochodów skarbowych, w marcu 1933 wpłynęło do skarbu zaledwie 163 milj. zł. Wydatki skarbowe nie mogły ulec proporcjonalnej redukcji, i wynosiły odpowiednio 286,8 milj. zł. i 204,5 milj. zł.

Ta nieproporcjonalność redukcji wydatków wypływa z ogólnie znanego zjawiska, że w finansach państwowych dochody przystosowuje się do wydatków, nie zaś wydatki do dochodów, jak to jest w gospodarce prywatnej.

Państwo ma pod swoją pieczą tak zasadnicze dziedziny życia publicznego, że mechaniczne dostosowywanie wydatków do dochodów przyczyniałoby się do uwsteczniania poczynionego postępu, do obniżania poziomu wielu dziedzin życia państwowego gwoli wszechwładnej złej konjunkturze.

Niedobory budżetowe starano się u nas pokryć przez intensywniejszą eksploatację istniejących źródeł dochodu, przez wynajdywanie nowych źródeł, przez oszczędności i redukcje wydatków budżetowych, czego jaskrawym wyrazem było obniżenie płac urzędniczych, wreszcie przez spożywanie rezerw skarbowych, wypracowanych przez skarb w latach dobrej konjunktury.

Dzięki stosowaniu tych środków potrafiliśmy wybrnąć z trudności finansowych i zachować samowystarczalność budżetową oraz stałość waluty, stając się jednym z nielicznych wyjątków przykładnego ładu finasowego i walutowego wśród państw całego świata, które naporu kryzysu nie wytrzymuje ani na odcinku budżetowym, ani też na walutowym.

Samowystarczalność budżetowa, czyli pokrywanie niedoboru z własnych źródeł skarbowych — to mało. Potrafiliśmy przez okres kryzysu spłacić duże sumy zobowiązań względem zagranicy, zyskując wielkie zaufanie do naszej wypłacalności jako Państwa.

Gdy wydajność powyższych metod utrzymania równowagi budżetowej spada z każdym miesiącem, Rząd widział się zmuszonym do rozpisania Pożyczki Wewnętrznej, nazwanej Narodową, i zwrócił się z apelem do ogółu obywateli o spełnienie obowiązku obywatelskiego w miarę sił.

Początkowo określono kwotę Pożyczki na 120 milj. zł., czyli na tyle, ile przypuszczalnie wyniesie deficyt budżetowy w najbliższym półroczu. Warunki Pożyczki określono bardzo atrakcyjne. Oprocentowanie wynosi 6% nominalnie, kurs 96 zł. za sto, bonifikata za jednorazową wpłatę zgóry 1 zł. 20 gr. na sto, czyli rzeczywisty kurs emisyjny 94,80 za sto, a rzeczywiste oprocentowanie 6,35%.

Uprzywilejowanie obligacyj Pożyczki jest bardzo rozległe. Obligacje są przyjmowane wg. wartości imiennej na spłatę należności z tytułu podatku od spadków i darowizn, zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych, nie ulegają zajęciu nawet z tytułu należności publiczno-prawnych, posiadają wszystkie prawa papierów pupilarnych i opiewają na złote w złocie.

Zabezpieczenie obligacyj Pożyczki całym majątkiem Państwa, którego wartość wynosi 12.617 miljonów zł., zapewnia obywatelom wykup Pożyczki. Zachęcająco działa stosunkowo krótki, bo 10-letni, termin Pożyczki.

Odcinki obligacyj 50, 100, 500 i 1000 złotowe dały możność nabycia Pożyczki szerokim warstwom społecznym, zwłaszcza że należność za obligacje rozłożono na 6 równych rat miesięcznych, zaś po dokonaniu subskrypcji dano możność spłacania pozostałych 5 rat przez 10 miesięcy.

Wyniki akcji społecznej komitetów obywatelskich Pożyczki są znane szerokiemu ogółowi. Znana jest niemniej dobrze niezmordowana, energiczna działalność Komisarza Generalnego Pożyczki p. min. Stefana Starzyńskiego. Wiadomem jest, że okres subskrypcji skrócono o dwa dni do 5 października i że kwota subskrypcji wyniosła 327 milj. zł. Wyniki naprawdę imponujące.

A jednak nie chcielibyśmy upajać się cyfrą.

Chodzi nam o reperkusje, jakie wywoła Pożyczka w życiu gospodarczem. Nie ulega wątpliwości, że momenty deflacyjne odegrają swą rolę. Ponieważ pokryta została Pożyczka w lwiej części z dochodu z pracy, czyli dochodu konsumcyjnego, rynek towarów spotka się w najbliższych miesiącach z obniżoną siłą nabywczą szerokich warstw społecznych.

Zmniejszenie siły nabywczej szerokich warstw odbije się na obrotach życia gospodarczego.

Nie ulega pozatem wątpliwości, że zahamowane będzie w najbliższych 10 miesiącach tempo do-

browolnej kapitalizacji społecznej, co odbije się ujemnie na instytucjach oszczędności społecznej, a również na życiu gospodarczem.

Powstać może cały powikłany konglomerat ujemnych konsekwencyj Pożyczki.

A mimo to Pożyczka musiała być rozpisana, musiała być pokryta z nadwyżką, gdyż w ostatecznym obrachunku spełnia najwyższe zadanie gospodarcze państwa — ratuje skarb i w ten sposób dodatnie strony jej górują nad ujemnemi.

Jedno trzeba pamiętać: konsekwencję akcji pożyczkowej należy zawsze mieć przed oczyma, aby w przyszłości wiedzieć, jakie źródła mają być naciśnięte w celu przysporzenia dochodów Skarbowi Państwa. Po Pożyczce zostaje jedno źródło, które nie wykonało w pełni swego zadania — to wielki kapitał. W razie nowych trudności budżetowych należy przedewszystkiem to źródło wyzyskać.

Ustrój współczesny zmusza Państwo do prowadzenia polityki społeczno - gospodarczej w ramach trójkąta ustrojowego.

Podstawą trójkąta jest sprawiedliwość społeczna — jako postulat świata pracy, jednem z ramion — państwowa racja stanu, drugiem — dochód z kapitału, rentowność — jako postulat kapitalistów.

Cała akcja pożyczkowa, głosy prasy, pochody, rezolucje, dyskusje i wreszcie zamknięcie i analizowanie cyfr subskrypcji — jakże wielką treścią wypełniają ów trójkąt ustrojowy. Treść tą czyta społeczeństwo całe...

I rozumie.

Piotr Borkowski.



Hel. Grupa legjonistów u stóp latarni morskiej



Hel. Instruktorzy Legjonu Młodych przy wejściu do portu pasażerskiego

400-lecie urodzin Batorego

Uroczystości, związane z 400-letnią rocznicą urodzin wielkiego króla Polski, Stefana Batorego, miały w Krakowie spontaniczny charakter, do czego przyczyniło się w równym stopniu społeczeństwo węgierskie i polskie.

Na Wawel przybył Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki w towarzystwie przedstawicieli Rządu. Z Węgier nadjechał minister de Kallay i prymas Węgier, ks. kardynał Seredi, oraz liczni przedstawiciele Rządu i społeczeństwa węgierskiego.

Po nabożeństwach i złożeniu wieńców na sarkofagu, nastąpiło odsłonięcie marmurowej tablicy, wyobrażającej popiersie Stefana Batorego, dłuta artysty-malarza Madeyskiego.

Ponadto odbyła się akademja i szereg przyjęć z racji przyjazdu gości węgierskich, którzy następnie udali się do Warszawy.

W Warszawie goście węgierscy byli przyjmowani niemniej uroczyście; kierowników wycieczki przyjął osobiście Marszałek Piłsudski.

Konieczność budowy floty wojennej

Wielokrotnie już uzasadniano na łamach prasy zarówno fachowej, jak popularnej, konieczność należytego wykorzystania naszego dostępu do morza. Uzasadniano ją wszelkiemi argumentami: politycznemi, ekonomicznemi, historycznemi.

Niestety jednak i tu występowała nieraz tak charakterystyczna dla wielu Polaków nieznajomość twardej rzeczywistości i jej wymagań.

Myślano o rybołóstwie, handlu, portach i marynarce handlowej, zamykano jednak oczy na fakt, że sprawdzianem istotnej potęgi państwa winna być odporność na wszelkie zbrojne zakusy zzewnątrz.

Dlatego też mamy obecnie wielki podziw, budzący port w Gdyni, mamy rokującą piękne nadzieje marynarkę handlową, mamy wreszcie realne stosunki gospodarcze z krajami morskiem i zamorskiemi, — brak nam jednak floty wojennej, godnej tej dumnej nazwy.

Cóż bowiem posiadamy w chwili obecnej? — dwa, duże coprawda, kontrtorpedowce po 1.540 ton „Wicher“ i „Burza“ i 3 silne łodzie podwodne „Wilk“, „Żbik“ i „Ryś“.

Prawda, są to jednostki nowoczesne i silne, ale stanowią one kroplę w morzu naszych istotnych potrzeb i konieczności.

Musimy bowiem posiadać tak silną flotę wojenną, by na wypadek konfliktu zbrojnego móc skutecznie bronić własnych linij komunikacyjnych, których znaczenie, wobec niepełnej jeszcze samowystarczalności naszego państwa, jest i będzie pierwszorzędne.

Musimy też atakować linje komunikacyjne nieprzyjaciela. Z tego punktu widzenia sytuacja wojskowa Prus Wschodnich, jako bazy wypadowej wojujących Niemiec, budzi szczególnie niepokojące refleksje.

Tak więc wyglądają nasze konieczności i potrzeby na morzu. Cóż posiadamy, by im sprostać? Jak mówiłem — 5 jednostek bojowych. Pięć jednostek!...

W tem miejscu należy zdobyć się na szczerość i stwierdzić, że nasz dzisiejszy stan posiadania doskonale wystarczy aby... przegrać wojnę.

Wiemy zaś zbyt dobrze, co to będzie oznaczało.

Czy jednak tak trudno posiąść prawdziwie silną flotę wojenną? — bynajmniej?

Nie wchodząc w szczegółowe rozważania, które z natury rzeczy, nie mogą być dostępne ogółowi, można jednak wyrazić pewność, że o ile nasza flota będzie dojrzałym owocem twórczej myśli polskich konstruktorów, inżynierów i techników, doskonale obznajmionych ze specyficznemi warunkami morza Bałtyckiego i nie goniących za niewolniczem kopjowaniem obcych wzorów, bezwartościowych w naszych konkretnych warunkach, — wówczas przy stosunkowo niewysokich wydatkach (poniżej 100 miljonów złotych rocznie), będziemy posiadali na morzu siłę, jeśli niedorównującą naszym sąsiadom, tem niemniej dość znaczną, by spełnić swe podstawowe zadania.

Nie potrzebujemy również obawiać się braku wysokowartościowego personelu, dowiódł on już bowiem swej wartości moralnej i technicznej.



Obóz morski A. Z. M w Jastarni.
Na pokładzie jachtu

Jeśli zatem rozwój naszej marynarki wojennej pójdzie w żywszem, niż dotychczas, tempie, wówczas zobaczymy na naszych (i nietylko naszych) wodach liczne polskie łodzie podwodne, kontrtorpedowce, może nawet krążowniki pancerne — odpowiednio wypracowaną odpowiedź na niemieckie krążowniki typu „Deutschland“.

Do tego należy dodać silne lotnisko morskie, szybkie motorówki torpedowe i szeregi jednostek pomocniczych.

Pozostaje jednak otwarta sprawa ogromnej doniosłości — konieczność posiadania rodzimego przemysłu budowy okrętów. Sprowadza się to do posiadania stoczni okrętowej, zdolnej nietylko do dokonywania remontów i podrzędnieszych napraw, ale też i do budowania silnych i nowoczesnych jednostek bojowych.

Korzyści, płynące z posiadania takiej stoczni, mierzyłyby się z rozwojem i ożywieniem całego szeregu produkcji. Przemysł żelazny i hutniczy posiadł by w nowym przemyśle budowy okrętów, opartym na określonym i niewzruszalnie wykonywanym programie morskim — stałego wielkiego odbiorcę fabrykatów i półfabrykatów.

Równolegle z tem wzrósłby stopień zatrudnienia licznych rzesz robotników.

Muszę jednak podkreślić, że względy powyższe, aczkolwiek nadzwyczaj poważne i zasługujące na uwagę, są raczej drugorzędnemi w obliczu konieczności wyższego rzędu.

Do konieczności tych zaliczam potrzebę oparcia istnienia naszej floty wojennej na krajowym przemyśle.

O ile zagadnienie to jest ze względów już wymienionych doniosłem w czasie pokoju, o tyle w czasie wojny nabiera wprost decydującego znaczenia.

Należy sobie bowiem uświadomić, że każda flota wojenna jest budowana dla boju, co, oczywiście, jest związane ze stratami, koniecznością ich zastąpienia, oraz z potrzebą zwiększania floty zgodnie z wymaganiami chwilowych okoliczności.

W warunkach wojennych jedynem możliwem źródłem pokrycia płynącego stąd zapotrzebowania na okręty wojenne, może być tylko stocznia krajowa.

Stan w tej dziedzinie w chwili obecnej jest wysoce niepokojący. Nie mamy bowiem możności budowania poważniejszych jednostek w kraju z braku odpowiedniej stoczni.

Nie oznacza to jednak bynajmniej, by brakło nam możliwości w tym kierunku.

Mamy dobry przemysł metalurgiczny, nastawienie którego na produkcję dla celów morskich nie sprawiłoby poważniejszych trudności.

Nie brak nam dobrze wykwalifikowanych robotników różnych specjalności.

Mamy wreszcie liczny zastęp inżynierów i techników budowy okrętów, z których wielu posiada znaczną praktykę i doświadczenie.

Gros trudności leży przedewszystkiem w znalezieniu odpowiednich kapitałów i wejściu w ścisły kontakt techniczny z jedną z poważniejszych stoczni zagranicznych, dla postawienia naszej stoczni na poziomie, uwarunkowanym wysokiemi wymaganiamj współczesnej techniki okrętowej.

Żeby uświadomić sobie skalę koniecznych zamierzeń, należy przypomnieć, iż jeden z konkretnych projektów przewidywał budowę na wybrzeżu specjalnej huty dla przerabiania szwedzkiej rudy żelaznej na stal okrętową.

W istocie, duża nowoczesna stocznia może zatrudnić tysiące robotników i liczny sztab inżynierów i techników, obsługujących szereg różnorodnych warsztatów, biur, laboratorjów i t. d.

W oświetleniu powyższych danych sprawa znalezienia kapitałów jest, jak wspomniałem, sprawą podstawowego znaczenia.

Jeśi zorganizowanie omawianego przedsiębiorstwa za kapitały polskie byłoby niemożliwością, należałoby pozyskać ofertę zagraniczną.

Oczywiście warunki umowy, uwzględniające dotychczasowe doświadczenia w tej dziedzinie, winny być tak pomyślane i określone, by zagwarantować państwu należyty wgląd w sprawy przedsiębiorstwa i zapewnić przejście jego w ręce polskie po pewnym, możliwie krótkim czasie.

W wypadku przyjęcia oferty zagranicznej, przedsiębiorstwo winno posiadać kapitał mieszany, oczywiście z przewagą kapitału Polskiego, co w mem przekonaniu, mieściloby się w naszych możliwościach finansowych.

Nie potrzebuję podkreślać, że nie każdy kapitał będzie mógł być dopuszczonym do tak ważnej gałęzi produkcji — rzeczą polityki winno być baczenie, by czynniki nam wrogie nie stanęły mocną stopą u źródeł potegi Polski.

Kiedy zaś wysiłki, zmierzające do uniezależnienia siły obronnej naszego państwa w tej dziedzinie od zagranicy zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, — powinniśmy być pewni, że nic nie będzie stało na przeszkodzie, by Państwo Polskie stało się mocarstwem na Bałtyku.

Sergjusz Krzyżanowski



Jacht Akademickiego Związku Morskiego w załoce Puckiej

Młodzież akademicka na morzu

Problem morza i idei morskiej wchodzi już w krew młodego pokolenia w Polsce. Wiekowa niewola i stąd płynące odsunięcie narodu od bezpośredniego zainteresowania morzem, wpływa w dużej mierze na obecne entuzjastyczne podejście społeczeństwa do tych zagadnień. Stworzenie w ciągu kilku lat z piasków, pierwszego nowoczesnego portu na Bałtyku, jakim jest Gdynia, rozbudowanie marynarki handlowej, wielka ofiarność dla haseł, głoszonych przez Ligę Morską i Kolonjalną — całkowicie potwierdza to zdanie.



Akademicy na morzu

Zainteresowanie się młodzieży polskiej, głównie akademickiej, było, jak dotąd, przynajmniej takie, jak reszty społeczeństwa. Było ono jednak, jeśli tak można się wyrazić, niezorganizowane. Stąd też powstała inicjatywa stworzenia wśród młodzieży akademickiej organizacji, któraby wypełniła tę lukę. Za inicjatywą, która wyszła od studentów Politechniki Gdańskiej, poszło wykonanie.

Z wiosną 1931 r. powstaje w Gdańsku Akademicki Związek Morski, którego pierwszym prezesem zostaje inicjator organizacji, kol. Bartoszczyk Jan.

W kilka tygodni później na najstarszym uniwersytecie polskim podpisany miał możność w porozumieniu z inicjatorami i krakowskim oddziałem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, zorganizować w Krakowie Akademicki Związek Morski.

Rok 1932 przynosi powstawanie A. Z. M. w pozostałych ośrodkach uniwersyteckich. W lutym 1933 r. odbył się pierwszy Zjazd międzyśrodowiskowy, na którym wyłoniono władze naczelne i rozpoczęto pracę planową, obejmującą całość organizacji.

Kilkumiesięczne życie A. Z. M. jako ogólnopolskiej organizacji, dało już znaczne rezultaty. A. Z. M. służąc najżywotniejszej dziś w Polsce idei morskiej, pokusił się stworzyć nieznany dziś jeszcze typ organizacji ideowo-sportowej. Rozdział bowiem pracy ideowo-wychowawczej od pracy sportowej jest przeżytkiem, bo sport nie może być celem oderwanym, zamkniętym sam w sobie. W wykonaniu swych idei i programu A. Z. M. przyjął metodę najtrudniejszą, ale najwięcej wiodącą do celu. Przyjął, że tylko praktyczne i bezpośrednie zetknięcie młodzieży z morzem wyrobi w niej zrozumienie i przywiązanie. Przystąpiono więc do nauczania swych członków najszlachetniejszego ze sportów, jachtingu, co ujęte w formę przysposobienia żeglarskiego, łączy pożyteczne z pięknem. W tym celu zorganizowano w Jastarni Obóz morski, który miał za zadanie nauczyć uczestników żeglarstwa i związać ich z zagadnieniami morskiemi. Obóz postawiono odrazu na płaszczyźnie szerokiej. Zaproszono bowiem do udziału w nim młodzież akademicką z Czechosłowacji, Węgier i Rumunji.

Nie sposób opisywać w takim, jak niniejszy artykuł, życie obozowe i jego uroki. Że jednak przejście takiego obozu dało uczestnikom bardzo wiele, to sądzić można z licznych korespondencyj tak od gości zagranicznych, jak i kolegów z kraju, jak również z licznych już wypowiedzeń się uczestników na łamach prasy.

Wierzyć można, że po pierwszej tak udałej próbie, przyszłe międzynarodowe obozy morskie Akademickiego Związku Morskiego, będą coraz doskonalsze i coraz więcej przyczyniać się będą do wpojenia idei morza w młode pokolenie Polski. W tej wierze utwierdza ten fakt, że tak wśród młodzieży akademickiej, jak i wśród starszego społeczeństwa, prace Związku doznają należytego zrozumienia.

Fr. Ursus Siwiłło



Członkowie Legjonu Młodych w porcie rybackim na Helu

Na S.S. „Kościuszko" przez Morza Francji i Belgji

Dla bardzo wielu ludzi podróże morskie są nieziszczalnym marzeniem, ze względu na koszta, trudności paszportowe i t. p.

Polsko Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe Linja Gdynia—Ameryka od pewnego czasu urządza tanie wycieczki w zamorskie kraje, dając tem możność naszemu społeczeństwu zwiedzenia obcych krajów.

Na wiosnę b. r. polski statek „Polonja" przewiózł kilkuset wycieczkowiczów do Afryki—Marokka, przez Hiszpanję, Portugalję, a w powrotnej drodze przez Belgję.

Jedną z pierwszych wycieczkowych podróży S. S. „Kościuszko" były Francja—Le Hawre, Boulogne, Belgja—Antwerpja.

Niezwykle miłe było spędzenie urlopu za tę samą prawie sumę, którą kosztował by pobyt w pensjonacie w podrzędnej miejscowości w kraju.

Podróż nasza zaczęła się w cudowne lipcowe popołudnie, „Kościuszko" prując dumne fale Bałtyku posuwał się pełną parą ku kanałowi Kilońskiemu.

Śniadanie: Obce, ale wszędzie miłe uśmiechnięte twarze, pełne oczekiwania i napięcia, niejednokrotnie pierwszej morskiej podróży, przyglądanie się współbiesiadnikom i stopniowo rozmowa początkowo wstrzemięźliwa ustąpiła miejsca beztrosce. Każdy po swojemu starał się zapomnieć o tem, co niemiłego zostawił na lądzie.

Projekty: Werandowanie, basen i czy znajdzie się... ten czwarty na brydża. Po kilku godzinach widać już zaprzyjaźnione ze sobą grupy, przy brydżu, pokierze i bardziej poufałych pogawędkach.

Statek to oddzielny „świat" na morzu, pasażerowie starają się, każdy, jak może te dwa tygodnie urządzić sobie najmilej i najprzyjemniej. W kanale Kilońskim okręt nasz zatrzymał się celem zabrania poczty, niemieccy zaś przekupnie portowi starali się sprzedać tłumnie wyległym na pokłady pasażerom towary niemieckie, które, acz sprzedawane po bardzo niskich cenach, zostały przez wszystkich pasażerów bez wyjątku zbojkotowane. Tu można było zaobserwować solidarność naszego społeczeństwa w stosunku do hitlerowskich Niemiec.

Dnia 1-go sierpnia po trzydniowej podróży przybyliśmy do portu Le Hawre. Gorączka, jaka ogarnęła wycieczkowiczów, jest nie do opisania, grupami rozjeżdżali się wgłąb Francji na wyciecz-



Ogólna grupa uczestników wycieczki na S. S. „Kościuszko" w powrotnej drodze po zwiedzeniu Francji i Belgji



Grupa Legjonistów i Strzelców na wycieczce do Francji i Belgji na S. S. „Kościuszko" w dniu 6 sierpnia, droga powrotna do Polski. Stoją od lewej: Prez. F. Świtalski, Inż. J. Rodziewicz. Dyr. Żychoń, Dr. Kwieciński, ofic. tech. Inż. W. Milewski, Dyr. J. Niziński, Woj. Cz. Zawistowski, Dr. Z. Więckowski i Dyr. Z. Zundelewicz.

ki lądowe. Nasza grupa postanowiła zwiedzić odległe o 100 kilometrów Trauville i Deauville, a w powrotnej drodze do Paryża jedno z najstarszych miast stolicę Normandji Rouen.

Cztery dni w Paryżu wśród 40 stopniowych upałów, niezmordowane oglądanie zabytków takich, jak Louvre, Palais des Invalides, Versailles, Notre Dame, Sacré Ceure, Lasek Buloński i wielu innych, pozostawiają wrażenie na całe życie.



S. S. „Kościuszko" w Boulogne podczas przyjęcia gości z burmistrzem i Miss Boulogne (po środku) na czele

Po przyjeździe do Boulogne zastaliśmy na statku przedstawicieli miasta z Burmistrzem oraz pięknością miss Boulogne na czele. Goście byli hucznie przyjmowani przez kapitana statku oraz wszystkich pasażerów. Zabawa trwała do godziny 10-tej weiczór, po której to godzinie odbiliśmy od gościnnych brzegów Francji.

6 sierpnia, dla niektórych data niezapomniana, dzień wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów Krakowskich.

Zebrana na statku mała grupa Legjonistów i Strzelców wysłała do Prezydjum dorocznego Zjazdu Legjonistów depeszę gratulacyjną z Polskiego Statku na obcych wodach, z życzeniami dla uczestników zjazdu i wyrazami hołdu, oraz głębokiego przywiązania dla Komendanta, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Następnie zwrócili się do kapitana statku p. Borkowskiego o zezwolenie na urządzenie wieczornicy i kolacji legjonowej, na co kapitan Borkowski chętnie się zgodził, oraz towarzyszył nam przy stole, gdzie zebrało się siedmiu legjonistów i strzelców oraz jedna z dam żona legjonisty.

Śpiewano długo pieśni legjonowe, a pito jeszcze dłużej za minione lata, zawdzięczając taniości trunków, które są na statkach tak tanie, jak na lądzie woda sodowa.

Po 12-tu godzinach Antwerpja, jeden z większych portów Europy. Porównując go z naszym portem w Gdyni, który wyrósł, jak grzyby po deszczu w ciągu 6-ciu lat, raduje się serce każdego Polaka. Jesteśmy dumni, gdyż Gdynia nie ustępuje tym portom, któreśmy zwiedzali.



Grupa uczestników wycieczki w Antwerpji podczas zwiedzania Ogrodu Zoologicznego. Widać zwierzęta na zupełnej swobodzie

Antwerpja ma ogród zoologiczny po Hamburgu drugi w Europie, z wielką ilością zwierząt, z których pewne okazy żyją jak gdyby w pustyni i puszczy na zupełnej prawie swobodzie, cudowne akwarjum z pięknemi okazami fauny morskiej.

Bruksela stolica Belgji — Ostenda, jedna z najpiękniejszych miejscowości kąpielowych w Europie — po jednym dniu wszędzie. Niewiele — ale wystarczy, aby pozostało niezatarte wrażenie.

I znowu trzy dni wśród cudownej pogody na morzu. Ostatni wieczór — bal, tak zwany wieczór kapitański, gdzie pasażerowie są gośćmi kapitana i załogi oficerskiej; atrakcje, zabawa do rana, śpiewy, tańce i t. d.

Kapitan Borkowski oraz oficerowie S. S. „Kościuszko" opiekowali się pasażerami bardzo mile, za co specjalnie musimy podziękować.

Na statku niema różnicy klas, wszyscy są razem i nie wątpimy, że każdy był zadowolony.

Możemy śmiało twierdzić, że Dyrekcja Linji Gdynia—Ameryka z dyrektorem naczelnym p. Leszczyńskim robią wszystko, aby stanąć na wysokości zadania.

Dzisiaj podróże morskie są przy małej oszczędności dla każdego dostępne.

Z. Z-wicz.

Palenie a praca umysłowa

Tytoń sprowadzony do Europy i używany początkowo tylko jako środek leczniczy, kiedy zastosowany został do palenia, rozbudził nietylko wylewne pochwały, ale powitany został wprost entuzjastycznie.

Na cześć tytoniu pisano nawet pełne ognia poezje.

Dr. Bresler (Lüben—1922) wypowiada się o paleniu tytoniu i jego działaniu w następujący sposób: „Możemy wprost powiedzieć — czynne składniki tytoniu wywierają na komórki nerwowe w korze mózgowej wpływ podniecający. Lecz to byłoby za prymitywne. Przecież wszystko potrafi pobudzić komórki nerwowe! Działanie tytoniu jest raczej zupełnie odrębną postacią pobudzenia i podrażnienia i o tem to działaniu chcielibyśmy dowiedzieć się i powiedzieć coś znacznie dokładniejszego. Nawet, jeślibyśmy wyszli z najbliższego założenia, że to działanie jest bardzo subtelne i skomplikowane, nie wystarczy to do jego wyjaśnienia.

„Pozostaje nam następujące tłumaczenie, że czynne składniki tytoniu tworzą chemiczne połączenie z ciałami, które wytwarzają się podczas pracy mózgu jako swego rodzaju resztki spalinowe.

„Nagromadzenie owych resztek powoduje uczucie zmęczenia. Chemiczne połączenie tytoniu z niemi prawdopodobnie stwarza ciała, które nie wywołują uczucia zmęczenia i niechęci, również i wydalanie owych ciał z mózgu odbywa się prędzej aniżeli niedopałków znużeniowych.

„Dzięki tej teorji możemy również wytłumaczyć dlaczego działalność umysłowa pozostaje normalną podczas zażywania tytoniu, chociaż główny czynny składnik tytoniu należy do rzędu ciał trujących.

„Z tego powiedzenia również wypływa, że działanie tytoniu nie polega wiele, albo i wcale na jakiemś pobudzeniu czy podrażnieniu, tylko na usunięciu pewnych substancyj, powiedzmy, owych ciał znużeniowych".

Dr. Binz, prof. farmakologji w Bonn, tak mówi o paleniu tytoniu: „Do dodatnich następstw palenia tytoniu zaliczamy pobudzenie mózgu i medulla oblongata i serca i zatem następuje — wzmożenie czynności tych narządów, później — pobudzenie ruchu robaczkowego jelit — i wkońcu, przytępienie głodu, co ma nieraz swoje znaczenie w pewnych sferach ludności".

Miejsce tytoniu nie znajduje się wcale wśród używek takich, jak alkohol, opjum, kokaina i t. p. Powinno się traktować tytoń, jako środek usuwający uczucie zmęczenia i połączonego przygnębienia, a więc jako środek oszczędzający nerwy i czynności duchowe.

Rewolucja Majowa

„...a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza“ [1]).

Kiedyśmy młodzi piłsudczycy, stanęli wobec zagadnień państwowych, jakie siłą faktu życie przed nas rzuciło, kiedyśmy zrozumiawszy całą odpowiedzialność, jaka na nas za losy Państwa w przyszłości wobec przeszłych i przyszłych pokoleń spadnie, wyłoniła się kwestja zasadniczej wagi, gdzie mamy szukać wskazówki, gdzie znajdziemy punkt wyjścia naszej pracy. I kiedy myśl nasza biegła po latach historji, szukając czynu wielkiego, czynu o aktualnem znaczeniu dla psychiki Narodu, rok 1926 wysunął się z taką jaskrawością w dziejach odrodzonej Ojczyzny, że swym urokiem i blaskiem odwagi myśli i czynu płynącej z ukochania Polski przykuł nas i zatrzymał przy sobie.

Cofnijmy myśl ku tragicznym dniom majowym. Zadawszy sobie trudu zrozumienia ich na tle historji lat ostatnich, dojść musimy od wniosku, że wydarzenia te, to nie są wypadki o mniejszem znaczeniu, lecz to rewolucja przed rozkładem politycznym i moralnym, to rewolucja oburzenia przeciw złu.

Gdybyśmy chcieli szukać przyczyn dni majowych, nie zrobi nam to trudności. Przez całą historję ostatnich z przed maja walk politycznych jedno jasno i wyraźnie da się zauważyć, mianowicie to, że politycy nasi toczyli walkę o władzę nie pomnąc na jej zadania twórcze. Ta smutna praktyka rządów w Polsce, realizowała się w dojściu do władzy ludzi, o których jawnie pisano, że są „rządami geszeftów i zysków osobistych“, że są „zgubą i zakałą Polski“ [2]). Opierając się na przemówieniu posła Marka [3]), przypomnę, do czego prowadził ówczesny minister skarbu Zdziechowski. Pierwsze miesiące ministrowania upłynęły na propagandzie własnego stronnictwa. Potem deficyt się zwiększał. Pożyczki nikt nie chciał udzielić, a dla pokrycia deficytu proponował pomysłowy minister wybicie 81 miljonów marek. Około 2.000.000 ludzi bez zaopatrzenia, głód i pomór na wsi, zamierający przemysł. Ze względu na interes prywatny nie rozszerzano Monopolu Spirytusowego, ze względu na interes prywatny darowano firmie Giechego 30 miljonów zaległego podatku. Ceny podskoczyły po pięciomiesięcznem urzędowaniu Zdziechowskiego o 20 do 50%, dolar wzrósł od 5,18 zł. do 12 zł. A dalej? Zapowiedź redukcji 18.000 kolejarzy... Tu trzeba było już skończyć!

Rząd jednak był tylko dzieckiem Sejmu. Kiedy wspomnimy dziś już archaicznym mchem porosłe, wszechwładne Konwenty Senjorów, kiedy wspomnimy te Sejmy, które w myśl Konstytucji w żadnym wypadku bez swej zgody nie mogły być rozwiązane, stanie przed nami choć w pewnej cząsteczce tylko obraz stosunków z przed 1926 roku. Kiedy zaś przedmiotem targu stać się miała Armja, a żarci nienawiścią do Piłsudskiego partyjnicy, wbrew oczywistemu ciążeniu wojska i wbrew zdecydowanej woli społeczeństwa, starali się odsunąć Wodza od żołnierzy, raz jeszcze lud Polski żąda powrotu Marszałka do Armji. W tym kierunku zmierzają jasno uchwały PPS, CKW i ZPPS, to w dalszym ciągu przewija się w „Manifeście do ludu pracującego“ z dnia 23 kwietnia 1926 roku, na tę konieczność wskazuje gen. Żeligowski, minister spraw wojskowych w swej mowie w senacie, tego żąda lud na akademji ku czci Budowniczego Polski w dn. 21 marca 1926 roku.

Ufność do swego Wodza lud polski żywił i dawał temu często swój wyraz: „tam, gdzie lud polski będzie walczył o swoją wolność, o prawo swoje i o honor swój, Komendant Piłsudski nigdy nie będzie przeciw niemu, lecz, jak przez całe życie, tak i w przyszłości będzie z walczącym ludem [4]). Lud się na tem nie zawiódł. Bezwzględnie też uznać należy, że Sejm, ani Rząd nie były jakąś wyspą amoralności wśród moralnego społeczeństwa, „Sejm to tylko fotografja społeczeńsstwa“, powtórzyć możemy za Marszałkiem Daszyńskim[5]). Społeczeństwo nasze z natury swej kłótliwe, potomkowie w znacznej części tych co za nieumieszczenie ich nazwisk w kalendarzyku Pijarów, sejmy zrywać potrafili. Półtorawiekowa niewola zrobić swoje musiała i tu należy szukać przyczyn nieprawości znaczniejszego odłamu naszego Narodu i tego braku państwowego zmysłu. To jest przekleństwem niewoli. Bo, rzecz prosta, skoro przez tyle lat żył Polak z myślą ciągłej opozycji i ciągłej walki przeciw temu co od rządu wrażego pochodzi, jeżeli wszelkie działanie na szkodę Państwa za zasługę narodową było poczytywane, to chociaż chlubny był wówczas ten stosunek nieuznawania obcej przemocy, wpłynął jednak głęboko na

1) Rozkaz Marszałka do armji z dnia 22. V, 1926 r.

2) Odezwa PPS. CKW. o rządzie W. Witosa.

3) Przemówienie posła dr. Marka w Sejmie dn. 26. IV. 26 r. wedle relacji „Robotnika“ z dn. 27. IV. 26 r.

4) Przemówienie Marszałka Daszyńskiego dnia 21. III. na akademji.

5) Ign. Daszyński „Sejm, Rząd, Król, Dyktotar“ str. 35.

psychikę Polaków, stworzył w wielu z nich widmo ciągłej niewoli, dał możność rozbudzenia się najdzikszym instynktom prywaty. Fronda Poznańska przez utrzymywanie tu rządu dzielnicowego do sierpnia 1919 r., ucieczka członka Rady Obrony Państwa Romana Dmowskiego z Warszawy w krytycznych dniach najazdu bolszewickiego, walka Sejmu z Naczelnikiem Państwa, ohydny mord pierwszego Prezydenta, cyniczne manifestacje na cześć zbrodniarza — to etapy polskiej prywaty i znikczemnienia, to owoc niewoli! W takiej atmosferze Państwo dłużej trwać nie mogło! Wybuch rewolucji był wybuchem entuzjazmu i nadziei. Nic więc dziwnego, że po 13-u gabinetach, w których z szybkością wstęgi kinematograficznej w ciągu 2725 dni przesunęło się 139 ministrów, że po rządach trwających po kilkadziesiąt dni [6]) śmiała decyzja Samotnika z Sulejówka i Jego powrót do władzy był powitany jako drugie narodziny Polski Niepodległej"[7]), jako akt „zdrowia"[8]). A wedle relacji [9]) pism „Bohaterska armja Marszałka Piłsudskiego miała za sobą nie tylko sympatję, lecz wprost entuzjazm tutejszych warstw nie tylko podziw i uznanie, lecz czynną pomoc klasy robotniczej z Partją naszą na czele". „Żołnierze Piłsudskiego walczyli za Państwo i za lud. A Ci oficerowie i żołnierze walczyli na to, aby rozbudził się entuzjazm najszerszych warstw pracującego ogółu dla wielkiej sprawy uzdrowienia Polski".

Później następują triumfalne uchwały ludu Polskiego, zgodne decyzje klubów parlamentarnych — Wyzwolenia, PPS, CKW i innych żądających powołania Ukochanego Wodza na najwyższą godność Prezydenta Rzeczypospolitej, co uczynione zostaje decyzją Zgromadzenia Narodowego. Dnia 31 maja 292 głosami przeciw 193 obrano Piłsudskiego Prezydentem, legalizując tem samem dokonany zamach stanu. Dziś z pewnej perspektywy dziejowej łatwo ocenić to możemy, jak szybki powrót do legalizacji zapewnił nam zaufanie zagranicy, jak wzmocnił i podniósł powagę Państwa. Bo chociaż dyplomaci Państw obcych już w samym przewrocie widzieć musieli stabilizację stosunków [10]), chociaż rozumieli ich znaczenie, a jeden z nich wręcz podkreślał, że „trzydniowa rawolucja była zrodzona z czysto moralnych pobudek i poczucia konieczności przeciwdziałania deprawacji życia publicznego przez zdrowe duchowo, a rozporządzające siłą fizyczną najlepsze czynniki Narodu" [11]), jednk okres triumfu prawości i pracy w imię wielkiego Jutra Ojczyzny ten słuszny pogląd utwierdził i mocno ugruntował.

Lecz z dni tych w pamięci naszej pozostać musi fakt znamienny: Walka podzieliła społeczeństwo na dwa obozy. O ile jednak w Obozie Wodza panowała głęboka wiara słuszności bronionej idei, obóz przeciwny bronił swej ambicji, poświęcając życie ludzkie, bronił bez nadziei, bronił się z wściekłością panów Malczewskich, bijących po twarzy oficerów i zdzierających im emblematy i cyfry Józefa Piłsudskiego [12]), z wściekłością Rozwadowskich, zabraniających niesienia pomocy rannym i ustawiającym w Szpitalu Ujazdowskim wojska!!! O poległe ofiary w krwawej braterskiej walce oskarżamy was! A tego zaprzeczyć nie potraficie młodemu pokoleniu Polaków, tego nie zmyje żaden fałsz! Z radością przecież stwierdza „Gazeta Warszawska Poranna" z dnia 13 maja, że „wszelkie próby nawiązane przez buntowników pertraktacyj z prawowitemi władzami, zarówno misja gen. Żeligowskiego od p. Piłsudskiego, jak próba pośrednictwa przez p. Rataja zostały przez Pana Prezydenta najkategoryczniej odrzucone".

Stajemy po sześciu latach przed faktem dokonanym. Obudzona aktywność Narodu stworzyła nowe życie. We wszystkich dziedzinach: szkolnictwo, wojsko, stosunek do mniejszości narodowych, kwestje rozbudowy gospodarczej kraju, kwestja morza polskiego, zmiany ustroju i w wielu innych zakwitło nowe życie, i nowa polska myśl polityczna powstała. Nie doktryna, nie opętańczy szowinizm, ani dyrektywy międzynarodówki, ale Polska Państwowa Racja Stanu wykwitła z czynu majowego. Rewolucja płynąca z głębokiej troski o losy Polski, o zapewnienie Jej siły, tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej, jest i będzie dla nas zarówno przykładem, jak i ostrzeżeniem.

Gdybyśmy dziś próbowali ująć w syntezę znaczenie tego przełomu, musimy stwierdzić, że odrodził on duszę i myśl Państwową Polską, rozbudził zapał i energję uśpioną, stworzył warunki do przetrwania wszelkich burz i szamotań, jakie nasze młode Odrodzone Państwo przejść musiało i w dobie dzisiejszego kryzysu jeszcze przejść musi. My, młode pokolenie, gruntując swoją ideologję na hasłach Rewolucji 1926 roku, wierzymy, że czasy marazmu i rozkładu z przed tego okresu nie wrócą. Nie wrócą, bo tego Polska nie chce!

Janusz Studziński.

---

6) Artura Śliwińskiego 9 dni, I gab. Grabskiego Wł. 32 dni, gab. Moraczewskiego 60 dni, II gab. Ponikowskiego 88 dni.

7) „Robotnik" z dnia 15 maja 1926 r.

8) „Nowy Kurjer Polski" z dnia 15 maja 1926 r.

9) Dokumenty Chwili — zeszyt II.

10) Patrz Tomasini Francesco, poseł Italji: marsz na Warszawę.

11) „Kurjer Poranny".

12) Wywiad Marszałka Piłsudskiego z dnia 24 maja 1926 roku.

Dr. Adam Graber

Wychowanie fizyczne
a fizjologiczna potrzeba ruchu
(Ciąg dalszy)

Właściwie powiedzieć można, że potrzeba ruchu jest w tym okresie nieodzownym warunkiem życia. Podkreślić tu też należy, że spostrzeganą, odruchową czynność mięśni charakteryzują dwie cechy zasadnicze: szybkość i nieprzerwana wprost ciągłość — znamiona, które w dalszem życiu osobniczem maleją.

W następnych latach utrzymuje się nadal ciągły rozwój organizmu. Dziecko wzrasta, zwiększa swą tuszę, jednakże nasilenie i szybkość rozwoju są już mniejsze. Odpowiednio też istnieje potrzeba fizjologiczna ruchu, uzewnętrznia się już jednak z mniejszem nasileniem. Dziecko samo przez się, niczem nie powodowane, wyszukuje sobie wszelaką możność ruchu, korzysta z każdej okazji, aby wprawić swe ciało w ruch pod najróżnorodniejszemi postaciami.

Spostrzega się, jak wiadomo, mniej lub bardziej żywe dzieci, a co zatem mniej lub więcej ruchliwe; jednakże, jeżeli wyłączymy dzieci konstytucyjnie chore, niema dzieci, któreby nie wykazywały fizjologicznej potrzeby ruchu. Jest to wciąż jeszcze czynność podświadoma, przez organizm automatycznie regulowana; brak ruchu odczuwa się tak, jak brak pokarmu i powietrza. Do mięśni w spokoju przypływa mało tlenu, co powoduje duszność tkanki.



Legjoniści z Poznania, Kalisza, Chełma Lubelskiego, Podhajec — na wybrzeżu Bałtyku



Obóz L. M. w Cetniewie. Legjoniści po powrocie z wyprawy łodzią rybacką

Niestety, zbyt gorliwi, mniej natomiast dokładnie obznajmieni z istotnemi potrzebami higjenicznemi organizmu, wychowawcy częstokroć tłumią wykazywaną przez dziecko potrzebę ruchu, zniewalając je do przebywania w spokoju i częstego leżenia. Są dzieci, u których potrzeba ruchu jest tak wielką, że mimo wszystko stłumić się nie daje. Inne natomiast ulegają „tresurze"; brak ruchu sprowadza powstawanie mniej wartościowej tkanki tłuszczowej, dzieci stają się ociężałe, apatyczne, ospałe, gdyż wraz z utratą ruchu zatraca się też i swoista dzieciom beztroska, żywiołowa wesołość.

Tyle, co do fizjologicznej potrzeby ruchu.

Jeśli teraz zkolei przejdziemy do sprawy racjonalnego wychowania fizycznego, dostosowanego do potrzeb tego okresu życia, to wobec wielkiej potrzeby ruchu ujawnionej spontanicznie przez organizm, wszelkie usiłowania celem doboru odpowiednich ćwiczeń są tu zupełnie zbyteczne, a co zatem niewskazane.

Wystarczy w zupełności, jeżeli dziecko pozostawimy sobie, a raczej podświadomym wpływom odczuwanej przez organizm potrzebie ruchu. Cała tedy czynność mięśniowa dziecka będzie automatyczna i odruchowa. Dotyczy to zarówno ilości ruchu, czasu, oraz jego jakości.

Należy tedy dać dziecku bezwzględną możność wyładowania energji, być pobłażliwym na wybuchową ekspansywność, bezwład i hałaśliwość — dbać jedynie należy o zachowanie ostrożności, zarówno ze strony samego dziecka, jak i w stosunku do otoczenia. Postępowanie takie jest wskazane dla dzieci normalnie rozwiniętych i zdrowych. Dzieci, pod względem fizycznego rozwoju pozostające w tyle, słabowite, wzgl. konstytucyjnie upośledzone, winny być wychowywane fizycznie już i w tym okresie życia, przyczem postępowanie nasze stosuje się ściśle do indywidualnych cech każdego poszczególnego przypadku.

Zwrot zasadniczy w sprawie wychowania fizycznego następuje z chwilą, gdy dziecko rozpoczyna pierwsze swe nauki, zwłaszcza w warunkach szkolnych. Dotychczas beztroskie zabawy ustępują miejsca pierwszym obowiązkom. Ambicja niektórych dzieci (częściej atoli wychowawców) w dążeniu

do wywyższenia się przez zalety, wzgl. zdolności osobnicze, chęć ukazania się, jako najlepsze, najsilniejsze, najbardziej miłe i najlepiej wychowane, sprawia, że najróżnorodniejsze nauki zajmują zbyt wiele czasu, a stąd brak miejsca na zabawy.

Ława szkolna to mebel niesprzyjający zgoła rozwojowi fizycznemu. Pod wpływem niekorzystnych warunków organizm dziecka zmienia się bardzo. Pozycja skurczona, pochylona przeważnie jednostronnie, znaczne ograniczenie wolnego miejsca sprawiają, że ruchy klatki piersiowej są utrudnione, przeważa tedy typ oddychania brzusznego, przy którym wentylują się dostatecznie tylko dolne i środkowe płaty płuc, górne zaś, zwłaszcza szczyty, są przeważnie niedostatecznie przewietrzane. Jest to okoliczność bardzo niepożądana, sprzyja bowiem zakażeniu gruźliczemu, a wadliwy skład powietrza w źle wietrzonych salach, przy wielkiej ilości dzieci, zwiększa jeszcze niebezpieczeństwo.



Obóz L. M w Cetniewie.
Na plaży

Mięśnie dziecka są w tym wieku słabe, kręgosłup tedy nie ma wystarczającej odporności, to też pod wpływem stałego, jednostronnego pochylenia dość często utrwala się w ułożeniu patologicznem, tworzą się charakterystyczne skrzywienia naprzód kręgosłupa, a potem żeber, t. zw. Schulscoliose.

W tym właśnie okresie zaznacza się wyraźnie konieczność wkroczenia ze strony wychowania fizycznego.

Częstokroć spotykałem się ze zdaniem, że jeżeli słabość kręgosłupa jest powodem skrzywienia, należy tedy przez odpowiednie ćwiczenia odnośnych mięśni, wzgl. grup mięśniowych, wyrównać zjawiające się braki.

Wygląda to na logiczne i celowe, ale jak się okazuje, jest to rachunek bez gospodarza. Cechą znamienną biologji mięśnia jest, że obciążanie go pracą dlań za dużą sprowadza tylko większe jeszcze osłabienie i wynik wręcz odmienny od zamierzonego. Wskazane są tu więc ćwiczenia, obejmujące rozległe grupy mięśniowe, możliwie cały organizm w dążeniu do wzmocnienia go, jako całości.

W poszukiwaniu najodpowiedniejszego postępowania najwydatniej pomocną okazała się sama natura.

Fizjologiczna potrzeba ruchu sprawia, że dzieci chętnie przebywają na powietrzu, bawią się w łapanki, wymyślają wszelakie gry, wspinają się na drzewa, wyszukują coraz to inne przeszkody do przebycia, wywracają koziołki, zmagają się ze sobą.

Stwierdzenie tych właśnie skłonności konsekwentnie spowodowało stworzenie systemu wychowania fizycznego, opartego na odpowiednim układzie naturalnych ćwiczeń dziecka. Stanowi to t. zw. gimnastykę naturalną. Pomyślana w warunkach ćwiczeń na otwartem powietrzu, da się mimo to zastosować i do ćwiczeń na sali.

Miarą ilości ruchu jest tu jego fizjologiczna potrzeba.

Kto miał możność obserwować dzieci w klasie w chwili, gdy dzwonek oznajmia koniec lekcyj, błysk ich oczu, rumieniec występujący na twarzy, niepowstrzymany pęd z ławki z chwilą, gdy regulamin szkolny na to pozwala, ten stwierdzić musi, że istotnie wielką jest ich potrzeba ruchu.

Aczkolwiek dziecko znużone warunkami szkolnemi jest, zwłaszcza pod koniec programu lekcyjnego, ospałe, stale tłumiona potrzeba ruchu jest przeważnie ukryta, tem nie mniej jest ona tak wielka, że mimo wszystko uzewnętrznia się spontanicznie.

Higjena szkolna sprawiła, że wprowadzono do programu lekcje gimnastyki. Jak to jednak praktyka życiowa wykazuje, lekcje te są dla dziecka niezbyt miłe, nie dają mu zadowolenia, dlatego też dzieci, jak mogą, unikają tego.

Rzecz prosta, nie jest to wina gimnastyki, a pedagoga, spowodowana najczęściej brakiem zrozumienia dla najpotężniejszego bodaj wymagania organizmu dziecka — potrzeby ruchu.

Prowadzi się częstokroć gimnastykę mało ruchliwą, monotonną, nudną, męczącą, pod rygorem, na stopnie, przyczem karci się każdy przejaw nierozłącznie towarzyszącej, tak swoistej dla ruchu wesołości.

Wielki wpływ ruchu na psychikę dziecka, dodatni wpływ na system nerwowy przez zjawiające się uczucie swobody, zwolnienie napięcia myśli, spowodują wesołość, a możność wykazania i przeprowadzenia swej woli, wzmożone samopoczucie są przyczyną hałaśliwości.



Centralny Obóz L. M. w Cetniewie.
„Izba Chorych pozuje do zdjęcia"

Właściwie należy dać dzieciom maximum możności ruchu, pozostawiając im atoli jego dawkowanie. Zachęcić należy dziecko przez dobór sympatycznych dlań i miłych ćwiczeń.

Pierwszy rzut oka na tak prowadzoną lekcję robi wrażenie bezładu. Stwarzają się grupki współzawodniczące w każdym poszczególnym gatunku ćwiczeń i w ten sposób następuje postęp rozwoju fizycznego dziecka.

W rzeczywistości jednak w tym bezładzie jest bardzo szczegółowo opracowany plan działania. Uwzględnia się rozwój harmonijny całego organizmu, a sztuka prowadzenia polega na tem, aby dziecko nie przeczuwało nawet narzuconego mu systemu.

Nie jest to łatwe, przyczem, co najważniejsze, nauczyciel musi być sam odpowiednio wyrobiony fizycznie, dziecko bowiem to bardzo surowy krytyk, zwłaszcza, jeżeli chodzi o instruktora. Jedną wadę istotnie system ten posiada: prowadzenie indywidualnej gimnastyki wymaga bardzo skrupulatnego doglądania gotowych na wszelkie ekstrawagancje i najbardziej wymyślne, karkołomne pomysły, małych dzikusów, ponoszonych przemożną potęgą — potrzebą ruchu. Wyniki osiągnięte tu są jednak tak dobre, że wada ta staje się znikomą.

Wymienione wyżej przyczyny, któremi tłumaczyłem słuszność wprowadzenia gimnastyki naturalnej dla dzieci w pierwszym okresie nauki, trwają i nadal przez najbliższe lata szkoły. Wychowanie fizyczne jest sprawą bardzo ważną, najżywotniejszem bodaj zagadnieniem przyszłości, to też nigdy nie może być tu za wiele pieczy. W tym wieku tworzy się osnowa mięśniowa organizmu, na której w dalszym biegu rozwijać się będzie przyszły układ mięśniowy, a wytworzone wady spowodowałyby straty do niepowetowania. Bogata ruchowo, przyjemna, wesoła i swobodna lekcja gimnastyki naturalnej z szczególnem uwzględnieniem ćwiczeń korekcyjnych, w połączeniu z szeroko stosowanemi, licznemi odmianami wszelakich zabaw i gier, jest tu najbardziej na miejscu. Należy przytem w tym okresie sięgnąć do arsenału specjalnych gier z podrzucaniem i chwytaniem piłki. Tu też rozpoczynam zwykle uprawianie biegów i skoków na boisku. Stosuję tylko biegi bardzo krótkie, z dużemi odstępami czasu dla odpoczynku, oraz spokojny, kilkuminutowy bieg płaski, lub z przeszkodami. Nie należy tego biegu mieszać z długodystansowym, który, ze względu na zbyt wielki wysiłek, jest tu niewskazany.

W zimie zaleca się ślizgawkę i saneczkowanie, w lecie— częste wycieczki i obznajmianie z wodą, jednak bez treningu pływania. Naukę pływania zaczynać należy dopiero po 10-ym roku życia, przyczem, jeżeli gimnastyka uwzględniała odpowiednie ćwiczenia i dzieci przeszły oswajanie z wodą, zdumiewająco szybko zaczynają one pływać.

Z punktu widzenia higjeny i rozwoju fizycznego najbardziej dodatnio wpływa gimnastyka codzienna, nawet jeżeli poświęca się jej nie więcej niż pół godziny czasu, pod tym jednak warunkiem, że jest dobrze prowadzona.

Ćwiczyć należy chód równy i zmienny, oraz miarowy bieg. Lekcja składa się z ćwiczeń barków, tułowia, brzucha, krzyża, nóg, rąk, przyczem szeroko uwzględnia się ćwiczenia w zwisie.

Z przyrządów gimnastycznych nadają się tu najbardziej: maszt, kółka, trapez, drążek, pozioma i pionowa lina, bum, krata, drabina skośna i poprzeczna i drabinki szwedzkie.

Doświadczenie osobiste spowodowało, że wprowadziłem specjalne ćwiczenia, uwzględniające długie mięśnie grzbietu, mięśnie krzyża oraz wewnętrzne miednicy. Ćwiczenia te są trudne, a zasadę ich stanowi utrzymanie całego tułowia zawieszonego w linji poziomej, lub najbardziej do niej zbliżonej z oporu na dłoniach i palcach nóg, lub też z oparcia na barkach, piersiach, czy rozpostartych ramionach.

Z pośród ćwiczeń na przyrządach polecam szerokie uwzględnienie skoków. Używa się tu: skrzyni, kozła, konia, stołu, lub przyrządów zwisu w połączeniu ze sznurkiem.

Dla wyrobienia odwagi i zręczności stosuję przejścia na wysokości, skoki wgłąb, przez okienko, z trampoliny sprężynowej, z wysokiego zawieszenia, oraz biegi i pełzania z przeszkodami.

Wiek od 14—19 lat warunkowany jest dwiema zasadniczemi przemianami: z jednej strony następuje duży wzrost serca i płuc, które winny być teraz odpowiednio pobudzane przez pracę fizyczną, rozumnie i umiejętnie normowaną; z drugiej — umięsienie ulega ostatecznemu ukształtowaniu, przyczem występuje wzmożenie energji potencjalnej i kinetycznej. W tym właśnie wieku na plan pierwszy wysuwają się ćwiczenia przyrządowe — gimnastyka artystyczna. Opanowanie ciała, pewność chwytu, dokładna koordynacja mięśniowa, śmiałość, odwaga, szybkość orjentacji, lekkość i estetyka ruchu są jej głównemi cechami, a spokojna, miarowa i wytrwała praca płuc i serca — warunkiem zasadniczym. W tym okresie życia można już pozwolić na ćwiczenia oddzielnych grup mięśniowych, na specjalizację, która jednak jest, mojem zdaniem, dla celów wychowania fizycznego zupełnie zbędna. Odpowiednie są tu teraz gry złożone, jak: piłka nożna, hockey, golf, tennis, polo i t. p. Boks, szermierka, lekka atletyka, pływanie, kolarstwo, wioślarstwo i inne winny mieć tu swoje zastosowanie. Wyjątek stanowi oczywiście ciężka atletyka.

Z ukończeniem szkoły zaczyna się dla młodzieży nowe życie, w którem warunki wychowania fizycznego ulegają zasadniczej zmianie. Odtąd wypadnie rozdzielić młodzież na dwie grupy, w zależności od dalszych jej losów. Ta część, która z ławy szkolnej przechodzi na dalszą naukę do uczelni uniwersyteckich, ma teraz, wraz z większą swobodą w rozporządzaniu swym czasem, bardzo ułatwione warunki dla kultury ciała, to też wychowanie fizyczne tej grupy przebiega obecnie pod dobrym znakiem. Sport akademicki kwitnie, a związki przewodzą w dążeniu do harmonijnego rozwoju ciała i ducha.

Inaczej rzecz się ma z tą częścią młodzieży, która zmuszona warunkami ekonomicznemi imać się musi pracy zarobkowej. Pracownie rękodzielnicze, warsztaty i biura nie sprzyjają rozwojowi ciała, a brak wolnego czasu potęguje jeszcze zło wytworzone. Warunki naszego klimatu sprawiają, że pracownicy fizyczni i umysłowi w bardzo niewielkim stopniu uprawiać mogą sporty i ćwiczenia na otwartem powietrzu, a mając przeważnie do dyspozycji tylko godziny wieczorowe, z konieczności wychowanie fizyczne sprowadzić muszą do ćwiczeń na sali gimnastycznej.

(d. c. n.)

W. Ludwikowski i J. Drozdowski

Z działalności gospodarczej Związków Samorządowych Województwa Krakowskiego

W ogólnym rozwoju gospodarki społeczno-narodowej poważnym czynnikiem, mającym doniosły wpływ na jej ukształtowanie się i wyniki, jest samorząd terytorjalny.

Mając bowiem w swych założeniach między innemi i dążenie do podniesienia kultury materjalnej, Związki Samorządu



Tadeusz Walicki, Wice-Wojewoda Krakowski

terytorjalnego dzięki swoim specyficznym właściwościom, a przedewszystkiem dzięki dokładnemu wyczuciu potrzeb gospodarczych u samych podstaw, nietylko mogą skutecznie oddziaływać w kierunku bezpośredniego ich zaspokojenia, lecz równocześnie stanowią one potężną podstawę dla realizowania wszelkich zamierzeń na tym odcinku, podjętych przez Państwo; — stanowią one nadto podbudowę zdolną do koordynowania i uzgadniania tych zamierzeń w zależności od potrzeb lokalnych i właściwości regjonalnych danego terenu.

Rola Samorządu terytorjalnego nie ogranicza się tylko do bezpośredniego oddziaływania na życie gospodarcze, czy to przez zapewnienie należytych środków komunikacyjnych, czy też przez stworzenie innych odpowiednich warunków i urządzeń dla rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu.

Samorząd terytorjalny jest ponadto potężnym odbiorcą wytworów przemysłowych i kopalnianych, wreszcie, gdy może eksploatować własne przedsiębiorstwa, Samorząd występuje w roli producenta.

Przedmiotem rozważań niniejszego artykułu jest zobrazowanie gospodarczego dorobku Samorządu terytorjalnego, a więc powiatowych związków komunalnych i gmin województwa krakowskiego w kierunkach przed chwilą wskazanych i w okresie ostatnich lat.

Omawiając wyniki działalności naszych związków samorządowych w tym zakresie, rozpatrując kierunek i nasilenie tej działalności, należy uwzględnić, że dzielnica, stanowiąca b. zabór austrjacki, dzięki długoletnim tradycjom samorządowym, (w chwili odzyskania niepodległości politycznej) znajdowała się w stosunku uprzywilejowanym przedewszystkiem do ziem, wchodzących doniedawna jeszcze w skład zaboru rosyjskiego.

O ile np. chodzi o zagadnienie budowy i utrzymania dróg, t. j. o zagadnienie najbardziej istotne dla samorządu terytorjalnego, stwierdzić należy, że posiadaliśmy w porównaniu np. do b. zaboru rosyjskiego stosunkowo dość intensywną sieć dróg bitych.

Dlatego też polityka drogowa naszych związków sam. powinna zmierzać narazie do należytej konserwacji i ulepszenia objektów, już istniejących, z uwzględnieniem stopniowego rozszerzenia sieci dróg o zasadniczem znaczeniu gospodarczem, przedewszystkiem na Podkarpaciu z uwagi na rozwój uzdrowiskowy i turystyczny tych okolic oraz w kierunku uzyskania połączeń z okolicami doniedawna przeciętemi granicami zaborów.

O należytem zainteresowaniu się przez związki sam. zagadnieniami drogowemi świadczy okoliczność, że wydatki na utrzymanie dróg i mostów stanowią obecnie w przecięciu około 50% wydatków budżetowych powiatowych związków komunalnych, a o ile chodzi o prace konkretne w zakresie budowy dróg bitych przez powiaty, to w oświetleniu cyfr przedstawia się ona jak następuje:

W roku 1914 na terenie Wojew. Krakowskiego posiadaliśmy 3.971 klm. samorządowych dróg bitych. Do roku 1926 powiatowe związki komunalne rozszerzyły sieć tych dróg o 2 klm.

Od roku 1926 powiaty, obok normalnej konserwacji, wybudowały około 200 klm. nowych dróg bitych, poddając rów-



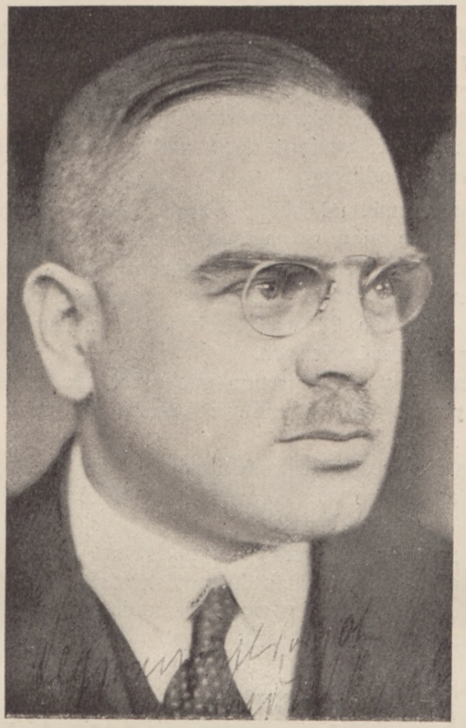
P. Małaszyński, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Województwa Krakowskieco

nocześnie gruntowniejszej renowacji ponad 400 klm. dróg już istniejących.

W tym samym okresie, t. j. od 1926 r. wybudowano ok. 4000 mb nowych mostów i zrekonstruowano ponad 2.500 mb.

Również w ostatnich latach dają się stwierdzić poważne postępy w zakresie budowy jezdni i chodników, oraz zabrukowania placów, szczególnie w mniejszych osiedlach miejskich, pozbawionych doniedawna tych tak niewątpliwie ważnych z punktu widzenia gospodarczego urządzeń.

W całokształcie zagadnien naszego gospodarstwa narodowego, na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie podniesienia rolnictwa i hodowli. Zagadnienie to należy zaliczyć do kategorji zagadnień ogólno-gospodarczych, tak z uwagi na wybitnie rolniczy charakter naszego Państwa, jak i na niski stan naszej wytwórczości rolnej, szczególnie o ile chodzi o małe i średnie gospodarstwa.



Ludwik Osiecki, Naczelnik Wydziału Samorządowego Województwa Krakowskiego

O zainteresowaniu się związków samorządowych Wojew. Krak. zagadnieniem intensyfikacji rolnictwa i o napięciu tej akcji świadczą następujące cyfry:

W roku 1924 ogólna kwota wydatków na cele rolnictwa dla wszystkich pow. zw. sam. wynosiła: 8.640 zł.

w r. 1925	60.250	„
„ „ 1926	84.250	„
„ „ 1927/28	336.002	„
„ „ 1928/29	467.142	„
„ „ 1929/30 dosięgła ona	1 022.576	„

Jak widzimy wzrost wydatków, poniesionych przez samorządy na rolnictwo, datuje się od roku 1927, jest on zgodny z dążeniami obecnego Rządu, zmierzającemi do zwiększenia wydajności roli.

Kierunek polityki rolno-hodowlanej zw. sam. Wojew. Krak. poza współdziałaniem z inicjatywą prywatną i społecznemi organizacjami rolniczemi streszcza się w samodzielnej akcji nad podniesienem oświaty rolnej przez urządzanie kursów, konkursów rolniczo-hodowlanych i budowy szkół rolniczych, sieć których na terenie województwa krakowskiego doniedawna była niewystarczająca. Dalej w organizowaniu gospodarstw rolnych i doświadczalnictwa, w dążeniu do podniesienia warzywnictwa i sadownictwa, w zalesieniu nieużytków, w dążeniu do podniesienia hodowli koni, krów, świń i owiec przez ulepszanie pastwisk, utrzymywanie stacyj kopulacyjnych i zorganizowanie lecznictwa zwierząt.

Wreszcie związki samorządowe współdziałają w organizowaniu przetwórstwa płodów rolnych i ich zbytu.

Jak już zaznaczono przed chwilą zbliżenie zw. sam. Wojew. Krak. do zagadnień intensyfikacji rolnictwa datuje się od r. 1927, zatem dorobek Zw. sam. na tym odcinku ich pracy odnosi się do okresu ostatnich lat i konkretnie przedstawia się jak następuje:



Insp. Henryk Walczak, Komendant Policji Państwowej Województwa Krakowskiego

W dziale podniesienia oświaty rolnej samorząd wykazać się może uruchomieniem 2-ch szkół rolniczych typu podgórskiego w Łososinie dla chłopców i Łodygowicach dla dziewcząt. Nadto w trakcie realizacji znajduje się budowa ludowej szkoły rolniczej dla gospodarstw o typie wysokogórskim w Nowym Targu, tudzież uruchomienie normalnych ludowych szkół rolniczych przez powiat brzeski. O rozmiarach konkursów rolniczych, mających doniosłe dydaktyczne i praktyczne znaczenie w akcji podniesienia rolnictwa, świadczą cyfry zaczerpnięte np. z roku 1930. Otóż w roku tym zorganizowano łącznie z M. T. R. w 336 gminach 993 zespoły konkursowe przy udziale 7.773 osób.

Nadto czynniki sam. zwracają specjalną uwagę na wspólne pastwiska gminne. Na pastwiskach tych, które eksploatowane są naogół w sposób nieracjonalny, przeprowadza się już częściowo doświadczenia, a akcja w kierunku ulepszenia pa-

stwisk ma c tyle doniosłe znaczenie, że wobec znacznej ich przestrzeni, będą one miały duży wpływ na podniesienie hodowli bydła.

Dla okolic górskich założono w latach ubiegłych przy współudziale patronatu spółdzielni dwie wzorowe bacówki z uwzględnieniem przerobu mleka owczego, a w powiecie nowotarskim przeprowadza się zagospodarowanie zmeljorowanych hal górskich.



Dr. Władyslaw Wnęk, Starosta Powiatu Krakowskiego

Z akcją powyższą wiąże się sprawa racjonalnego przechowania obornika; wspomnieć tu należy o budowie wzorowych gnojowni, prowadzonych przy pomocy Państwowego Banku Rolnego i samorządów.

Wreszcie w związku z organizacją gospodarstw rolnych wspomnieć należy o założeniu w okresie ostatnich lat licznych spółek maszynowych.

W dziale hodowli, poza pracami nad ulepszeniem pastwisk, akcja zw. sam. wyrażała się we współdziałaniu z M. T. R. i zmierza do zrzeszenia hodowców i dostarczania należytego pogłowia hodowlanego.

W ścisłym związku z zagadnieniem hodowli wiąże się zapoczątkowana w ostatnim czasie przez Pow. Zw. Sam. akcja lecznictwa zwierząt, a wyniki dotychczasowe w tym zakresie przedstawiają się jak następuje:

Pow. Zw. Sam. w Chrzanowie uruchomił w Trzebini zakrojoną na większą skalę lecznicę weterynaryjną wraz z wzorową kuźnią dla kucia koni; a nadto w poszczególnych powiatach uruchomiono szereg przychodni weterynaryjnych.

W dziale ogrodnictwa, sadownictwa, tudzież kultury leśnej w okresie ostatnich lat związki sam. poza siecią sadów wzorowych w powiecie nowosądeckim i pewną ilością takichże sadów w kilku innych powiatach założyły szkółki drzew owocowych, morwowych i leśnych.

W tymże okresie samorządy powiatowe przy pomocy subwencyj rządowych zalesiły około 500 ha nieużytków.

Inne zgoła kierunki gospodarcze wykreśla samorządowi terytorjalnemu charakter skupień miejskich, szczególnie większych.

Tam najważniejszem zadaniem tego samorządu jest stworzenie odpowiednich warunków dla należytego zabezpieczenia i rozwoju produkcji, tudzież obrotu przez odpowiednią politykę terenową (placową), dostarczenia energji elektrycznej dla celów przemysłowych i oświetlenia, inwestowanie urządzeń targowych, handlowych i przetwórczych, przez zapewnienie wszelkich środków zmierzających do zaopatrzenia ludności w żywność, wodę i dach nad głową, zorganizowanie szkolnictwa zawodowego i t. d.

Dorobek gmin miejskich Wojew. Krak. w okresie ostatnich lat da się ująć w następujących cyfrach:

W zakresie elektryfikacji rozbudowano, względnie ulepszono prawie wszystkie dotychczas istniejące elektrownie, a nadto wybudowano 12 większych i 5 mniejszych zakładów elektrycznych rozdzielczych.

Rozbudowano i ulepszono wiele dotychczas istniejących rzeźni, wybudowano zaś nowych rzeźni 10, nadto wybudowano 2 hale targowe.

Wreszcie w dziale wodociągów i kanalizacji Zw. Sam Woj. Krakowskiego mogą również wykazać się pewnym dorobkiem.

W związku z przeżywanym, zresztą nietylko u nas, lecz na całym kontynencie Europy głodem mieszkaniowym, na specjalną uwagę zasługuje akcja gmin miejskich w zakresie budownictwa.



Władysław Pałasz, Starosta Grodzki w Krakowie

Otóż gminy te, oprócz budowy domów gminnych i administracyjnych, budynków szkolnych, baraków dla bezdomnych wybudowały w ostatnim okresie szereg domów czynszowych.

Ogólny zaś program budowlany Związków Sam. zrealizowany np. w r. 1930 przewiduje wykończenie 91 objektów,

a mianowicie: budynków szkolnych, domów administracyjnych, mieszkalnych, elektrowni, hal mięsnych, domów wycieczkowych o kubaturze 167.402 m^3 kosztem 3.236.000 zł. oraz rozpoczęcie 80 objektów o kubaturze 127.526 m^3 kosztem 6.847.681 zł.

Wreszcie zwrócić należy uwagę na placówki gospodarcze o niezmiernie doniosłem znaczeniu, zakładane przez Zw. Sam., mianowicie na Komunalne Kasy Oszczędności.

Instytucje te bowiem nietylko stanowią źródła dogodnego kredytu przedewszystkiem dla drobnych i średnich wytwórców, lecz odgrywają wybitną rolę w procesie kapitalizacji wewnętrznej, mającym jak wiadomo zasadnicze znaczenie dla całokształtu naszych stosunków gospodarczych. Postulat odbudowy oszczędności w Polsce znalazł dla siebie realne podstawy od chwili utrwalenia podstaw naszej waluty, co ostatecznie nastąpiło w r. 1927, to też od daty tej proces kapitalizacji wewnętrznej w Polsce poczynił znaczne postępy. W procesie tym Kasy Komunalne Wojew. Krakowskiego biorą wybitny udział, gdyż stan wkładek oszczędnościowych zdeponowanych w tych kasach przekroczył już w roku 1930 kwotę 100 milj. złotych i wykazuje ciągły dalszy wzrost.

Kas Komunalnych na terenie Wojew. Krak. posiadamy 27, z których 7 powstało w okresie ostatnich lat.

Kraków

„Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima".

Kraków jest przez swój średniowieczny charakter, przez nagromadzone liczne dzieła dawnej i współczesnej sztuki i kultury, jedną z pierwszorzędnych atrakcyj turystyki europejskiej. Zaczątki jego dziejów gubią się w szczątkach polskiej



Dr. Mieczysław Kaplicki, Prezydent m. Krakowa

historji w. IX. W 1000 r. zostaje stolicą biskupstwa, w XII wieku stolicą księcia polskiego, który sprawuje suwerenną władzę nad pozostałymi książętami innych dzielnic polskich, a wreszcie w XIV w. stolicą całego zjednoczonego Państwa. Pozostaje też stolicą Polski w wiekach XV, XVI, t. j. w czasach największej jej chwały i mocarstwowego stanowiska w Europie. Z Krakowem łączą się najwspanialsze tradycje polskiej historji, jest on siedzibą od XIV wieku najstarszego i najsławniejszego Uniwersytetu polskiego, poza chwilowym upadkiem w w. XVIII, tu koncentruje się aż po czasy ostatnie życie naukowe i artystyczne. W czasach niewoli narodu Kraków był duchową jego stolicą, skąd wzięły pierwszy (Tadeusz Kościuszko) i ostatni (Józef Piłsudski) wysiłek narodu ku odzyskaniu niepodległości. Niezmierne skarby przeszłości, zebrane przez liczne wieki i mimo szeregu wojen i łupiestw armij zaborczych, przetrwały w ogólnych zarysach po dzień dzisiejszy, chronione zaś troskliwie i otoczone pietyzmem przez odrodzony naród stanowią dla jego uczuć najcenniejsze i najświętsze miejsce w Polsce. Cudzoziemcom zaś, dają zapoznanie się z często mało im znaną kulturą i sztuką dawnej Polski, a nieraz zabytkami z własną ich historją związanemi.



Dr. Józef Greger, Prezes Okręgowej Izby Skarbowej w Krakowie

Widok dzisiejszego Krakowa przedstawia miasto jedyne w swoim rodzaju, przypominające nawspanialsze miasta średniowieczne Europy. W zielonym pierścieniu starannie utrzymanych plantacyj, biegnących wokół, a częściowo na miejscu dawnych murów obronnych miasta, stanowiącego obecne śródmieście, mieszczą się liczne zabytki architektury kościelnej i świeckiej, których nie sposób wyliczać w tych kilku zdaniach. Jedynie na najważniejsze z nich możemy zwrócić uwagę, gdyż wspaniała historja miasta, zarówno w jego średniowiecznem śródmieściu, jak i poza kręgiem plant, gdzie rozprzestrzeniają się po wielkomiejsku urządzone nowomiejskie dzielnice, pozostawiła 56 kościołów, 40 klasztorów, 7 synagog,



Gen. bryg. Aleksander Jerzy Narbut-Łuczyński, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie

jedną z najwspanialszych w Europie rezydencję królewską, zabytkowe gmachy starego Uniwersytetu, mury obronne i szereg budynków publicznego i prywatnego życia bogatej szlachty i mieszczan krakowskich.

Ponad miastem góruje wzgórze Wawel z zamkiem królewskim i Katedrą, zamek o częściach gotyckich z czasów Kazimierza Wielkiego, przebudowany z początkiem XVI w. przez Zygmunta I w stylu renesansu florenckiego. Posiada on największy w Europie kolumnowy dziedziniec renesansowy, na którym odbywały się turnieje. Wnętrze zamku obecnie restauruje się, rewindykując (o ile możności) dawne wspaniałe dzieła sztuki, rozproszone w czasach niewoli. Do nich należy zaliczyć sławny na całą Europę cykl gobelinów z XIV w.

Katedra — panteon polski z niezliczonemi dziełami sztuki, grobowcami królów i bohaterów, szeregiem wspaniałych kaplic, z których Zygmuntowska jest najpiękniejszem dziełem florenckiego renesansu, poza Włochami.

Na doskonale założonym rynku krakowskim kościół N. P. Marji z w. XIII i XV, fara mieszczańska, z jednem z najwspanialszych arcydzieł sztuki średniowiecznej świata, drewnianym ołtarzem dłuta Wita Stwosza, w ostatnim roku do dawnej świetności z XV w. przywróconym i charakterystycz-



Gen. bryg. Bernard Mond, Dowódca 6 Dywizji Piechoty w Krakowie

nemi sylwetkami wież, będącemi niejako symbolem Krakowa. Z wyższej z nich, co godzinę odtrębuje od wieków strażnik starożytny hejnał.

Środek rynku zajmują Sukiennice: hale targowe o trzonie gotyckim, przerobione w renesansie w XIX w. Obok nich



Edmund Chrząszczkiewicz, Radca Okręgowej Izby Skarbowej w Krakowie

gotycka wieża dawnego ratusza, a dokoła rynku stare pałace szlachty i mieszczaństwa.

Z budynków uniwersyteckich na pierwszem miejscu należy postawić gotycki gmach dawniejszego Colegium Maius

(obecnie najcenniejsza w Polsce bibljoteka) z nastrojowym gotyckim dziedzińcem arkadowym.

Z dawnych fortyfikacyj, poza kilkoma basztami, zachował się Barbakan z XV w., najlepszy przykład tego rodzaju średniowiecznych fortyfikacyj, z nielicznych okazów zachowanych w Europie.



Konrad Anolt, Naczelnik Wydziału Ogólnego Krakowskiej Izby Skarbowej, w rozmowie z del. „Legjonu Młodych" Wiktorem Ludwikowskim

Z licznych kościołów na wyróżnienie zasługują: romańskie: św. Feliksa i Adaukta na Wawelu oraz św. Andrzeja; gotyckie: św. Krzyża (XIV—XV w.), najlepszy przykład kościoła ze sklepieniem na jednym filarze, św. Marka (XIV w.), OO. Franciszkanów (XIII w.), ufundowany przez Bolesława Wstydliwego i jego żonę Kingę, z nowoczesną polichromją i witrażami Wyspiańskiego, OO. Dominikanów (XIV w.), Bożego Ciała i św. Katarzyny na Kazimierzu (XIV w.); barokowe: św. Piotra, św. Anny (uniwersytecki), OO. Misjonarzy na Stradomiu, św. Michała na Skałce z grobami zasłużonych Polaków i t. d. Prócz tych poszczególnych zabytków, cały szereg ulic Krakowa zachowało swój średniowieczny, romantyczny charakter.

Poza niezliczonemi skarbami sztuki po licznych kościołach i pałacach, posiada Kraków zbiory, jak: Muzeum Narodowe z kilkoma oddziałami, Muzeum XX. Czartoryskich, w których znajdują się liczne dzieła sztuki wielkich artystów europejskich, jak Rafaela, Rembrandta, Leonarda da Vinci, Van Dycka i t. d. oraz wszystkich najwybitniejszych mistrzów polskich.

Jako tak ważne pod względem turystycznym miasto Polski, posiada Kraków, prócz licznych hoteli, Miejski Dom Wycieczkowy, urzadzony według najnowszych wymagań.



Inż. Eugenjusz Ronka,
Senjor Legjonu Młodych
w Krakowie

Jerzy Stypułkowski

Kilka zdań poświęconych pamięci Jerzego Stypułkowskiego, który wskutek nieszczęśliwego wypadku opuścił szeregi szermierzy młodo-legjonowych przenosząc się w krainę cieni, częściowo nawet nie odzwierciadli tych zasług, jakie ten młody pełen zapału bojownik naszej idei wniósł do organizacji. Od najwcześniejszych lat swego życia poświęcał się pracy społecznej, rozumiejąc donioslość potrzeby zmian w narodzie, który po długowiekowym śnie wyciągnął ramiona do życia. Był jednym z kierowników naszej placówki w Częstochowie, redagował dwutygodnik „Dziś i jutro" i pracom tym poświęcał się z całym zapałem i młodzieńczem oddaniem. Tragiczny wypadek przy czyszczeniu rewolweru przeciął życie, które bujnie wyrastało w dniach prowadzenia Państwa Polskiego ku trwałym murom potęgi. Zgasł jak piękny kwiat na łące walki o dzień jutrzejszy.

Żegnamy go młodolegjonowem: Cześć!

WYJAŚNIENIE

W związku z ukazaniem się w „Dzienniku Poznańskim" wzmianki, jakoby p. kpt. Józef Bzowski i p. Leopold Próchnik nie byli upoważnieni do reprezentowania miesięcznika „Legjon Młodych", Komenda Główna Legjonu Młodych stwierdza, że wymienieni od kwietnia r. b. byli i są nadal stałymi współpracownikami miesięcznika „Legjon Młodych". Wzmianka w „Dzienniku Poznańskim", podpisana przez Kom. Okr. L. M. w Poznaniu leg. Wł. Bociańskiego ukazała się na skutek nieporozumienia.

Nieporozumienie powyższe jest tembardziej oczywiste, że zarówno p. kpt. Bzowski, jak i p. Próchnik cieszą się pełnem zaufaniem i uznaniem dla ich pracy ze strony Komendy Głównej L. M.

Kujawski Obwód Legjonu Młodych

Interesując się żywo w czasie naszej podróży ruchem i rozwojem Legjonu Młodych, zainteresowaliśmy się specjalnie tą placówką w Inowrocławiu, ze względu na jej specyficzny charakter. Wywiadu udzielił nam leg. mgr. Śmietanko, Inspektor Obwodowy L. M., przytaczając niezwykle ciekawe dane.

Obwód Inowrocławski Legjonu Młodych powstał w listowadzie 1932 r. z inicjatywy Okręgu Pomorskiego. Fakt podjęcia inicjatywy przez ten Okręg zadecydował o przynależności obwodu Inowrocławskiego do Okręgu Pomorskiego, chociaż należąc administracyjnie do woj. Poznańskiego winien był wejść w skład Okręgu Poznańskiego. Powyższe wyjątkowe położenie Obwodu odbiło się wyraźnie na jego dziejach i przyszłości stawiając niejednokrotnie tamtejszych pracowników w wyjątkowo trudnych warunkach, ale też wyrabiając tem samem wyjątkową wytrwałość i energję, dzięki której placówka ta, znajdująca się w pewnej chwili w dużem niebezpieczeństwie, potrafiła przełamać trudności i dojść do stanu pozwalającego z odwagą patrzeć w dalszą przyszłość.

Okres od zebrania organizacyjnego do inauguracji, która odbyła się w lutym 1933 r., to okres początkowej pracy organizacyjnej. Komendantem obwodu był wówczas leg. mgr. Stopiecki. Brak początkowy w Obwodzie członków, pracujących już poprzednio w L. M. i obznajomionych dostatecznie z jego ideologją, był główną trudnością, która zagrażała kierunkowi ideowemu. Napływ nowych sił jak naprz. leg. Obrębskiego, był. Komendanta w Brodnicy, leg. leg. mgr. Szajnermana i mgr. Jurczyńskiego z Obwodu Miejskiego w Poznaniu, pozwolił na postawienie kursu kandydatów, na właściwym poziomie. W dniu 11 lutego 1933 r. 30 legjonistów złożyło ślubowanie. Na walnem zebraniu na miejsce leg. Stopieckiego, po wyjeździe jego zagranicę, Komendantem został leg. Obrębski, inspektorem leg. mgr. Śmietanko, rzecznikiem leg. mgr. Witaszek. Wkrótce po inauguracji rozpoczęło II kurs kandydatów, w skład którego weszli nowi kandydaci oraz część członków, od których komendant zażądał powtórnego przeszkolenia ideologicznego. W czasie II kursu kandydatów Obwód prowadził w zastępstwie Komendanta Obrębskiego leg. mgr. Jurczyński, szef prasy Obwodu. Równolegle z kursem kandydatów odbywały się ogólne zebrania, mające na celu dalsze rozwinięcie ideowe członków. W dniu 13 maja 1933 zakończono II kurs kandydatów we własnej świetlicy Obwodu i rozpoczęto III etap pracy.

Praca obecnie idzie w 3 kierunkach: III kurs kandydatów, ogólne zebrania obwodowe i seminarjum. Zakup przez Obwód własnej bibljoteki, składającej się z 25 podstawowych dzieł treści ekonomicznej i społecznej, oraz posiadanie od maja własnego lokalu, pozwala na rozwinięcie coraz głębszej i poważniejszej pracy. Obecnie obwód przystąpił do umundurowania swych członków, zamawiając 40 mundurów.

Bardzo poważnym poparciem cieszy się obwód ze strony p. Starosty R. Wilczka, jak i ze strony Koła Senjorów, ukonstytuowanego w styczniu rb., pod prezesurą p. mec. Mielcarka.

Obecnie Obwód Inowrocławski zmuszony był przekroczyć swój zakres prac i dopomóc w organizacji obwodu w Mogilnie z oddziałami w Strzelnie, Kruszwicy, Pakości i Głębicach, chociaż należących do Okręgu niemacierzystego.

Zajęty wewnętrzną konsolidacją Obwód mniej mógł poświęcić czasu ekspansji na zewnątrz. Odczyt podczas rocznicy powstania styczniowego, kilka odczytów w dniu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego, potężna akademja antyniemiecka, urządzona własnemi siłami Legjonu, udział w pracy Związku Strzeleckiego, udział w pracy oświatowej Związku Związków Zawodowych, propaganda pism legjonowych (Inowrocław rozpowszechnił kilkaset sztuk Państwa Pracy miesięcznie) — tyle na polu pracy zewnętrznej.

Obwód brał udział prawie w pełnym składzie w Okręgowym Zjeździe w Toruniu oraz Ogólno polskim Kongresie w Poznaniu.

Główną siłą i wartością Obwodu, liczącego obecnie 60 członków, jest objęcie przez niego prawie wszystkich sfer i zawodów pracowników umysłowych. Urzędnicy administracyjni, komunalni i pocztowi, nauczyciele, technicy, wolne zawody, studenci kupcy — wszyscy zgrupowani w Obwodzie Młodolegjonowym idą naprzód, nie ustając w pracy dla jednego celu — przez przebudowę ustroju do wielkiej mocarnej Polski.

W. Ludwikowski i J. Drozdowski

Z teki redaktorów objazdowych

Spółka Akcyjna Fabryki Portland Cementu „Szczakowa"

Fabryka Cementu „Szczakowa" założona przed przeszło pół wiekiem na terenach gmin Szczakowa i Ciężkowice, osiągnęła najwyższy stopień rozwoju w czasach, kiedy wzrost mocarstwowego stanowiska zjednoczonej Polski zaczął zyskiwać sobie wśród własnych obywateli i zagranicą coraz większe uznanie i ustalenie. Rok 1930 przedstawia okres, w którym fabryka ta, należąca już poprzednio do największych jednostek produkujących cement w Środkowej Europie, przez postawienie największego pieca rotacyjnego na świecie, stała się największą fabryką Portland-Cementu w Polsce. Do roku 1930 po półwiekowem istnieniu i po przejściu wszelkich faz rozwojowych w produkcji cementu portlandzkiego, kiedy olbrzymi ten zakład posiadał 5 dużych jednostek pieców rotacyjnych wytwarzających pierwszorzędny klinkier, przeprowadzono największą inwestycję stawiając piec rotacyjny o długości 113 m i średnicy wewnętrznej 3.50 m. Zdolność produkcyjna tego pieca rotacyjnego wynosi na 24 godzin — 500 ton pierwszorzędnego, wysokowartościowego cementu portlandzkiego. Piec ten wprawdzie swą długością stoi poza

2 piecami rotacyjnemi znajdującemi się w Anglji o 5.0 m, przewyższa jednak wszystkie piece rotacyjne znajdujące się obecnie w cementowniach na kuli ziemskiej swą średnicą wewnętrzną, a skutek tego jest ten, że kubatura jego wewnętrzna jest istotnie największą i produkcja stawia wszelkie inne piece znacznie poza sobą. Wszystkie urządzenia pomocnicze, stacja łamaczy, młyny, kilkanaście sztuk żelbetowych 20.0 m wysokich zbiorników i olbrzymie tereny kamieniołomów zawierające znakomity surowiec, umożliwiają zakładowi temu rozwinąć produkcję dosięgającą rocznie 350.000 ton wysokowartościowego cementu portlandzkiego. Ponieważ fabryka leży w zagłębiu węglowem (najbliższa kopalnia węgla oddalona o 4 km) możliwości rozwoju tego zakładu są prawie nieograniczone. Podnieść należy, że ów największy piec rotacyjny, instalowany przed 3 laty, projektowany przez zagranicznych fachowców, wykonany został w całości w polskich hutach i zakładach konstrukcyj żelaznych.

Podstawowym produktem wytwórczości fabryki „Szczakowa" jest wysokowartościowy cement portlandzki stosowany przez polskich inżynierów z wyróżnieniem dla odpowiedzialnych budów żelbetowych, jak mosty, wysokopiętrowe monumentalne budowle i roboty budowlane portowe. Jako drugą gałąź fabrykacji materjałów hydraulicznych podjęto przed 2 laty fabrykację cementu hydraulicznego dla wykonywania nawierzchni ciężkich dróg betonowych dla ruchu samochodowego i zwykłego kołowego. Przeprowadzone próby dróg wykonanych tym nowym materjałem dały jaknajlepsze wyniki, i odpowiednio do wzmagającej się obecnie działalności podniesienia stanu dróg w Polsce, zbyt dla tego nowego materjału zapowiada się pomyślnie. — Trzecim pierwszorzędnym materjałem budowlanym jest wapno hydrauliczne (cement romański) stosowane z wielkiem zamiłowaniem w zachodnich częściach kraju (Śląsk, Poznańskie, Pomorze) jako wyborowy materjał dla izolacji fundamentów i fasad domów wystawionych na silne działanie zmian atmosfery.

Materjały powyższe znalazły sobie od roku 1926 znaczny zbyt poza granicami Polski i wypada z uznaniem podnieść, że cement portlandzki ze „Szczakowy" w setkach wagonów eksportowany jest do Południowej Ameryki i tam uznany jako doskonały materjał budowlany. Dla eksportu tego stworzone zostały specjalne marki ochronne fabryczne i w Brazylji i w Argentynie znane są i poszukiwane marki fabryki cementu „Szczakowa" jak: „El Poderoso", „Pavao", „Dova", „Saccadura" i t. d. do miejscowości Rio de Janeiro, Santos, Sao Paulo, Porto Alegre, Victoria, Buenos Aires etc. Ogromnym wzrostem zaznaczył się również eksport cementu portlandzkiego do Egiptu i Południowej Afryki, a przedewszystkiem do miejscowości Durban, gdzie przed innemi markami światowemi cenioną jest marka szczakowska.

Dla opakowania cementu, które w poprzednich latach jako przeważające były beczki drewniane, zastosowano worki papierowe z pierwszorzędnego papieru natronowego i w celu tym wybudowała S. A. „Szczakowa" własną wytwórnię worków papierowych „Worek" Fabryka Worków Papierowych Sp. z o. o. w Szczakowie, która pokrywa całe zapotrzebowanie. Przedsiębiorstwo to oprócz tego dostarcza worków papierowych innym cementowniom w Polsce i rozwija obecnie znaczny eksport tego opakowania do krajów Europy i Małej Azji.

Na terenach wielkiej własności Ciężkowice, należącej do fabryki, znajdują się pokłady pierwszorzędnego dolomitu. Dolomit na skutek dużej zawartości tlenku magnezji jest wysoce izolującym materjałem. Istotnie pokłady te należą do jednych z najlepszych pokładów Środkowej Europy. Nie dziw więc, że fabryka „Szczakowa podjęła przed kilkunastu laty produkcję palonego dolomitu i wykonuje obecnie materjał ten w 7 piecach kupołowych i 1 o ruszcie obrotowym, dostarczając ten pierwszorzędny materjał jako izolację do pieców wytwarzających stal w kraju na Górny Śląsk, zagranicę zaś dla hut czeskich w Witkowicach, Trzyńcu, Kladnie, a wreszcie do wielkich zakładów firmy Skoda w Pilznie. Poza tym najbliższym sąsiadem pobierają dolomit szczakowski huty i stalownie w Austrji, Szwajcarji, na Węgrzech i w Rumunji. Fabryka może się poszczycić, że jedyna z całego obszaru Polski eksportuje materjał ten zagranicę.

W tym dziale eksploatacji surowców krajowych została podjętą fabrykacja prasowanych i powtórnie wypalanych cegieł dolomitowych, a mająca na celu usunięcie drogich ma-



Inż. Zdzisław Krudzielski, Dyrektor Fabryki Portland-Cementu „Szczakowa"

terjałów izolacyjnych zagranicznych wykonywanych z innych pierwiastków mineralnych, których niestety w Polsce jest brak. Dyrektor tego zakładu Inż. Zdzisław Krudzielski uzyskał patent Nr. 18325, na podstawie którego wykonuje fabryka cegły radjalne i prostokątne z prasowanego dolomitu, które zgniatane w formach stalowych pod ciśnieniem 300 atm., a następnie wypalane powtórnie w piecu tunelowym, przedstawiają pierwszorzędny materjał izolacyjny dla pieców rotacyjnych, kupolowych i wanien stalowych martynowskich.

W roku bieżącym podjęła fabryka wytwarzanie nowego materjału budowlanego, który dotychczas w dużych ilościach sprowadzany był z zagranicy. Płyty budowlane „Suprema" zyskały sobie już w krótkim czasie po ukazaniu się ich na rynku budowlanym tak znaczny popyt, że wyrób ich odbywać się musi w wzmożonem tempie. Płyty budowlane „Suprema" wyrabiane są z wełny drzewnej połączonej pod naciskiem kilkudziesięciu atmosfer roztworem cementu, które po stwardnięciu i wysuszeniu z powodu swej lekkości a nadzwyczajnej wytrzymałości przedstawiają pierwszorzędny ma-

terjał budowlany i izolacyjny. O wartości i jakości tego materjału może świadczyć fakt, że jedna z największych państwowych fabryk materjałów wybuchowych zastosowała jako materjał budowlany przy powiększeniu swych zakładów płyty budowlane „Suprema" wykonywane przez fabrykę cementu „Szczakowa".



Widok Fabryki Portland-Cementu „Szczakowa"

S. A. Fabryka Portland Cementu „Szczakowa" znana jest również jako poplecznicżka wszelkich działań dla celów społecznych i popiera wedle swych sił wysiłki pojedyńczych jednostek lub też ugrupowań mających na celu pomniejszenie cierpień lub podniesienie ducha obywatelstwa. Kiedy wysiłkiem powiatu chrzanowskiego stawiano szpital im. Marszałka Piłsudskiego w Chrzanowie, fabryka umożliwiła tę budowę dostarczając bezinteresownie znacznej ilości cementu i wykonując dla ogrodzenia pierwszorzędny płot żelbetowy. Dla budującego się w roku bieżącym kościoła parafjalnego w Ciężkowicach dla fundamentów i żelbetowej konstrukcji dostarczyła bezpłatnie kilkadziesiąt wagonów cementu, przeznaczając również gotówką subwencję w wysokości Zł. 45.000 na inne materjały i robociznę.

Powiat Ropczyce

Powiat Ropczyce jest kresowym w Województwie krakowskim. Obejmuje 106 gmin o ogólnym obszarze 118.501 ha, ze 115.634 mieszk.

Południowa i środkowa część powiatu jest równiną wzniesioną 200 m ponad poziom morza, zaś południowa, górzysta przechodzi w Podkarpacie, wznoszące się do 300 m ponad poziom równiny. Z pośród gleb w południowej i środkowej części powiatu przeważają lössy, natomiast w północnej piaski, należące nieraz do najlżejszych i najuboższych. Wzdłuż Wisłoki ciągną się pasem ciężkie i trudne do uprawy mady i gliny. Powiat jest w 85% rolniczy. Warsztaty rolne w powiecie cechują się znacznem rozdrobnieniem, przeważają gospodarstwa w granicach 6 morgów. Gospodarstw folwarcznych o obszarze powyżej 100 morgów jest zaledwie około 10% całego obszaru.

Południowa i południowo wschodnia część powiatu posiada dobre warunki dla rozwoju hodowli, zaś środkowa obok warunków hodowlanych, posiada również warunki do produkcji zbóż i buraka cukrowego. W części południowej i wschodniej obok hodowli bydła rasy polskiej czerwonej, rozwija się silnie hodowla trzody, oparta na silnej produkcji prosiąt. Praca społeczno-organizacyjna, jak również praca nad podniesieniem rolnictwa prowadzona jest przy wybitnem poparciu samorządu i współdziałaniu z Okręgowem Tow. Rolniczem, przez Kółka Rolnicze i Organizacje Młodzieży, t. j. Związek Strzelecki, Koła Młodzieży Ludowej M. T. R. i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej.

W dziedzinie produkcji rolniczej prowadzona jest rok rocznie akcja przysposobienia rolniczego wśród organizacyj młodzieżowych w liczbie 50 zespołów z 500 uczestnikami. Akcja ta cieszy się silną frekwencją i zainteresowaniem, szkoli praktycznie rok rocznie 500 uczestników we wzorowej gospodarce przy zastosowaniu racjonalnej uprawy, właściwego nawożenia, doborowego ziarna i starannej pielęgnacji we wzorowych przeprowadzonych tematach.

Zainteresowania ludności kierują się głównie w hodowli, w tym też kierunku prowadzona jest najintensywniejsza praca. W dziedzinie hodowli bydła prowadzi się i selekcyjną we Włościańskich Związkach hodowlanych bydła czerwonego polskiego w Brzezinach, Gliniku, Rzegocinie, Lubczy i Dzwonowej. Stworzono poważną pepinierę, zaopatrującą cały powiat w zarodowy materjał żeński o bardzo dobrej użytkowości, jak również w doborowy materjał męski do rozpłodu. Postawiono w ostatnim roku 22 buhaje zarodowe w Związkach i rejonach mleczarń, przeprowadzono pokazowe żywienie z 34 sztukami młodzieży zarodowej, ponadto rozprowadzono ze Związków kilkadziesiąt sztuk materjału zarodowego, zakupionego prywatnie przez hodowców za pośrednictwem organizacyj. Równolegle akcja szła w kierunku zapewnienia zbytu na produkty hodowlane. W ostatnim czasie zorganizowano na terenie powiatu 6 mleczarń spółdzielczych, niezależnie zaś powstały mleczarnie prywatne w liczbie 4-ch.

Najpoważniejsze rezultaty osiągnięte zostały w dziedzinie hodowli trzody, z uwagi na wybudowanie wielkiej przetwórczej fabryki w Dębicy, oraz zamiłowaniu ludności do hodowli trzody. W stosunkowo krótkim czasie nastawiono w zupełności produkcję do wymogów Państwowej Przetwórni Mięsnej w Dębicy — w kierunku produkcji bekonowej. Przeselekcjonowano materjał w matkach, ujęto w karby organizacyjne całą produkcję hodowlaną. Stworzono na terenie powiatu kilkadziesiąt gniazd zarodowych, skąd czerpie się materjał na potrzeby powiatu. Niezależnie zaś stworzono Koła hodowców i producentów prosiąt w okolicach o rozwiniętej produkcji, pokryto powiat siecią stacyj knurów zarodowych w liczbie 49, wreszcie zorganizowano kilkadziesiąt Kół producentów i dostawców bekonu, które zaopatrują się w wyselekcjonowany podrasowany materjał z Kół hodowców. W ten sposób organizacyjnie ujęta hodowla pokrywa w zupełności potrzeby powiatu, ponadto na miejscowych rynkach daje możność rolnikom z sąsiednich powiatów zaopatrzenia się w dobry, wyrównany materjał produkcyjny typu bekonowego.

Obecnie przeprowadza się akcję racjonalnego wychowu i żywienia materjału bekonowego na całym terenie powiatu.

Akcję tę ujęto w formie doświadczalnych wychowów, zorganizowanych konkursowo wśród starszych i młodszych, w stawkach zimowych i letnich w ilości 300 — 400 sztuk rocznie przy zapewnieniu norm instrukcji oraz stałej opieki instrukcyjnej.

W uznaniu prowadzonej w powiecie pracy nad podniesieniem rolnictwa powiat zdobył przechodni puhar srebrny, ufundowany przez Pana Wojewodę Krakowskiego, oraz uzyskał dyplom honorowy za najlepsze w Województwie wyniki nad podniesieniem rolnictwa.

Powiat Myślenicki

Powiat Myślenicki liczy przeszło 103 tysiące mieszkańców, ma obszaru 1167 klm², gmin wiejskich 94, gmin miejskich 3, a to w Myślenicach, Jordanowie i Dobczycach.

Budżet powiatowy Związku komunalnego wykonany w dochodach 72%, w rozchodach 71,9%, zadłużenie długoterminowe z przed lat wojennych wynosi 86.000 zł.

Powiat górzysty i bardzo zalesiony, niektóre góry dochodzą do wysokości przeszło 1000 m. — Gminy położone w południowej części powiatu mają charakter uzdrowiskowo-letniskowy. Uroczo położone są miejscowości w dolinach rzek Raba i Skawa.



Adolf Hanik, Starosta Powiatu Myślenickiego

Na terenie powiatu istnieją 2 gimnazja, 1 państwowe w Myślenicach, drugie prywatne w Jordanowie. — Szkół powszechnych 85.

W Sułkowicach silnie rozwinięty przemysł chałupniczy kowalski.

W Myślenicach na Zarabiu słabo utrzymane ruiny dawnego zamku, w Dobczycach lepiej utrzymane ruiny zamku, postawionego przez króla Kazimierza Wielkiego.

Starostą powiatu jest Adolf Hanik.

M. Myślenice

Myślenice, miasto powiatowe w województwie Krakowskiem, leży nad rzeką Rabą wśród rozległych lasów iglastych, w odległości 28 klm. od Krakowa, a połączone z Krakowem wspaniałą szosą nowowybudowaną. — Klimat łagodny, podgórski, doskonałe kąpiele w rzece Rabie, liczne place sportowe, plaże—łowienie łososi, pstrągów i lipieni, wycieczki na pobliskie szczyty górskie pieszo lub autobusami do Rabki, Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego. — Miasto swoją czystością sprawia bardzo korzystne wrażenie — liczy około 7.000 mieszkańców. — Na Zarabiu letnisko, które zamieszkuje corocznie kilkuset letników, przybyłych nietylko z pobliskiego Krakowa, ale i z dalszych okolic Polski — dla odświeżenia swych płuc orzeźwiającem i czystem powietrzem. Dogodne warunki rozwoju i liczne rozrywki, jak dancingi, tennis, kręgielnię i t. p. ściągają coraz więcej do Myślenic letników i gości. Starostą w powiecie jest p. Adolf Hanik, a komisarzem rządowym w mieście p. inż. Witold Pawłowski.

Ziemia Sądecka

Powiat nowosądecki jest jednym z największych powiatów na terenie Województwa Krakowskiego i to zarówno co do obszaru — liczby ludności — jak i liczby gmin.

Obszar powiatu wynosi 157.748 ha, w czem 101.597 ha ziemi uprawnej, łąk i pastwisk, a 43.375 ha obszarów leśnych.

Zaludnienie według spisu ludności z grudnia 1931 wynosi 185.538 mieszkańców, zamieszkałych w 6-ciu gminach miejskich i 186 gminach wiejskich.

Ludność miast wynosi 51.354 mieszkańców.

Powiat nowosądecki jest powiatem wybitnie górskim, a ze względu na konfigurację terenu, dzieli się na dwie główne części, znacznie od siebie się różniące. Część południowa — wysoko-górska, obejmuje główny trzon Beskidu z jego rozgałęzieniami, pokryta jest rozległemi lasami i pastwiskami. Część ta obfituje w nader liczne i wydajne, a pod względem składników leczniczych różnolite źródła wód mineralnych — co nadaje tej części powiatu typ gospodarczy wybitnie letniskowo-uzdrowiskowy. W dolinie rzeki Poprad, przecinającej tę część powiatu na przestrzeni około 47 km, powstają liczne zdrojowiska, jak Muszyna, Żegiestów, Piwniczna i letniska jak Rytro. Nie należy pominąć, że w tej części powiatu położone jest jedno z największych uzdrowisk polskich w Krynicy Zdroju.

Część druga powiatu obejmuje dolinę Dunajca i Łososiny o żyznych gruntach, o górach niższych przechodzących w krajobraz pagórkowaty i stanowi typ gospodarczy o wybitnym charakterze rolniczym.

Powiat nowosądecki obdarzony przez naturę przepięknemi widokami, a przedewszystkiem niewyczerpanem bogactwem wód mineralnych staje się z roku na rok coraz więcej znanym i uczęszczanym zakątkiem bogatych ziem naszego kraju.

Ziemia podhalańska, ta piękna ziemia tatrzańskich i karpackich skalnych szczytów, wierna ziemicy polskiej od wieków, ziemia — co w r. 1914 na zew Komendanta, pierwsze odrębne, góralskie kompanje harnasiów - legjonistów dała, z której wywodzi się dziś szereg znamienitych, po góralsku twardych, a miłujących Rzeczpospolitą niepomiernie, kierowników nawy państwowej — nie ustaje w państwowo-twórczej pracy. Szczególnie na terenie Związku Strzeleckiego, tej organizacji, która chwalebnie podjęła na swe barki dalszą pracę ideową swych przedwojennych poprzedników — wre na Podhalu gorączkowa działalność, która z dniem każdym wydaje coraz piękniejsze owoce. — Podhale dziś, to nie owa maleńka skalna kraina u Tatr, Podhale dziś, to nie ona maleńka skalna kraina u Tatr, Podhale dziś to szmat ziemi z Żywieckiem, Limanowskiem i Sandeckiem pospołu, Podhale dziś to zwarta masa ideowej, wytężającej pracy, która siłą faktu zespala się i pośrodkuje w swej stolicy Nowym Sączu i jego powiecie.

Organizacja „Strzelca" jest tu dawna i mocna; wszak ją tu prowadzili przed wojną dzisiejszy Minister Spraw Wewnętrznych Bronisław Pieracki, Wiceminister O. S. Dr. Kazimierz Duch, ś. p. Major Wyrwa-Furgalski Tadeusz, b. adjutant P. Prezydenta Fyda, Płk. Kustroń i wielu innych. Przeto tradycja żyje i szła szlakiem powojennych prezesów Związku Strzeleckiego ś. p. Michalika, ś. p. Inż. Goetla, Ks Prałata Dąbrowskiego i żyje dziś w dłoni D-ra Dyszkiewicza obecnego Prezesa Zarządu Powiatu Z. S. Jest przytem ktoś kto cicho, bez rozgłosu poprzez szereg lat baczy pilnie a serdecznie, co się też tam, u „strzeleckiej wiary" dzieje: jest kochany przez wszystkich strzelców Dowódca 1 P. S. P. Płk. Zygmunt Krudowski, jeden z tych, co już przed wojną

w Strzelcu o Polsce myśleli. Czy co dziwnego, że o dzisiejszym „Strzelcu" myśli i strzelcy go kochają?

Nowy Sącz i jego okolice mają to do siebie, że poza kwestją czysto P. W. może rozwinąć się znakomicie W. F. i sportowe, co szczególnie od czasu objęcia Komendy Powiatu Z S. w Nowym Sączu przez siłę fachową Ppor. rez. i Komendanta Powiatu Z. S. Tadeusza Komorka, wydaje bogate plony. Oczywiście dzisiaj kwestja przysposobienia wojskowego opiera się w znacznej części o czynniki wojskowe, niemniej jednak ogromnie ważny dział fizyczno sportowy zależy od pomysłowości i energji czynników wyłącznie strzeleckich. Ta właśnie współpraca dwu uzupełniających się czynników daje wspaniałe w wyniku rezultaty.



Ppłk. Zygmunt Krudowski, Dowódca
1 p. Strzel. Podhalańskich
w Nowym Sączu

Jesteśmy tylko małym, ale „skalnym, góralskim, twardym" odcinkiem. Jak wyglądała przeto cicha, nie reklamująca się a zasługująca na wzmiankę akcja potomków mocarnego Janosika? Janosik strzelał „piknie", zatem i strzelectwo, ta podstawa obrony Państwa dziś miała głos „pirsy". 4 zawody powiatowe, 17 zawodów Oddziałów Z. S. oraz dwukrotne zawody do tarczy obrony narodowej, z udziałem 526 zawodników, 8 oznakami I klasy, 123 II klasy i 210 III klasy mówią za siebie. Górale śmigli dobrze strzelają. A narty — ta „honorna" zimowa „ozrywka". Byli strzelcy ze „Sąca" i w Krynicy i w Zakopanem i u siebie. W Zakopanem, tem „mocnem" wziął Nowy Sącz 1-sze miejsce w z „zjeździe" 2-gie ogólnie, a w Krynicy 4-te.

Były 2 biegi na przełaj, w jesieni i na wiosnę, gdzie strzelec Kotarski (Nowy Sącz) wziął rekord krakowskiego Okręgu V. Z. S. Zawody marszowe na 10 km. o puhar Ministra S. W. Pierackiego zdobył poraz trzeci, przy ostatniej konkurencji 8 drużyn: Oddział Z. S. Nowy Sącz. Myślicie, że nie ma też bokserów? Są i były zawody, ale brak sprzętu bokserskiego stoi narazie na przeszkodzie. Lekka atletyka to tani sport ,mogący się rozwinąć wszędzie, więc pracowały w nim Oddziały Z. S. w Starym Sączu, Piwnicznej, Muszynie, Grybowie, Rytrze i w. i. Zaznaczyć należy, że i piłka nożna wzmogła mocno swą pracę.

Pracowało Podhale „fizycznie", ale i pracowało „moralnie". A działem tym to wychowanie obywatelskie. Mało dobrze „strzylać", mało być „harnasiem", ale „trza patrzeć honorności" i tę honorność góralską wyrabiano na kursach świetlicowych bibljotek i czytelnictwa, na odprawach referentów obywatelskiego wychowania i t. p. W powiecie istnieje 17 świetlic własnych, 14 w szkołach i szereg bibljotek. Dopomagają przytem dziewczęta, organizujące się w pracowite Oddziały Z. S.

Toczący się na terenie całego Państwa z okazji 25-o lecia Związku Strzeleckiego międzyoddziałowy konkurs pracy, którego celem jest zdobycie środków na budowę reprezentacyjnej strzelnicy w Warszawie, która będzie jednocześnie symbolicznym pomnikiem jubileuszowym, na terenie naszego powiatu znalazł pełne zrozumienie, a dotychczasowe wyniki napawać nas mogą dumą, że na tym odcinku pracy Podhale sięga po zaszczytne pierwsze miejsce, bowiem na kilkaset powiatów — powiat Nowosądecki jest na pierwszym miejscu, a Oddział Z. S. w Starym Sączu pierwszym z pośród kilku tysięcy Oddziałów Z. S. w tym konkursie.

„Co ta dużo godać" — nie wiele, a prawdziwie „scyrze" a godnie. Oto wynik „nasyk" skromnych prac, tych kochających Ojczyznę prac, o których w pismach tak mało i tak skromnie, mimo, że nasze Podhale jest znanem w całej Polsce i opisywanem przez całą prasę.

M. Nowy Sącz

Miasto Nowy Sącz, w Małopolsce, w Województwie Krakowskiem, położone w dolinie Dunajca, ma poza sobą bogatą przeszłość dziejową.

Założone przez króla Wacława w roku 1292, dla obrony ziemi krakowskiej od strony Węgier, wyposażone bogato przez tegoż króla i następców w przywileje, rozwijało się szybko, stało się w wieku XVI-ym jednem z pierwszorzędnych miast w Polsce (już wówczas liczyło 30 tysięcy mieszkańców), było ulubionem miejscem zjazdów monarszych, na których rozstrzygano ważne zagadnienia natury państwowej. Należało do owych 6-ciu miast w Polsce, w których mianowani przez króla rajcy, stanowili najwyższą królewską instancję sądową.

Z biegiem lat skutkiem klęsk wojennych, epidemji chorób zakaźnych, pożarów, a głównie skutkiem politycznego i ekonomicznego upośledzenia mieszczaństwa, miasto podupadło do tego stopnia, że w czasie zajęcia go przez Austrję (w roku 1792) liczyło zaledwie około 1000 mieszkańców. Podnosić się i zaludniać zaczęło po rozbiorach Polski, a wybitny jego rozwój wzmógł się z nastaniem ery konstytucyjnej (po roku 1867).

Obecnie liczy miasto 32.000 ludności i w każdej dziedzinie życia społecznego, gospodarczego, oświatowego i t. p. rozwija się intensywnie. Istnieje tu szereg stowarzyszeń charytatywnych i oświatowych, 5 zakładów naukowych ogólnokształcących, 2 zakłady średnie zawodowe (szkoła przemysłowa i handlowa), 10 szkół powszechnych, kilka zakładów przemysłowych, w tem ogromne warsztaty kolejowe o paru tysiącach robotników, cztery instytucje finansowe, kilka związków sportowych i t. p.

Z racji nadzwyczaj korzystnego położenia jest Nowy Sącz miejscowością klimatyczną. Rzeka Dunajec, otaczająca miasto od zachodu, rzeka Kamienica od wschodu, duży potok Łubinka od północy, dostarczają mieszkańcom znakomitych kąpieli. Łańcuch wzgórz, kończących się górą Zbyszycką nad Dunajcem, zasłania miasto od zimnych północnych wiatrów i łagodzi klimat.

Rozgałęziające się w Nowym Sączu linje kolejowe łączą miasto z pobliskiemi miejscowościami kuracyjnemi i rozsianemi wokół letniskami. Na stokach gór, otaczających mia-

sto, wielka obfitość terenów, nadających się na sporty zimowe.

Dla letników i turystów, którzy od kilku ostatnich lat coraz częściej i w coraz większej liczbie nawiedzają Nowy Sącz godne są widzenia:

Zamek królewski, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego, służący po rozbiorach przez długie lata na austrjackie koszary, noszący jednak ciągle duże ślady zabytkowości—kościół św. Ducha z klasztorem, zbudowany przez króla Władysława Jagiełłę (obecnie OO. Jezuici), kościół farny (kollegjata św. Elżbiety), fundacji kardynała Oleśnickiego z roku 1446, kościół ewangelicki, stanowiący resztkę wspaniałego ongiś gotyckiego kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów, zbudowany przez króla Wacława czeskiego w roku 1297, kilka starych zabytkowych domów i t. p.

Miasto posiada wszystkie nowoczesne urządzenia: wodociąg, ze znakomitą wodą, kanalizację, światło elektryczne dużą rzeźnię i chłodnię, zakład czyszczenia miasta, dobrze utrzymane ulice i chodniki. W mieście widać porządek i czystość. Dwa parki, jeden w śródmieściu, drugi ogromny nad Dunajcem, dają mieszkańcom w skwarne dni ochłodę i wytchnienie.

Rzut oka na Powiat Gorlicki

Powiat gorlicki leży na południowych kresach Rzeczypospolitej, granicząc z Rzeczpospolitą Czechosłowacką (dawniej z Węgrami). W południowej swej części sięga w głąb właściwych Karpat (Beskid niski), podczas gdy w części południowej teren się obniża, przechodząc w t. zw. Podkarpacie. Powiat przerzynają rzeki Ropa z dopływem Sękówka, tudzież Biała oprócz licznych większych i mniejszych potoków górskich. Powiat mierzy 109.302 ha powierzchni i liczy 105.772 mieszkańców.

Powiat gorlicki wraz ze stolicą swą Gorlicami należy do rzędu największych pobojowisk świata z czasów wojny powszechnej 1914—1918 r. Tu w okresie od Bożego Narodzenia 1914 do dnia 2-go maja 1915 r. trwały walki pozycyjne między wojskami rosyjskiemi i państw centralnych, przyczem linja bojowa przecinała cały powiat w kierunku z północy na południe. W czasie tych walk tak powiat gorlicki, jak i jego stolica zostały zupełnie zniszczone. Dnia 2-go maja 1915 r. został front rosyjski pod Gorlicami przełamany, a carat rosyjski poniósł tu decydującą klęskę, z której się już więcej nie podniósł.



Gorlickie Zagłębie Naftowe. Kopalnia ropy naftowej w Krygu

Powiat gorlicki jest kolebką przemysłu naftowego. W budynku Magistratu gorlickiego twórca przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz w latach 1853/4 udoskonalił swoje dokonane pierwotnie we Lwowie wynalazki: destylację ropy naftowej i lampę naftową i tu po raz pierwszy zaczął ekspioatować te wynalazki w sposób przemysłowy, urządziwszy pierwszą na świecie rafinerję nafty w piwnicy ratusza gorlickiego. W zagłębiu naftowem gorlickiem rozsiane są liczne kopalnie ropy naftowej, a najliczniejsze w Kobylance, Krygu, Libuszy, Lipinkach, Sękowej, Ropicy Ruskiej i t. d. Oprócz szeregu mniejszych istnieją dwie duże rafinerje nafty, a to jedna Gal. Karpackie Tow. naftowe dawniej Bergheim i Mac Garvey wraz z fabryką maszyn i narzędzi wiertniczych w Gliniku Marjampolskim, zaś druga Standard Nobel w Libuszy. Obok przemysłu naftowego zaczęły się równocześnie rozwijać związane z nim inne gałęzie przemysłu, jak odlewnie żelaza i innych metali, tokarnie, ślusarnie, obróbka metali, kotlarnie i t. p. To też powiat gorlicki należy do rzędu powiatów dość silnie uprzemysłowionych. Znaczne obszary leśne w południowej górskiej części powiatu wpłynęły na rozwój przemysłu drzewnego, a kilkanaście tartaków przeciera surowiec drzewny z lasów tych pochodzący. Oprócz tego istnieją w powiecie liczne wytwórnie wyrobów ceramicznych, wytwórnie nawozów sztucznych i t. p.



Wysowa-Zdrój. Dom Zdrojowy (pow. Gorlice)

Północną i środkową część powiatu, a więc okolice wiecej nizinne, zamieszkuje ludność polska, trudniąca się rolnictwem, dość wysoko rozwiniętem. W części południowej, górskiej i lesistej, a przytem posiadającej liczne połoniny z pastwiskami, mieszkają Rusini, Łemkowie, trudniący się przeważnie chowem bydła i owiec. Powiat gorlicki posiada znaczne walory turystyczne i klimatyczne. Oprócz dwóch zakładów kąpielowych, posiadających znakomite wody lecznicze, jak Wysowa (szczawy alkaliczne, solanki i t. p), tudzież Wapienne (źródła siarczane) istnieje cały szereg uzdrowisk klimatycznych, coraz częściej odwiedzanych przez letników.

Wspaniałe widoki górskie, zwłaszcza w południowej części powiatu, tudzież doskonałe tereny narciarskie, zwabiają coraz liczniejszych turystów i sportowców. Droga wiodąca z Gorlic ku granicy państwa w Koniecznej wspina się wspaniałemi serpentynami na szczyt pasma górskiego Magóra Małastówka (814 m. nad poziom morza) i takiemi samemi serpentynami opuszcza się po drugiej stronie Magóry ku granicy państwa polskiego. Wiodąca do miejsca kąpielowego Wysowej droga biegnąca wzdłuż koryta rzeki Ropy wchodzi między Łosiem a Klimkówką w przesmyk górski, gdzie rzeka Ropa przecina wpoprzek wysokie pasmo górskie, sięgające ponad 650 m. nad poziom morza, a odcinek ten przypomina żywo Pieniny nad Dunajcem.

Powiat Tarnowski

Powiat tarnowski leży na skrzyżowaniu dróg kolejowych prowadzących z Krakowa do Lwowa i z Kielc na Nowy Sącz i rozciąga się pasem wzdłuż prawego brzegu Dunajca i po obu brzegach rzeki Białej. W większej swej części południowej — górzysty; w mniejszej, północnej — nizinny. Według ostatniego spisu powiat liczy 140.521 mieszkańców.

Siedzibą powiatu jest miasto Tarnów, liczące ok. 50.000 mieszkańców. Ponadto w powiecie znajdują się dwa miastecz-

ka: Tuchów i Ciężkowice. Obok Tarnowa u zbiegu Białej do Dunajca leżą słynne Mościce z Państwową Fabryką Związków Azotowych.

Ludność powiatu zajmuje się w przeważającej liczbie rolnictwem, a charakteryzuje ją przywiązanie do ziemi ojców i gorące uczucie patrjotyczne przy znanym temperamencie mazurskim.

Szkolnictwo w powiecie jest dobrze rozwinięte, gdyż z wyjątkiem gmin b. małych, we wszystkich wioskach są



Dr. Zygmunt Döllinger, Starosta Powiatu Tarnowskiego

szkoły przeważnie więcej klasowe. To też młodzież garnie się do oświaty. W godzinach rannych pociągi ze wszystkich stron wyrzucają tłumy młodzieży szkolnej. Bardzo liczne też rozsiane są po całym powiecie organizacje młodzieży, jak *„Strzelec", „Koło Młodzieży" i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Męskiej i Żeńskiej.*

Kierownictwo powiatu spoczywa w sprężystych rękach p. Starosty D-ra Zygmunta Döllingera, znakomitego znawcy spraw samorządowych; to też gospodarka T. Wydziału Powiatowego jest bezdeficytowa i bez wszelkiego zadłużenia.

Powiat Biała

Powiatowy Związek Komunalny w Białej (Województwo Krakowskie) — który w ciągu 3-ch lat prowadził gospodarkę samorządową na terenie znacznie uszczuplonym z powodu wykrojenia zeń części powiatu samorządowego w Oświęcimiu, zlikwidowanego w roku 1932 — rozwija obecnie działalność bardzo intensywną i opartą — pomimo ciężkich czasów — na zupełnie realnych podstawach finansowych.

Objąwszy znaczne zobowiązania po krótkotrwałym powiecie oświęcimskim spłacił w ciągu półtora roku większą ich część, realizuje budżety w wysokim procencie (85%—90%) i przeprowadza znaczne inwestycje bez zaciągania długów. Między innemi dokończył w roku 1932 własnemi funduszami budowy dużego mostu żelazno betonowego na rzece Sole na drodze państwowej Biała—Kęty w Kobiernicach.

W programie prac na najbliższą przyszłość przewidziana jest budowa nowej drogi Biała—Międzybrodzie—Porąbka, prowadzonej przez przepiękne okolice górskie, do zapory na Sole w Porąbce Droga ta o niezwykłem znaczeniu turystycznem ułatwi i skieruje z najdalszych stron Kraju ruch wycieczkowy do Porąbki, która — po ukończeniu zapory i powstaniu jeziora górskiego o 8 km długości i znacznej do 1 km dochodzącej szerokości — stanie się bezsprzecznie najpiękniejszem uzdrowiskiem w Polsce, posiadającem idealne warunki dla uprawiania wszelkich sportów letnich i zimowych i zrówna się z najgłośniejszemi tego rodzaju miejscowościami zagranicznemi.

Skład Komitetu Propagandy Podhala

Przedstawiciel Samorządu Powiat. M. Korniak, Starosta powiat. i Przewodniczący,
Poseł powiatu nowotarskiego Feliks Gwiżdż z Odrowąża,
Przedstawiciel Uzdrowiska Zakopane L. Winnicki,
„ Zdrojowiska Rabka Dr. K. Kaden,
„ Zdrojowiska Szczawnica J. Wiktor,
„ m. Nowego Targu J. Rajski,
„ m. Krościenka J. Masztelarz,
„ Polskiego Zw. Narciarskiego Inż. A. Bobkowski, Prezes Dyrekcji Kol Krak.,
„ Związku Podhalan Dyr. J. Zachemski,



M. Korniak, Starosta Powiatu Nowotarskiego

„ P. T. T. Inż. A. Czerwiński,
„ Kurat. Okręg. Szkol. Krak. Insp. Wł. Koszyk,
„ Letnisk wiejskich: M. Balara z Frydmana na Spiszu, Ks. M. Jabłoński z Orawki na Orawie, J. Majerczyk z Poronina, Dyr. L. Czech z Nowego Targu, A. Wieczorek z Chochołowa.

Budowa drogi do Zakopanego

Najważniejszą arterją turystyczną w Polsce jest droga Kraków—Zakopane. Nietylko dlatego, że prowadzi do naszego najpiękniejszego i największego centrum turystycznego, które zdobywa sobie powoli rozgłos światowy, ale również z powodu pięknych krajobrazów na całej swej długości i bardzo ciekawego prowadzenia trasy, która jest trasą wybitnie górską ze wszystkiemi zaletami takiej trasy i jej niedogodnościami.



Korekcja odcinka w Głogoczówce



Pokrowiec colasowy na drodze Kraków — Wola Justowska



Most żel. betonowy na Głogoczówce



Most żel. betonowy 14,00 m. światła

Silne spadki, liczne wiraże, bardzo znaczna ilość potoków i rzeczułek charakteryzują tę drogę.

Nic więc dziwnego, że Państwowy Fundusz Drogowy szczególną uwagę zwrócił na tę drogę i stwarza z niej pierwszorzędną trasę turystyczną, mającą obok poprawienia ruchu wewnętrznego przyciągnąć turystów zagranicznych w wyższej, niż dotychczas mierze.

Budowa odcinka Mogilany—Myślenice jest najciekawszą z robót obecnie prowadzonych. Śmiało rzec można, że wiedza inżynierska dała sobie na tym odcinku rendez-vous. Roboty ziemne, wodne, odwadniające, mosty i przepusty stanowią gros robót.

Zaznaczyć bowiem należy, że P. F. D. przeprowadza tu nietylko budowę nawierzchni, ale przedewszystkiem gruntowną przebudowę, przyczem zmiana trasy dotychczasowej obejmuje znaczne odcinki. I tak robót ziemnych na tym 13,5 klm. mierzącym odcinku wykonano około 60.000 m³, przepustów i mostów żelazobetonowych i betonowych wykonano 30, do samego podkładu i warstwy wyrównawczej użyto ok. 31.000 m³ kamienia łamanego i tłucznia, a obecnie wykonuje się warstwę nawierzchni, do której znów zużyte zostanie ok. 7.500 m³ tłucznia i grysu.

Nawierzchnia ta zasługuje na szczególną uwagę. Jest to zimny asfalt „COLAS" (od angielskiego cold-asphalte), chlubnie znany w całym świecie, który dopiero teraz do Polski zawitał. Żaden dotychczasowy materjał dla szlachetnych nawierzchni nie znalazł tak ogromnego zastosowania, jak Colas.

Daty jednoroczne wykazują np. następujące daty: w jednym roku wykonano w samym Londynie przeszło 100 mil ang. ulic colasowych i siedemnaście placów zaopatrzono w nawierzchnię

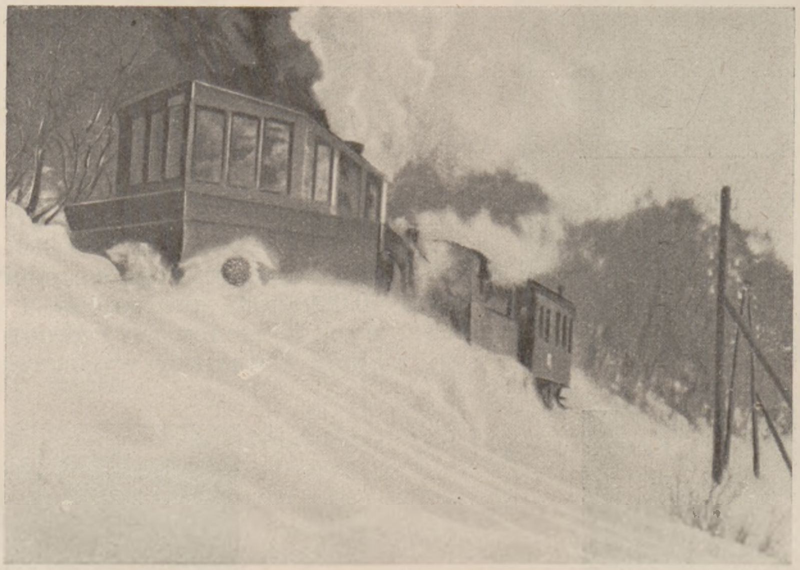
colasową, we Francji wykonano 3,200.000 m^2 nawierzchni colasowych nowych, 5.000.000 m^2 innych nawierzchni naprawiono colasem. Na torze wyścigowym dla samochodów w Motlhery, niedaleko Paryża, gdzie odbywają się klasyczne Grand Prix, wykonano około 100.000 m^2 nawierzchni colasowej. I inne tory wyścigowe o światowem znaczeniu pokryto colasem, w Monaco, koło Belfast w Irlandji i w innych. Niezliczone lądowiska w portach lotniczych, ważne drogi wojskowe pokryto nawierzchnią colasową w całym świecie.

Jest to więc materjał drogowy o znaczeniu światowem i dobrze się stało, że i w Polsce zbudowano fabrykę Colasu zakrojoną na wielką skalę. Spodziewać się należy, że materjał ten odegra bardzo poważną rolę w rozwoju naszego budownictwa drogowego.

Również dobrze się stało, że budowę tego odcinka, pod względem technicznym najtrudniejszego z pośród dróg obecnie w budowie będących, oddał P. F. D. znanej i doświadczonej firmie krakowskiej: Dypl. Inżynierowie Michalski i Wexner, która i tym razem wykazała swoje doświadczenie techniczne. Firma ta wykonuje równocześnie odcinek 1,5 klm. takiej drogi w Zakopanem.

Postępy techniczne w spawaniu elektrycznem

W dniu 10 sierpnia r.b. miało miejsce w Medjolanie otwarcie wspaniałej budowli—wieży nazwanej Torre Littoria. Konstrukcja zrobiona jest ze stalowych rur: Wieża stoi na podstawie z betonu o przekroju 19 m., a wysokości 6 metrów. Wysokość konstrukcji stalowej wynosi 110 m. W wieży urządzono bary, restauracje i t. p. lokale rozrywkowe. Na samym szczycie umieszczono reflektor o sile 2.300.000 świec. Struktura metalowa waży 140 ton.



Pług odśnieżny spawany elektrycznie

Konstrukcje wykonano przy pomocy spawania elektrycznego. Spawanie elektryczne ma dzisiaj zastosowanie nietylko przy wykonywaniu podobnych konstrukcyj, lecz również w całkowitej prawie wytwórczości metalowej, a więc przy wykonaniu wagonów, w różnych maszynach lub urządzeniach, przy produkcji zbiorników, kotłów parowych, przy wszelkiego rodzaju montażu rurociągów gazowych, parowych, wodnych, centralnego ogrzewania i t. p. Przez zastosowanie spawania elektrycznego przy konstrukcjach spawanych osiąga się połączenie elementów w jedną całość, przez co można użyć przekrojów dużo lżejszych, a zatem osiągnąć zmniejszenie wagi. Oprócz tego odpada ciężar główek nitów. W dalszym ciągu zastosowania spawania odpada potrzeba przewiercania dziur na nity, co znacznie skraca czas wykonania i umożliwia znaczne uproszczenie konstrukcji.

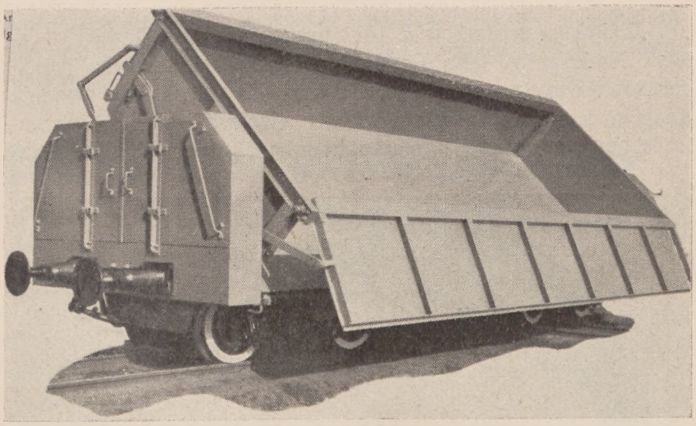
Roztopiony metal elektrody, wykonany tylko z kawałka drutu, stykając się w czasie spawania z atmosferą, podlega utlenieniu, inaczej mówiąc — następuje spalanie żelaza, skutkiem czego spoina taka jest krucha i odznacza się niską wytrzymałością i małem przydłużeniem. By tego uniknąć, zastosowano w ostatnich czasach t. zw. elektrody otulone, czyli pokryte warstwą specjalnej masy. Powłoka takiej elektrody składa się z odpowiednich minerałów, które topią się podczas spawania i odparowują, nie dopuszczając szkodliwego tlenu i azotu z powietrza, przyczem minerały otuliny w stanie płynnym i gazowym uszlachetniają stopiony metal. Tem się tłumaczy, że spoina wykonana dobrą otuloną elektrodą (i zaprojektowana prawidłowo) nigdy nie pęknie w miejscu połączenia.

Elektrody takie były do niedawna przeważnie pochodzenia zagranicznego i to mało u nas rozpowszechnione ze względu na wysoką ich cenę.

Obecnie ukazały się na rynku elektrody otulone, wyrabiane przez znane Zakłady Ostrowieckie w Ostrowcu Kieleckim. Elektrody te znane są pod marką „JOTEM". Są one owocem długoletnich prac i doświadczeń i od dłuższego czasu są w Zakładach Ostrowieckich używane do wszystkich odpowiedzialnych robót, jak: konstrukcyj stalowych, budowlanych, robót kotlarskich, produkcji wagonów dla P. K. P. oraz wagonów wyrabianych na eksport, jak również do wszelkich drobniejszych robót i reperacyj.

Obecnie produkcja elektrod „JOTEM" jest doprowadzona do takiej precyzji, że nie ustępują one zupełnie, jak wykazało doświadczenie, najlepszym gatunkom elektrod pochodzenia zagranicznego, a nawet pod niektóremi względami je przewyższają. — Bardzo ważną zaletą elektrody „JOTEM" jest to, że nadaje się ona do spawania pionowego, poziomego i „nad głową", a zatem jest elektrodą uniwersalną, gdyż może być używana do spawania we wszystkich pozycjach.

Spawanie elektryczne jest inowacją w dziedzinie produkcji, która pozwala na zredukowanie kosztów w b. znacznej mierze i poczynienia znacznych i natychmiastowych oszczędności nietylko w zakładach metalurgicznych, lecz i w takich przedsiębiorstwach, gdzie każda przerwa w ruchu może narazić na znaczne straty.



Wagon samoopróżniacz całkowicie spawany elektrycznie

Kasa Chorych w Krakowie

Kasa Chorych w Krakowie powstała w roku 1889, jako Kasa Chorych na miasto Kraków, a przeciętna ilość członków wynosiła w roku założenia 5.448. Po 25 latach istnienia, a więc w roku 1913 liczyła Kasa Chorych już 18.890 członków. Obecnie po przyłączeniu 3-ch Kas Powatowych, a mianowicie: powiatów krakowskiego, podgórskiego i od 1. I. 1932 roku wielickiego przeciętna ilość członków wynosiła w roku 1932 — 77.644. Po dodaniu do tej przeciętnej ilości 87.382 członków rodzin, otrzymamy razem około 165.000 osób uprawnionych do świadczeń leczniczych przy przypisie składek w kwocie około 8½ milj. zł., co jest najlepszym dowodem ogromnego rozwoju Kasy.

Kasa Chorych posiada w Krakowie własny budynek przy ul. Batorego 3, w którym mieszczą się: Dyrekcja Kasy, Wydziały Centrali, ambulatorja wszelkich specjalności, zakład stomatologiczny, pracownia bakterjologiczna, oraz apteka. W Podgórzu — w budynku kasowym — mieści się przychodnia, zakład lecznictwa fizykalnego, apteka oraz biura. Ponadto posiada Kasa Chorych własne budynki w Skawinie z przychodniami (4-ch lekarzy), poradnię dla matek, wraz z zakładem leczenia fizykalnego, w Wieliczce, gdzie ordynuje 6 lekarzy. Na Prądniku Białym buduje się szpital kasowy na 420 łóżek, będący na ukończeniu. Poza ambulatorjami w kasowych budynkach ordynują lekarze kasowi w 14-tu punktach w mieście i na powiecie w lokalach własnych, względnie wynajętych przez Kasę. Nadmienić należy, że krakowska Kasa Chorych — jako jedyna na terenie całej Polski — utrzymuje 4-ch lekarzy dla szkół dokształcających robotników młodocianych (terminatorów), nadto od 3-ch lat prowadzi przez 2-ch lekarzy badanie robotników młodocianych. Również prowadzi Kasa Chorych 6 poradni dla matki i dziecka, poradnię dla kobiet ciężarnych, oraz nocną poradę profilaktyczną (przeciwweneryczną) pod własnym zarządem i własnym kosztem, wspólnie zaś z Magistratem m. Krakowa dwie poradnie dla kobiet ciężarnych i poradnie małżeńskie, oraz dwie poradnie dla matek i niemowląt. W porze nocnej, oraz niedziele i święta czynne jest pogotowie lekarskie w Centrali Kasy.

Komisarzem Zarządzającym Kasy Chorych w Krakowie jest p. Władysław Langner, Dyrektorem p. Dr. Zdzisław Kolkiewicz, Wicedyrektorem p. Mgr. Władysław Żychowicz, Lekarzem Naczelnym Senator Dr. Emil Bobrowski, a jego zastępcą Poseł Dr. Tadeusz Dyboski.

Pod względem organizacji lecznictwa jest Kasa podzielona na dwa obwody, a to na lewym brzegu Wisły pod kierownictwem lekarza obwod. p. D-ra Ciećkiewicza i na prawym brzegu Wisły pod kierownictwem lekarza obwod. D-ra Romana Glassnera.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Krakowskiego

Założona została w r. 1882 przez ówczesną Radę Powiatową Krakowską, jako Powiatowa Kasa Oszczędności i wyposażona w pełną porękę powiatu za wszystkie zobowiązania Kasy, a w szczególności za wkłady oszczędnościowe i ich należne oprocentowanie — mając za soba 51 letnią chlubną dzia-



P. Kochanowski, Dyrektor Powiatowej K.K.O. w Krakowie

łalność na polu gromadzenia drobnych kapitałów narodowych — rozwija wybitnie czynną działalność w podniesieniu życia gospodarczego na terenie powiatu i miasta przez dostarczenie zdrowego kredytu.

Przetrwawszy niewzruszenie lata wojny i gorsze jeszcze dla życia gospodarczego lata dewaluacji ówczesnej waluty polskiej okazuje obecnie silny rozrost, oparta na fundamencie zaufania najszerszych sfer społeczeństwa. Mimo przesilenia gospodarczego i zubożenia społeczeństwa, jako czynników niesprzyjających krzewieniu i rozwojowi cnoty oszczędności, odzyskała już Kasa swój przedwojenny stan posiadania w dziale wkładów oszczędnościowych.

Oto gdy w roku 1924 przerachowane wkłady oszczędnościowe wynosiły znikomą kwotę — Zł. 634.000.—

to 31/12 1925 wzrosły już do Zł.	1.335.000.—
„ 1926 „ „ „ „	1.813.000.—
„ 1927 „ „ „ „	6.007.000.—
„ 1928 „ „ „ „	9.091.000.—
„ 1929 „ „ „ „	13.249.000 —
„ 1930 „ „ „ „	18.195.000.—
„ 1931 „ „ „ „	20.690.000.—
„ 1932 „ „ „ „	23.044.000.—
obecnie po 20/8 1933 wynoszą „	23.590.000.—

złożone na 28.000 ksiażeczek oszczędnościowych. Cyfry te świadczą najlepiej o rozwoju i żywotności Instytucji.

Na polu rozprowadzenia zdrowego kredytu przychodzi Kasa z wydatną pomocą szerokim kołom społeczeństwa, poświęcając baczną uwagę łagodzeniu przesilenia gospodarczego w rolnictwie przez udzielanie wydatnej pomocy w formie rozlicznych krótkoterminowych kredytów celowych. Dążąc zaś do odbudowy zamarłego kredytu długoterminowego i uprzystępnienia tego źródła dopływu kapitałów rodzimych szerokim rzeszom włościańskim powiatu krakowskiego rozbudowuje zapoczątkowany w r. 1927 dział hipotecznego kredytu długoterminowego. Dział ten obejmuje obecnie z górą 3500 sztuk pożyczek długoterminowych na ogólną sumę Zł. 11.250.000.—.

Od czasu istnienia swego wypłaciła Kasa z czystych zysków na cele powszechnie użyteczne, zarówno ściśle lokalne, jak i ogólnie Zł. w. a. 27.610, Koron 678.000.—, Mkp. 261.000.—, i Zł. 611.915.—.

Cyfry te stanowią dowód ile wartości materjalnych i moralnych wytworzono przez pracę Instytucji dla ludności powiatu krakowskiego, miasta, narodu i państwa polskiego.

Cztery gmachy własne i bardzo znaczne fundusze rezerwowe zwiększają zabezpieczenie posiadaczy wkładek, za które w pierwszym rzędzie ręczy powiat krakowski całym swym majątkiem.

Browar Jana Götza w Okocimie

Browar Jana Götza w Okocimie zajmuje pierwsze miejsce w tej gałęzi przemysłu w Polsce i to tak pod względem ilości produkowanego piwa, jak i jego jakości. — Zakłady przemysłowe położone są w odległości 4 klm. od stacji Słotwina-Brzesko i połączone z nią własnym torem przemysłowym. — Założone w roku 1845, były przez 80 lat z górą powiększane, rozbudowywane i ulepszane. — Na każdym kroku znać dążenie do postawienia produkcji na jaknajwyższym poziomie. — Czy to w warzelni, zaopatrzonej w najnowsze urządzenia techniczne, w której olbrzymich kotłach, jedna warka daje 32.000 litrów piwa, czy w słodowni pneumatycznej, wyposażonej w specjalne maszyny i cały system potężnych wentylatorów, czy wreszcie w piwnicach fermentacyjnych, gdzie baseny o pojemności do 100.000 litrów, zbudowane z żelazobetonu, a powleczone wewnątrz grubą wykładziną parafinową, wzbudzają zdumienie, lub w piwnicach składowych, z ich olbrzymiemi kufami i zbiornikami, wszędzie uderza planowość, nadzwyczajna czystość i wprost niebywałe zastosowanie wszelkich najnowszych zdobyczy techniki.



Zakłady Przemysłowe w Okocimie z lotu ptaka

To samo odnosi się do oddziałów wyrobu, mycia i smolenia beczek, które za każdym powrotem do browaru, są najdokładniej myte, pozbawione starej smoły żywicznej przez jej wytopienie, a następnie powlekane wewnątrz nową glazurą.

Najróżnorodniejsze urządzenia tu współdziałające wprawiają w podziw, który potęguje się jeszcze bardziej na widok urządzenia flaszkowni, gdzie butelki całemi rzędami znikają w maszynie do mycia, z której wychodzą przed ekrany świetlne, ułatwiające kontrolę czystości i dalej wędrują mechanicznie pod wielki aparat do napełniania, wraz z równoczesnem korkowaniem.

Rzecz naturalna, że do wykonywania tych rozlicznych prac konieczny jest popęd mechaniczny o odpowiedniej sile. — W kotłowniach zatem i imponującej rozmiarami hali maszyn, wytwarza się on o sile 1400 KP i przemienia na energję elektryczną, potrzebną do obsłużenia 120 motorów, rozmieszczonych na całem, bardzo rozległem terytorjum browaru. — Pozatem służy wytworzona tu energja do oświetlenia Zakładów Przemysłowych, rozlicznych budynków mieszkalnych w Okocimiu, jak również całego miasta powiatowego Brzeska. — Nie można pominąć i urządzenia wytwarzającego sztuczne chłodzenie. — Składają się na nie dwie grupy potężnych kompresorów amonjakalnych, o łącznej wydajności blisko 2.000.000 kaloryj na godzinę. — Służy ono do utrzymywania stale jednakiej, niskiej temperatury w piwnicach składowych, oraz do regulowania temperatury w czasie fermentacji i w innych fazach wytwarzania piwa.

Blisko 100 własnych wagonów-lodowni służy do transportu piwa okocimskiego na cały obszar Rzeczypospolitej.— Doskonale zorganizowana sieć przedstawicielstw z roku na rok rozszerzana dostarcza je nawet do najdalszych zakątków naszego kraju.

Zakłady Przemysłowe „Bieżanów" S. A. w Bieżanowie

Odzyskanie niepodległości Polski stworzyło dla drożdżownictwa polskiego, jako gałęzi przemysłu rolniczego, nader pomyślne warunki rozwoju, szczególnie w Małopolsce, która do tej pory odczuwała przemożną hegemonję Austrji i Czech.

Pierwszą z nowopowstałych drożdżowni była fabryka drożdży w Bieżanowie, która ze względu na doskonałe naturalne warunki rozwoju, gdyż okręg krakowski nadaje się na ten cel zarówno z punktu widzenia racjonalnego rozmieszczenia produkcji, jak i bliskości najważniejszych surowców: węgla, melasu i chemikalji oraz obfitości sił roboczych, dogodnej komunikacji i najlepszych centrów konsumcji, posiada najlepsze widoki na przyszłość.

Dzięki wzorowemu prowadzeniu interesów firmy oraz fachowemu kierownictwu, drożdżownia w Bieżanowie w stosunkowo krótkim czasie doprowadzona została do najwyższego poziomu technicznego, a zdolność produkcji osiąga obecnie już imponującą ilość około 8.000 kg. drożdży dziennie, przyczem również i jakość towaru cieszy się jaknajlepszem uznaniem klienteli.

W pobliżu fabryki istnieje przystanek kolejowy „Bieżanów-Drożdżownia", a w planie na najbliższą przyszłość znajduje się budowa toru przemysłowego i dobrej szosy, któraby połączyła fabrykę wprost z siecią dróg głównych, chwilowo jednakże stanęło temu na przeszkodzie pogorszenie się konjunktury na skutek kryzysu gospodarczego.

Oby przeszkody te zostały wkrótce usunięte i placówka rozwijała się nadal i potężniała na chwałę i pożytek Ojczyzny.

Thonet-Mundus Polskie Fabryki Giętych Mebli Sp. Akc.

Centrala: Bielsko, Sukiennicza 3. Tel. 1541 i 1586.

Oddział: Warszawa, Marszałkowska 141. Tel. 620-29.

Fabryki: w Radomsku, Woj Łódzkie; w Jasienicy, Woj. Śląskie; w Buczkowicach, Woj. Krakowskie.

Meble gięte i stolarskie.

Urządzenia wnętrz według własnych projektów: lokali mieszkalnych, magazynów i kawiarń, teatrów i kino-teatrów, instytucyj, banków, biur i t. d.

Przedsiębiorstwo Thonet-Mundus Polskie Fabryki Giętych Mebli S. A. jest najstarszem krajowem przedsiębiorstwem tego rodzaju. Zatrudnia ono ok. 1000 robotników. Firma ta stara się zawsze iść z postępem czasu. Dlatego też wyroby jej od najskromniejszych do najwykwintniejszych cieszą się wzięciem w kraju i zagranicą. W ostatnich latach wyrabia przedsiębiorstwo to nie tylko meble gięte, ale też meble stolarskie, jak: jadalnie, sypialnie i gabinety oraz sprzęt dla użytku wojskowości. Z dumą wskazuje firma na cały szereg urządzeń przez nią wykonanych, jak:

Sala Sejmu w Warszawie,

Sala Komisji Budżetowej Sejmu w Warszawie,

Sala Prezydjum Senatu w Warszawie,
Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie,
P. K. O. w Warszawie,
Teatr Polski w Poznaniu,
szereg kino-teatrów,
Aula Uniwersytetu Warszawskiego,
Aula Śląskich Techn. Zakładów Naukow. w Katowicach,
Seminarjum Duchowne Djecezji Częstoch. w Krakowie,
Gimnazjum im. J. Słowackiego w Warszawie,
Szkoła Powszechna w Kończycach G. Śl.,
Przedszkole w Pawłowie G. Śl.,
Gimnazjum im. Staszica w Lublinie, cały szereg pierwszorzędnych restauracyj, kawiarń, m. in.:
„Gastronomja" w Warszawie,
Nowa Gospoda w Warszawie,
Café Italia w Warszawie,
Kawiarnia Hotelu Europejskiego w Warszawie,
Kawiarnia Hotelu „Feniks" w Krakowie,
Cywilny Port Lotniczy na Okęciu i t. d. i t. d.

Jest to tylko mały wyjątek z działalności firmy w ostatnich latach.

Zakład Oczyszczania Miasta w Warszawie

Zakład Oczyszczania Miasta m. st. Warszawy jest miejskiem przedsiębiorstwem autonomicznem, do zakresu działalności którego należy cały szereg czynności związanych z utrzymaniem czystości w Stolicy, co dodatnio wpływa na podniesienie stanu sanitarnego Stolicy.

Do obowiązków Zakładu należy mechaniczne oczyszczanie, mycie i polewanie ulic i placów, uprzątanie śniegu, nadzór nad wysypiskami publicznemi, racjonalne zasypywanie glinianek i brzegów Wisły, usuwanie padliny i jej utylizacja, przewóz chorych i okaleczonych zwierząt, zwalczanie wścieklizny wśród psów, eksploatacja i rozbudowa szaletów publicznych oraz dostarczanie środków przewozowych na potrzeby instytucyj miejskich.

Ten poważny zakres pracy Zakładu jest ujęty w 5-ciu zasadniczych działach instytucji: działu adm. centralnej, działu oczyszczania miasta, działu przewozowego, zakładu utylizacyjnego i działu eksploatacji szaletów publicznych.

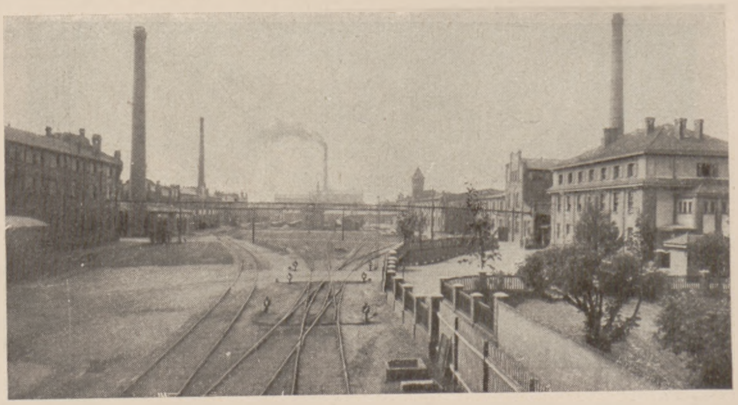
„Lubań—Wronki" Przemysł Ziemniaczany S.A.

W 1920 roku w Luboniu pod Poznaniem założone zostało, przy współudziale Banku Przemysłowców i Centrali Rolników w Poznaniu, Tow. Akc. Lubań, celem eksploatacji krochmalni i fabryki dekstryny w Luboniu, będących wówczas własnością niemieckiej firmy A. G. vorm. C. A. Koehlmann et Co, we Frankfurcie n. Odra.

W roku założenia Tow. Akc. Lubań drogą kupna nabyło na własność od firmy niemieckiej w Głogowie jej oddział — krochmalnię w Toruniu.

W roku 1921-ym nabyto krochmalnię i cegielnię w Stawie pod Wrześnią, w tym samym roku kupiono zniszczoną podczas zbrojnego powstania Wielkopolski syropiarnię w Zbąszyniu, której znaczna część ocalałych z pożaru i obstrzału artyleryjskiego urządzeń maszynowych zużytą została do budowy nowej syropiarni w Luboniu.

W roku 1922-im nabyto na własność, dzierżawione do tego czasu, fabryki w Luboniu i przystąpiono do poważnych inwestycyj technicznych, budując największą w Polsce syropiarnię, mechaniczną fabrykę beczek, szereg budynków mieszkalnych i administracyjnych, wreszcie w 1924-ym roku wykończono nową centralną stację siły (2.000 MK) i zelektryfikowano całość Lubońskich Zakładów, składającą się



Ogólny widok zakładów „Lubań — Wronki" (Wojew. Poznańskie).

obecnie z 2-ch fabryk krochmalu, suszarni wycierek, dekstryniarni, syropiarni i fabryki beczek. W ten sposób powstał największy w Europie kompleks fabryk przetwórstwa ziemniaczanego, ześrodkowany w jednem miejscu i najnowocześniej wyposażony pod względem technicznym.

W roku 1929-ym drogą fuzji z firmą Wielkopolskie Zakłady Przetworów Kartoflanych Wronki, zaistniała obecna Spółka Akcyjna „Lubań—Wronki".

Nowa organizacja łącznie z przejętą fabryką Wronki i jej oddziałami w Wągrówcu i Bronisławiu pod Strzelnem obejmuje razem sześć fabryk krochmalu i jedną suszarnię—płatkarnię o łącznej zdolności przerobu 1600 ton ziemniaków na dobę, a oprócz tego dwie syropiarnie, dwie fabryki beczek, trzy suszarnie wycierek (pulpy), jedną fabrykę dekstryny, dwie fabryki klejów roślinnych, jedną fabrykę karmelu glukozowego, jedną odgoryczarnię łubinu i dwie cegielnie.

Zdolność produkcyjna syropiarni wynosi 12.000 ton syropu, cukru gronowego, karmelu i syropów spożywczych rocznie.

Dekstryniarnia wytwarza rocznie około 4.000 ton dekstryny białej i żółtej oraz krochmalu rozpuszczalnego.

Podstawowa produkcja — mąka ziemniaczana oraz krochmal gruzełkowy w najwyższych gatunkach superioru— znany na rynku światowym pod markami „Słońce" i „Koro-

na", docierają do wszystkich rynków zbytu, znajdując zawsze chętnych nabywców. W kraju mąkę ziemniaczaną oraz dekstrynę zużywa głównie przemysł włókienniczy w okręgach łódzkim, bielskim i białostockim. Odbiorcami naszego eksportu są prawie wszystkie kraje kontynentu europejskiego, Wielka Brytanja, Stany Zjednoczone, Meksyk, Kanada, Indje, Palestyna etc. Oprócz przemysłowego zużycia duże ilości mąki ziemniaczanej konsumuje się dla celów spożywczych.

Zbyt syropu, cukru gronowego oraz karmelu ogranicza się przeważnie do rynku krajowego na cele przemysłów cukierkarskiego i spożywczych, eksport utrudnia bardzo poważna konkurencja syropów pochodzenia egzotycznego, np. z tapioki, manjoki, kukurydzy i t. p.

W roku 1930-ym rozpoczęta fabrykacja klejów roślinnych krochmalowych jak również i dekstrynowych stopniowo rozwija się coraz poważniej. Całkowita produkcja tych klejów, mająca szerokie bardzo zastosowanie dla klejenia barwników malarskich — t. zw. kleje malarskie — i w przemyśle papierniczym oraz introligatorskim, znajduje zbyt w kraju, wypierając produkty zagraniczne.

Kapitał akcyjny Spółki wynosi 6 miljonów zł.

Wartość szacunkowa wszystkich zakładów przekracza 20.000.000 zł. Rezerwy i fundusz amortyzacyjny 6.391.407 zł.

Prezydjum Rady Nadzorczej stanowią:

Stefan Suryn — Bietowo, prezes,
Józef Lossow — Gryżyna, wiceprezes,
Leon hr. Żółtowski — Niechanowo, wiceprezes,

Naczelny Dyrektor Zarządu:

Władysław Bielicki,

Rada Nadzorcza:

Mieczysław Chłapowski, Kopaszewo
Stefan Czekański, Warszawa
Stanisław Kurnatowski, Pożarowo
Stefan Rakowicz, Poznań
Feliks Wiczyński, Gnuszyn
Stefan hr. Czarnecki, Dobrzyca
Stefan Doerffer, Wielka Łęka
Dr. Stefan Piechocki, Poznań
Jurgen Wendorff, Mielno
Wacław Załuski, Pińsk.

Pomost czynu nad otchłanią marazmu
Praca społeczna Spółdzielni „Wiano"

Wielu ludzi, patrząc na długotrwałość dzisiejszego kryzysu, popada w pesymizm i wygłasza zdania, że pewnie już lepiej nie będzie, że ta depresja gospodarcza doprowadzi do załamania i t. p.

Coraz szersze kręgi zatacza w społeczeństwie zwątpienie i, co za tem idzie, marazm, brak wiary, niechęć wysiłku. Masy bezrobotnych, przyzwyczajone do nieróbstwa, zrezygnowane, poddają się biernie i ślepo losowi, żyjąc z dnia na dzień.

A tymczasem w młodem naszem Państwie wiele jest do zrobienia, wiele pól i ugorów leży jeszcze odłogiem — należy je zaorać, uprawić i posiać, aby stokrotne wydały plony. Ale taka praca nad wznoszeniem i budowaniem nowych podstaw życia — to praca niełatwa. Wymaga wiele poświecenia, wiele ofiarności i trudu, a w dodatku napotyka po drodze na trudności.

Kryzys dzisiejszy nazwano kryzysem zaufania. Ten brak zaufania, brak wiary w każdą nową myśl i nowe zamierzenia, ten niezwykły posiew nieufności rzuca kamienie pod nogi każdej śmielszej jednostce, czy grupie społecznej. Kiedy przyjrzymy się współczesnemu życiu, dostrzegamy obok tej nieufności, idącą w parze z nią łatwą wygodę, zdążającą drogą najmniejszego oporu, drogą ulubioną tak przez miękką słowiańską naturę.

Tymczasem czynów nam trzeba! Właśnie teraz w tych niezwykle ciężkich czasach, kiedy zubożenie materialne zatacza szerokie kręgi obok kryzysu moralnego. Właśnie teraz trzeba nam przeciwdziałania wzbierającej fali depresji gospodarczej i duchowej, kiedy zrozumieć musimy, że czas nadchodzi, gdy do warsztatów pracy zasiądą nowe pokolenia stwarzając nowe oblicze Polski.

W tych ze wszech miar przełomowych czasach troska o rozwój, byt i szczęście młodzieży jest wysoce wartościową, głęboko państwowotwórczą ideą, która przed innemi zająć powinna miejsce na tablicy naszych społecznych nakazów.

Trzeba przecież sobie wyraźnie uświadomić, że podstawa społeczeństwa jest rodzina, że o całość, powstanie i dobrobyt tej rodziny, jej spójność i wartość wewnętrzną walczyć trzeba gorąco — nietylko drogą moralnych przykazań, ale drogą zapewnienia bytu i egzystencji, bo zło tam się przedewszystkiem szerzy, gdzie ciało woła o zaspokojenie.

Trzeba sobie wyraźnie unaocznić, że ta rodzina, ta komórka społeczna — dziś jest w poważnem niebezpieczeństwie. Bo to fakty, a nie domniemania, bo to dane statystyczne, a nie urojenia, że zmniejsza się procentowo liczba małżeństw, że w związku z tem szerzy się demoralizacja, że hamuje się normalny rozwój i rozrost społeczeństwa.

I tu przychodzi z prawdziwą a nie papierową pomocą Spółdzielnia „Wiano", która drogą wypłacania zapomóg ślubnych ułatwia młodym parom etyczne i uświęcone tradycją zawarcie małżeństwa, tak jak Bóg przykazał i jak wymaga poczucie obywatelstwa.

To też „Wiano" spełnia doniosłą misję społeczną, w której powinni pomagać jej wszyscy. Jeżeli znajdą się jednostki, które z takich lub innych pobudek antagonistycznych czy handlowych starają się szkodzić „Wianu" w jego pracy, to ich rola godna jest największego napiętnowania.

Twórzmy kadry zwolenników idei społecznej „Wiana"— bo tu przemawiają do nas fakty i czyny — jedyne rzeczy, które mogą uzdrowić i podnieść chore społeczeństwo.

Praca „Wiana", rzucona pomostem nad otchłanią marazmu i zwątpienia — to praca dla jutra, praca dla korzyści ogólnych, siew dla przyszłych pokoleń.

Szczegółowych informacyj udziela Zarząd Spółdzielni „Wiano", Poznań, ul. Sienkiewicza 3.

„Fala" Polskie Zakłady Papiernicze

Bardzo ciekawym i pożytecznym produktem gospodarstwa domowego jest specjalny patentowany chodnik celulozowy z niestrzępiącemi się brzegami „Falaleum" fabrykacji Polskich Zakładów Papierniczych „Fala" w Dziedzicach.

Chodnik ten jest poniekąd przewrotem w tej dziedzinie, gdyż posiadając piękne wzory perskich dywanów jest praktyczny i higjeniczny jak linoleum i tani jak papier.

„Falaleum" używa się do pokrycia podłóg, dla celów dekoracyjnych, dla ozdoby ścian i t. d. W mieszkaniach, kuchniach, korytarzach i pracowniach „Falaleum" jest najidealniejszym chodnikiem i zarazem ozdobą. Chroni on podłogi i posadzki przed prochem, błotem i wilgocią, oszczędzając gospodyni trudną pracę i wydatki na mydło, szczotki, wosk etc. „Falaleum" bowiem napuszcza się tak samo, jak linoleum zwykłą pastą do froterowania.

A wydatek jest naprawdę minimalny: stała cena sklepowa wynosi 50 groszy za 1 m. bieżący szerokości 100 cm., tak, że i niezamożny może sobie tanim kosztem ozdobić skromne mieszkanie praktycznym i gustownym chodnikiem „Falaleum".

Długa trwałość chodników „Falaleum" przy odpowiedniem układaniu zapewni im wyjątkowe powodzenie.

Uwagi

Podajemy do wiadomości członkom i sympatykom Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa, że Dyrekcja hotelu „Britania" w Poznaniu, ul. św. Marcina 44 oświadczyła, iż jest skłonna członkom i sympatykom Kom. L. M. Z. P. P., osobom pojedyńczym oraz wycieczkom, zwiedzającym Poznań, udzielać pewnych zniżek. Zaznaczamy, że hotel Britania jest wzorowo urządzony, bardzo czysty, posiada pokoje obszerne, bieżącą wodę ciepłą i zimną, w każdym pokoju telefon, dźwig osobowy i t. p. Na miejscu śniadalnia i restauracja zaopatrzona w każdej porze dnia w ciepłe i zimne potrawy. Hotel położony jest w śródmieściu, 2 minuty od urzędu pocztowego, 5 minut od dworca. Obsługa wykwalifikowana.

* * *

Komenda Główna L. M. poleca wszelkie zakupy książek handlowych, zeszytów, bruljonów i innych artykułów piśmiennych uskuteczniać w Firmie Władysław Goździejewski, Poznań, ul. Szewska 1.

Komitet Redakcyjny: przewodniczący — *Zbigniew Zapasiewicz*, członkowie: — *Czesław Aleksiuk, Witold Bielski, Piotr Borkowski, Bolesław Dębiński, Zofja Majewska-Zagórska, Kazimierz Moczarski, Wacław Zagórski, Zygmunt Zundelewicz.*

Redaktor Naczelny: *Wacław Zagórski.* Dyrektor wydawnictwa: *Zygmunt Zundelewicz.*

Z ramienia Komendy Głównej Legjonu Młodych — wydawca: *Wacław Zagórski.*

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. **Za tekstem i 3 str. okładki:** 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. **ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe:** 1/1 str. — 800 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 11 b m. 9. Tel. 9-85-35. Konto P. K. O. 7.611